Dzisiejszy numer zawiera 24 strony druku

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XVI. Kraków, piątek 22 września 1933 Nr. 261

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-… Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

OZJASZ THON

DE MORTUIS...

(:) „O zmarłych" — tak uczy stara, widocznie z głębi ludzkiego pietyzmu wynikła zasada — „nie należy nic mówić, chyba tylko coś dobrego". Wypadałoby według tej zasady odstąpić od starego zwyczaju świątecznego i z oka zji nowego roku kalendarzowego wcale nie wspominać o roku ubiegłym. Ten rok jakby zmarł, wpadłszy gdzieś w nieskończoność, a jako o zmarłym należałoby wyszukać w bilansie chyba czegoś dobrego, korzystnego, — a czegoś podobnego wcale w nim niema. Więc zapomnąć o nim doszczętnie! Kiedy się on jednak tak dał we znaki, że o nim zapominać nie można. Co więcej — przechodzi z nami w całej swojej obrzydliwości na nadchodzący rok. Tak to przecież było i jest: Jakaś część minionego roku przeżyło się w strachu przed przyjściem Hitlera, później żyło się w zgrozie przed okropną ohydą, aktywnego hitleryzmu, a teraz żyje się w lęku przed nadchodzącą hitleryzacją całego świata. Jakże o tem zapominać? A przecież nie jest wcale wykluczone, że Hitler — a zatem rok początku jego piekielnego panowania — oznacza nowy okres w dziejach ludzkich Może nie tyle całkiem nowy, ile raczej dziwaczny powrót do najciemniejszych czasów, jakie ludzkość przeżyła — do czasów pierwotnego okrucieństwa, powrót niemal do zwierzęcości. A jeśli hitleryzm da nazwę tej epoce, to długo potrwa, aż dobiegnie ona końca. A kiedy dobiegnie końca, to zostawi chyba tylko drobne resztki człowieczeństwa w znaczeniu wyższego typu tworów.

Na wszelki wypadek — ani mowy niema o możliwości zapomnienia hitleryzmu. Przeciwnie, trzeba nawet w takich świątecznych wspomnieniach i rozważaniach o nim dokładnie i odważnie mówić, choćby to miało doszczętnie zniszczyć uroczysty nastrój świąteczny.

Hitleryzm znaczy dla żydostwa — na razie w nasze święta Nowego Roku o naszym specyficznym losie myślimy — walka na śmierć i życie. To jest wróg, który idzie na całego. Idzie — jak to w naszych starych księgach się wyrażają — na nasze mordowanie, na nasze wytępienie, na naszą zagładę. Takie, a nie mniejsze, są jego zamiary, takie, a nie bliższe, są jego cele. Nasi domorośli hitlerowcy z Warszawy i Poznania, krzywdzą nas, jeśli myślą, że my niebezpieczeństwa hitlerowskiego nie doceniamy. Owszem — doceniamy je doskonale. I wiemy też, że dużo jest prawdy w tem, co nam ci najserdeczniejsi przepowiadają, że taka doktryna zaraza, jak hitleryzm, może się bardzo szybko rozpowszechniać na świecie i zarazić społeczeństwa innych państw. Jest zapewne niezmiernie trudno, a bodaj że całkowicie niemożliwe tego rodzaju zarazę zlokalizować. Bakcyle cholery czy dżumy szybko i zgrabnie przekradają się przez każdą granicę, a po drugiej stronie natrafiają zazwyczaj na większe, czy mniejsze zastępy ludzi, którzy nie są na taką zarazę uodpornieni. Jakiebyśmy mieli powody spodziewać się, że nasz zacny obóz antysemicki nie popadnie w ten sam szał zwierzęcy, co Niemcy, skoro tylko będą mieli jakąkolwiek swobodę morderczego hasania? W czem nasi antysemici są lepsi, bardziej ludzcy, mniej znikczemniali, aniżeli antysemici z mocarstwa hitlerowskiego? Apetytu na żer mają nasi dosyć, kły mają nie mniej ostre, moralności nie mają o jotę więcej — dlaczegóżby mieli być skromniejsi, gdyby tak uzyskali nagle pełną swobodę ruchów? Narazie możemy liczyć tylko na jedno: Rząd i obóz, które teraz władzę dzierżą i dostateczną moc do zatrzymania w biegu oszalałych od nienawiści i krwiożerczości bestyj antysemickich, zdają sobie chyba sprawę z niebezpieczeństwa, w jakieby Polska wpadła z powodu wybuchu szału hitlerowskiego. Silna i stara Rzesza niemiecka niewątpliwie mocno się zachwiała z powodu nawałnicy ogólnej pogardy i nienawiści, jaka na nią padła z całego świata. Ale jest ona za silna, ażeby pod tem pierwszem uderzeniem już się załamała. Słabsze i mniej silne od niej ufundowane państwo takiego elementarnego ataku nie przetrzymałoby. O tem wiedzą ludzie, którzy dziś u nas u steru rządzą, bo nie są zaślepieni dziką i chorobliwą nienawiścią, a pozatem mają bardziej wyostrzone poczucie odpowiedzialności za całość i pewność tak cudownie odzyskanej państwowości. Ta wiara w przyzwoitość i moralność obozu rządzącego, jednak nie chroni nas od obawy, że może z różnych stron przyjść zmiana taka czy inna, a wtedy będziemy stali oko w oko z zaciekłym wrogiem. Wtedy wprawdzie blada i jemu, ale w pierwszym rzędzie blada nam.

Dlatego też musimy szeroko otworzyć oczy i dobrze patrzeć na to, co się około nas i przeciw nam dzieje. Tu idzie o nagi nasz byt, — o nagi byt każdej żydowskiej jednostki i całej zbiorowości. Tu trzeba się bronić każdą kropelką siły, każdym atomem mocy, jakie nam stoją do dyspozycji. Czy tę siłę i tę moc czerpiemy z etyki lepszej części ludzkości, pod której opiekę i ochronę się udajemy, czy ją mamy w sobie, będąc bądź co bądź społecznością około 16-miljonową, nie pozbawioną ani siły fizycznej, ani moralnej — to na jedno wychodzi. Faktem jest, że nie jesteśmy bezbronni. Nie jesteśmy tak na łaskę i niełaskę oddani w ręce zbójów.

Pozatem my sobie uprzytomniamy fakt chyba przez nikogo niezaprzeczony, że jesteśmy narodem starym, że tak powiem: dobrze zeszytym. Nie wyobrażamy sobie, ażeby te szwy tak znowu lekko i szybko się poddawały i rozluźniały. Mamy przecież historyczne doświadczenie z tyłu tysięcy lat, a to doświadczenie nas uczy niesłychanie wymownie i przekonywująco, że sto razy wróg zginie, zanim naszą egzystencję z posad ruszy. Mogą być ofiary — może ich być wiele i mogą to być ofiary bolesne, ale rdzeń wytrzyma wszelkie uderzenia, a pięść, która siekierę na to głęboko swojemi korzeniami osadzone drzewo podnosi, zdrętwieje, uschnie, a dąb dębem zostanie. Bo też istotnie czem taki Hitler wraz z jego adoratorami w Warszawie i Poznaniu jest lepszym, czy mocniejszym od ich poprzedników — Chmielnickiego lub Dżingis Chana? A jednak tamtych zbójów już dawno niema, niema też państw, a częściowo też narodów, którymi rządzili a pozostała po nich tylko pamięć pełna przekleństwa, ohydy i pogardy. Naród żydowski jednak żyje, jako wielki, twórczy naród, który nawet gotuje się do nowego państwowego życia. A co więcej — zbóje dzisiejsi, potomkowie duchowi Chmielnickich i Dżingisów-Chanów jeszcze się szalenie boją mocy Narodu żydowskiego...

Ta obawa przed żydostwem, jaka się ciągle zbiera w suterynach człowieczeństwa, jest faktycznie niesłychanie ciekawym rozdziałem historycznym, sama w sobie. Gdyby tak przypadkowo — oczywista toby się tylko całkiem przypadkowo stać mogło... — jakieś ludzkie, czy nieco nadludzkie stworzenie spadło z jakiejś planety, choćby z Marsa lub księżyca i słyszałoby ten gwałtowny tumult, jaki branża antysemicka wyprawia z Żydami, toby z pewnością pomyślało, że na kuli ziemskiej jest parę miljardów Żydów, a tylko słaba domieszka nie-Żydów. Bo czyby mogło zrozumieć swym marsowym, czy księżycowym rozumem, że na ten przykład, 99 i ćwierć mocarnych i czysto rasowych hitlerowców żyje w ciągłym panicznym strachu przed trzema czwartemi Żyda? Z pewnością pomyślałby, że stosunek jest odwrotny, że w Niemczech na każdy mały ułamek rasisty wypada przeszło 99 Żydów, a stąd ta obawa. Poprostu lęk przed uduszeniem. A tymczasem dowie się, że taka znikoma mniejszość szykuje się zeżreć ową nieprzejrzaną masę która w dodatku składa się z samych kapitalnych egzemplarzy, rosłych, mocnych, nażartych i piwem nalanych hitlerowców. A w dalszym dodatku usłyszy, że owi Żydzi są w gruncie rzeczy marnymi karłami, tak duchowymi, jak fizycznymi, bo wybrańsiwo ludzkości przypadło w udziale wyłącznie rasie aryjskiej, jeszcze ściślej: germańskiej, której cudownym reprezentantem jest nie kto inny, jak w cywilu niedoszły czeladnik malarski, a w wojsku niedoszły feldwebel. Jak się coś tak pomylonego pomieści w głowie nie zboczonego stworzenia?

A jednak w suterynach człowieczeństwa boją się nas mocno. Czy rzeczywiście dlatego, żeśmy elementem destrukcyjnym? Niech-że raz, na miły Bóg, ktoś wskaże palcem na spustoszenie, jakiego żydostwo, czy też to, co oni nazywają duchem żydowskim, dokonało. Nasza znajomość historji opowiada nam, że cała kultura europejska, na co ta część ludzkości jest tak niezmiernie dumna i za co żąda nie mniej, jak rządów całej kuli ziemskiej, — wybudowana jest na kilku myślach, które żydostwo dało światu. Zdaje się, że już normalny uczeń ludowej szkoły powie, jakie to są fundamentalne myśli, bo go ich nietylko katecheta, ale też każdy świecki nauczyciel nauczył. Gdzież tu widać spustoszenie? Czy ten, który kładzie trwałe, — mamy nadzieję że wieczne — fundamenty, działa destrukcyjnie. Chyba raczej należy mu oddać tytuł konstruktora, budowniczego i twórcy.

Jest istotnie charakterystycznem, że tak Hitler, skoro chce być konsekwentnym, albo jego gruntowni niemieccy uczeni dworscy, próbuje rzeczywiście zburzyć cały gmach kultury na żydowskiej nauce i prawdzie wybudowanej, zanim przystępuje do obniżenia walorów żydowskiego ducha. Hitler, względnie ci, co mu ideologję dorabiają do bydlęcego instynktu nienawiści, faktycznie pragną wrócić do pierwotnego swego stanu, wyrzekając się całkowicie dorobku tysiąclecia. „Niech stary Wotan nami rządzi", wołają, bo o Nazarecie czemprędzej zapomnieć pragną. Ale nasi hitlerowcy z Warszawy i Poznania nawet nie mają odwagi uczciwości do takiej konsekwencji.

Niechże tak mistrz, jak uczniowie dalej się nas boją. Albowiem my się bronić będziemy. A gdyby nam przyszło krwawić w tej walce z potworną przewagą, to świat, który oczy ma i uszy, wie doskonale, że my nie będziemy jedynemi ofiarami. Hitler i hitleryzm wszystkich narodów godzi w samo serce wszystkich narodów, całego świata. Jeśli im zawczasu nie wydrą płonącej pochodni, jaką noszą w rękach, to gotowi świat podpalić, bo takie jest ich dążenie. Tu idzie o wroga ludzkości, który tylko od Żydów swój złowrogi pochód rozpocząć chce. Chmielnicki mordował nietylko Żydów. Dżingis-Chan kosił nietylko żydowskie głowy. Hitler i jego zwolennicy u nas i gdzieindziej nie odbędą innego pochodu. To wszystko tratować będzie niemiłosiernie wszelkie życie dobre i twórcze, bo to nasienie rozwija się tylko w rumowiskach.

Jakkolwiekbądź — my będziemy się bronili. Mamy rok zgrozy poza sobą, a bodaj że bardzo ciężki rok przed sobą.

Tak żegnamy rok miniony: z żalem i gniewem, ale bez rozpaczy i rezygnacji. Tak stoimy u wrót nowego roku: gotowi do walki, ale zahartowani i zdecydowani. Tak witamy rok nowy! Z ciężką troską, ale bez lęku i trwogi.

W. BERKELHAMMER

W CZAS BURZY

Rzecz dziwna — i powiedzmy to odrazu: pocieszająca, krzepiąca, radosna, — że ta historyczna burza, która szaleje już na dobre nad naszemi głowami, a jutro przybrać może jeszcze niebezpieczniejsze rozmiary, tylko w umysłach naszych wrogów wywołuje uczucie, i refleksję zarazem, jakoby nadchodził, lub już się nawet rozpoczął — „zmierzch Izraela". W nas samych, w naszych duszach i sercach odnajdzie wnikliwy psycholog najrozmaitsze z pewnością uczucia — oburzenia, gniewu, goryczy — znajdzie bolesną satysfakcję przy rozdzieraniu własnych ran, samooskarżanie się, — wszystko, prócz najlżejszego bodaj uczucia, najsłabszej bodaj podświadomej obawy o naszą — przyszłość. Jeśli wogóle obawiamy się czegoś — a choć nasz pogląd na świat, zakorzeniony w naszej religji i tradycji, jest nawskróś optymistyczny, to jednak przy ocenie najbliższych lat i dziesiątek lat optymizmem wcale nie grzeszymy — — jeśli obawiamy się czegoś, to wcale nie — zmierzchu. Burza szaleje nad nami, nowe ciężkie kłęby chmur z różnych stron groźnie nadciągają — ale jedno nie ulega żadnej wątpliwości: nigdy w ciągu całej naszej historji golusowej nie wierzyliśmy w czas burzy tak mocno, wiarą tak silną, spokojną i w sobie niezachwianą w naszą przyszłość, jak właśnie teraz — za dni naszych.

Z czego ta wiara płynie? Z jakich wytryska pokładów duszy? O ile pozytywnie trudno może na to pytanie odpowiedzieć, to negatywna odpowiedź bez żadnej wątpliwości będzie ścisła i prawdziwa. Nasza pewność i nasza wiara nie płynie z nieświadomości sytuacji, w jakiej żyjemy i ku jakiej zdążamy. Grozę sytuacji oceniamy w całej jej doniosłości. Zbyteczną jest w tym związku rzeczą mówić o hitleryzmie. Tak czy owak — my Żydzi będziemy tymi, którzy na kryzysie liberalizmu i demokracji najbardziej ucierpią. Nie należymy do wczorajszych przyjaciół liberalizmu i demokracji, którzy z mniej lub bardziej lekkiem sercem pogodzili się już z rzekomem bankructwem zeszłowiecznych ideałów politycznych naszego kontynentu. Nie wierzymy w ich ostateczne bankructwo. Że jednak ta ideologja polityczna, w której wyrośliśmy, przeżywa głęboki kryzys, z którego nie wyjdzie bez równie głębokich przeobrażeń — to dla nikogo chyba już dzisiaj nie ulega wątpliwości. A w tym właśnie katastroficznym okresie kryzysu — my Żydzi, jako mniejszość, którą wszędzie jesteśmy, i jako gospodarcza klasa żyjąca na peryferji produkcji, wystawieni jesteśmy — i będziemy — na największe cierpienia i największe ciosy. Kiedy z tego nieulegającego zaprzeczeniu stanu rzeczy ideologowie antysemityzmu dedukują „zmierzch Izraela", prognostyk ich wydaje się niepozbawionym elementów objektywnej prawdy. A jednak — i to jest właśnie ta rzecz dziwna, a zarazem radosna i krzepiąca — w naszej własnej świadomości prognostyk o „zmierzchu Izraela" wywołuje nic innego, jak tylko — pobłażliwy uśmiech ironji. Nawet się nie oburzamy, nawet nie odczuwamy gniewu — uśmiechamy się. My **wiemy**, że nie idziemy ku kresowi.

Z czego, z jakich źródeł ta wiara nasza płynie?

Żyd głęboko religijny ma na to pytanie swoją mocną i piękną odpowiedź. Może coś z owego wiecznego i ożywczego płomienia religji tkwi w nas wszystkich, związanych wszystkiemi fibrami duszy z pniem żydostwa. Może nasza religja jest nietylko religją, ale i wielkim, wiekową tradycją w sobie skonsolidowanym poglądem na świat. Lecz pozostawmy na boku — tutaj gdzie mówimy codziennym językiem życiowej prozy i politycznej rzeczywistości — naszą religję i nasz światopogląd. Możemy wszakże wskazać na — żywe i realne twory, na fakty i czyny.

W czas burzy — w okresie wichury, szalejącej nad naszemi głowami, a wstrząsającej posadami całego świata — budujemy Żydowską Siedzibę Narodową. Jakież to drobne przedsięwzięcie — mówią nam — wobec ogromu zmagań i cierpień 16-miljonowego narodu... Zapewne. Nikt bardziej i boleśniej nie uświadamia sobie tej dysproporcji, niż my, którzy szarą i codzienną pracą tworzymy to dzieło. Ale — tu też nie chodzi wcale o rozwiązanie kwestji żydowskiej z dziś na jutro, w przeciągu tylu a tylu lat lub dziesiątek lat. Tu idzie o dwa zasadnicze momenty. Pierwszy — to pytanie, czy tworząc i budując Żydowską Siedzibę Narodową, służymy **już dzisiaj**, realną i praktyczną pomocą, najdrobniejszej bodaj części żydostwa? Drugi — to pytanie, czy w zasadzie i w swej istocie Żydowska Siedziba Narodowa, w swej perspektywie historycznej, rozwiązuje kwestję żydowską? Na oba te pytania istnieje, **już dzisiaj, odpowiedź absolutnie pozytywna.**

Zmierzch Izraela?... Nasz niezłomny optymizm — w mesjaniźmie żydowskim tkwiąca wiara w „achrit hajamim" — nie składa jednak swej broni także i odnośnie do szerokich rozłogów świata. Ideologowie hitleryzmu, endecji itp. sugerują coś w rodzaju politycznej eschatologji, jakby nadchodził ostateczny kres na wszelakie mniejszości żyjące w granicach państw współczesnych. Ta wiara nie będzie nigdy naszą wiarą. Wierzyć w kres mniejszości — znaczyłoby popaść w rozpacz zupełną co do przyszłego rozwoju gatunku ludzkiego na ziemi. Możliwe — a nawet całkiem prawdopodobne, — że najbliższe lata, najbliższe dziesiątki lat stać będą pod znakiem reakcji politycznej, skutkiem której swoboda rozwoju zarówno jednostek, jak i szczególnie mniejszościowych grup etnicznych będzie ścieśniona do najbardziej minimalnych granic. Ale nigdy jeszcze w historji epoka reakcji nie **trwała** wiecznie. Po epoce reakcji przychodzi epoka wolności, swobody, odrodzenia — renesansu na każdem polu twórczości ludzkiej. Tę wiarę — **niezłomną i niezachwianą — przeciwstawiamy z tradycyjnym uporem wiecznego narodu** eschatologom szowinizmu i reakcji.

W czas burzy wierzymy, że burza minie i że nastaną — lepsze czasy. Może i te lepsze czasy nie będą jeszcze „czasami mesjaszowemi". Ale — i znowu wierzymy w to niezachwianie i niezłomnie — będą one etapem ku owym dniom pokoju i sprawiedliwości, ku którym ludzkość poprzez łzy i krew zdąża. Gdybyśmy w to nie wierzyli, **życie nasze nie miałoby sensu żadnego.**

CH. N. BIALIK

Modlitwa północy

(Przekład Edwarda Dorthaymera).

Tu w głuchej prowincji już noc, — słota,
Ciemna, pluskająca godzina.
To miasto uśpione w głębi błota.
Wiatr w stygnących jęczy kominach.

To małe ulice, głuche wszystkie,
Tylko deszczu biegną w nich kroki;
To miasto pochyłe, domy niskie,
Już mrokiem się stają głębokim.

Obnażone dachy tak się chylą,
Kurczą się i jęczą pod deszczem,
Jak bezdomni, co się okryć silą,
Podszywani zimnem złowieszczem.

Jakby w głębi swojej zły sen śniły,
Ciemność, która mówić nic umie;
Może wstrząśnie, wyrwie je z bezsiły —
Może zmiecie — w wiatru poszumie —

Deszcze uderzają, biją w ścianę,
Jak potok łez, w ciemnym szeleście;
Jęczą dachy przez wiatr wstrząsane —
Płacze wszystko w uśpionem mieście

W ciemności nad ludźmi zły sen lata
We śnie klną, co było i będzie... —
Cicho —. Śpijcie, o, Żebracy świata!
Narodzie! ujarzmiony wszędzie!

Spośród szpar zawiewa wiatru skarga
Mrozi krew i ciało oblała...
Może się przekleństwo w skardze targa
Ginącego niewinnie brata.

Ani jednej gwiazdy niema wgórze,
Już wszystko śpi w ciemnej niemocy.
Jedno tylko okno świeci w murze —
Żyd wstał do modlitwy północy...

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

KOBIETA-SZOFER NA ULICACH TEL AWIWU

(—) **Tel Awiw.** (ŻAT.) Na ulicach Tel Awiwu ukazała się pierwsza taksówka, kierowana przez szofera-kobietę, panią Sackheim, wdowę po znanym żydowsko- niemieckim literacie. Kilka kobiet-szoferów z Niemiec organizuje obecnie spółdzielnię taksówek.

TYSIĄC NOWYCH CERTYFIKATÓW.

(—) Rząd palestyński udzielił tysiąc certyfikatów na poczet przyszłych certyfikatów w półroczu październik—marzec. Z pośród 1000 certyfikatów przyznanych obecnie, 850 przeznaczonych jest dla chaluców a 150 dla fachowców. Imigranci, którzy otrzymają te certyfikaty, muszą przybyć w ciągu października do Palestyny.

—oOo—

(—) **NARODOWO SOCJALISTYCZNY** związek nauczycieli w Niemczech proklamował miesiąc propagandy antysemickiej. W ciągu tego miesiąca specjalni agitatorzy wygłaszać będą przemówienia żydożercze we wszystkich wsiach niemieckich.

(—) **NACZELNY ORGAN KLERYKAŁÓW CZESKICH** „Lidove Listy" usiłuje rozpętać hecę o mord rytualny, korzystając z niewyjaśnionego morderstwa dokonanego na osobie służącej Brańskiej w Pradze. Czeska prasa demokratyczna gwałtownie atakuje z tego powodu „Lidove Listy", wyrażając zdumienie, iż pismo, w którem ukazują się pasterskie listy arcybiskupie, uprawia tak ohydną hecę.

Do ogółu kupiectwa żydowskiego!

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców w sprawie Pożyczki Narodowej.

OBYWATELE-KUPCY ŻYDOWSCY!

Rząd wezwał do czynu całe społeczeństwo. Równowaga budżetu i stałość waluty naszej nie mogą doznać uszczerbku.

Od początku kryzysu światowego troską i wytyczną polityki gospodarczej i finansowej Rządu była stałość warunków pracy gospodarczej, opartej o zrównoważony budżet i zdrowy pieniądz.

Ta właśnie troska skłania Rząd Rzeczypospolitej do rozpisania pożyczki wewnętrznej na sumę 120 miljonów złotych.

Aczkolwiek uginamy się pod ciężarami długotrwałego kryzysu, to jednak, jako wierni obywatele Państwa, dbali o jego losy i dobro, musimy winniśmy w tej chwili spełnić swój obowiązek.

Powodzenie pożyczki jest sprawą honoru wszystkich obywateli Państwa, jest sprawą prestiżu Rzeczypospolitej Polskiej.

KUPCY-ŻYDZI!

W tej doniosłej chwili nie może zabraknąć nikogo z nas. Nie wątpimy, że nikogo nie zabraknie.

Pamiętajmy, że przychodząc z pomocą Państwu, nie dajemy żadnej darowizny, lecz lokujemy część majątku w pełnowartościowym i dobrze oprocentowanym papierze państwowym.

Subskrybując Pożyczkę Narodową, budujemy podstawy potęgi mocarstwowej Polski, budujemy mocne fundamenty własnych gospodarstw z wiarą w lepszą przyszłość ekonomiczną, umacniamy ład i spokój społeczny w kraju.

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców utworzyło Komitet dla propagandy Pożyczki, który stale urzęduje w lokalu Stowarzyszenia, przy ul. GRODZKIEJ 43.

KUPCY ŻYDOWSCY!

Stańcie wszyscy do apelu, jako subskrybenci i propagatorzy Pożyczki Narodowej!

PREZYDJUM I WYDZIAŁ KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA KUPCÓW.

Z komitetu opieki nad uchodźcami z Niemiec

Kraków, 21 września.

(—) Krakowski Komitet Opieki nad Uchodźcami z Niemiec odbył onegdaj posiedzenie w lokalu Gminy Żydowskiej pod przewodnictwem prez. Dr. Landaua. Ze sprawozdania wynika, że Komitet za czas od 2 maja do 15 września br. wydał na rzecz uchodźców z Niemiec przeszło 10.000 zł. Do Krakowa przybyło dotąd 578 rodzin, z czego 318 rodzin pozostało w Krakowie, a 260 rodzin wysłano do miejsc przynależności. Oprócz zapomóg pieniężnych stanowi w wydatkach bardzo poważną pozycję, sprawa wydatków na bilety kolejowe dla uchodźców. Stwierdzono z wielką przykrością, że dotąd poważna część społeczeństwa nie ofiarowała na rzecz Komitetu ani jednego grosza, mimo, że w wielu wypadkach zachodzi możliwość spieszenia z pomocą Komitetowi.

Komitet znajduje się dziś w bardzo ciężkiej sytuacji, gdyż stale w dalszym ciągu uchodźcy nowi przybywają, a oprócz tego musi się myśleć o tem, w jaki sposób można wyżywić dziennie 318 rodzin znajdujących się w Krakowie stale na wyłącznem utrzymaniu Komitetu.

Komitet postanowił bardzo rygorystycznie postępować względem tej części społeczeństwa, która — mimo dostatecznych warunków — nie znajduje dość serca, by przyjść w tak ciężkiej dla nich chwili z pomocą tym nieszczęśliwym, którzy przecież byli sami dobrze sytuowani i nie spodziewali się, że kiedyś będą zdani na łaskę swych braci w innych krajach.

Żydzi! Spieszcie więc jeszcze przed Sądnym Dniem z pomocą Waszym braciom pozbawionym obecnie dachu nad głową i środków utrzymania!

Dr LEON GUTMAN

Swięto Rosz Haszana

Święto Nowego Roku w obecnej postaci jest zespołem szeregu motywów pochodzących z rozmaitych czasów. Przypada ono, jako jedyne wśród wszystkich świąt z początkiem miesiąca (1—2 Tiszrej), i już ten fakt rzuca snop światła na jego pierwotne znaczenie. Nów czyli początek miesiąca, Rosz-Chodesz, obchodziły ludy antyczne, a wśród nich i Żydzi nader uroczyście. Ukazanie się księżyca na niebie obwieszczali kapłani ludowi srebrnemi trąbkami, składano przepisowe ofiary itd. (Num. 28, 11—14). Liczne wersety biblijne mówią dosadnie o święceniu początku miesiąca, jak np. „kiedyż przeminie nów, abyśmy znowu handlowali" u Amesa (8,5). Z czasem stał się nów półświętem, aż w końcu zupełnie przybladł i naogół dziś mało różni się od zwyczajnych dni, pomijając odmawiany wówczas halel, przebywanie tylko pół dnia w hederze, unikanie robót cięższych i ucztę wieczorną, urządzaną przez chasydów, a składającą się z ryb, mięsa i piwa.

Zmiana ta dokonywała się w miarę oddalania się od życia pasterskiego, które zawsze i wszędzie łączy się z natury rzeczy z kultem księżyca, a zbliżania się do rolniczego i kupieckiego, w którem decydującą rolę już odgrywa słońce. Pasterz bowiem gorących stref wędruje nocą, a unika żaru słońca, rolnik zaś zdany jest na promienie słoneczne.

W dniu nowiu, jak widzieliśmy, dęto w trąby „na nowiu uderzać będziecie w trąbę" (N. 10,10), co weszło mutadis mutandis w skład naszego Roku Nowego pod nazwą jom trua i złączyło się symbolicznie z drugim późniejszym motywem. Dawne zwyczaje nowiu odbijają się lekkiem echem każdego miesiąca w tzw. kiddusz lebana, przyjmując już wysoce sublimowaną postać — pewne jednak zwyczaje wypierane przez narastające znajdują przystań w rosz chodesz Tiszre. Dlatego też w święto Nowego Roku modli się „utwierdź nas Panie w ten dzień nowiu, zadmijcie na nowiu w szofar".

Skondensowanie tych momentów w tym właśnie miesiącu tłumaczy się autorytetem, jaki wogóle miała siódemka w świecie semickim, a temsamem miesiąc siódmy Tiszrej. Można bowiem śmiało rzec, że całe życie kulturalne opierało się na siódemce: tydzień, sobota, rok sobotni, jubileuszowy itd. są wykładnikiem znaczenia tej liczby, pojętej jako pierpierwiastka kosmicznego (p. filoz. Pitagorasa).

Drugi zaś — obecnie dominujący motyw — (choć należy przypomnieć zdanie talmudyczne Izrael w dniu Sądu je, pije i raduje się, w przekonaniu, że Bóg dokona dlań cudów) — to nader poważny, nawet groźny jom hadin, dzień sądu. Już w starożytności nie był on obcy; podczas antycznych uroczystości noworocznych z racji zakończenia żniw i rozpoczęcia nowego cyklu prac — uświadamiał sobie rolnik, że na przełomie dwóch czasokresów ważą się jego losy i ziemi (przyszły urodzaj zależał od obfitości deszczów), składał więc podziękę za dotychczasowe zbiory i prosił o łaskę na przyszłość.

Te uroczystości przypadały na jesień i łączyły się z szeregiem ceremonij, które się ostały do naszych czasów, ale w zmienionej formie i rozrzucone na Sukot, Simchat Tora i Hoszana Raba. Nowy Rok jednak, obchodzony jesienią, jest wytworem późniejszym w epoce osiedlenia, pierwotny bowiem obchodzono wiosną. Interpretacja jom trua poddana nastrojom dnia sądu, szła w tym kierunku, że dzięki temu odpędza się oskarżyciela-szatana, lub w sublimowanej formie przypomnienie chwili nadania Tory — co się również odbyło przy tonach szofaru — lub ofiarowanie Izaaka jako symbol wierności, lub wreszcie zburzenie świątyni. Nalotem późniejszym jest też ceremonja taszlichu, symbolizującego oczyszczenie się z grzechów (nieznana Talmudowi i Gaonom nawet). Natomiast idea sądu jest już wyraźnie wypowiedziana w Misznie: na Rosz Haszana przechodzą przed Bogiem wszyscy ludzie jak owce (bnej maron). Ten czynnik wysunął się na pierwszy plan i nadaje charakter jednoznaczny świętu. Lud stara się jeść słodycze — aby na zasadzie „związku sympatycznego" w ten sposób zapewnić sobie słodki rok.



Dr. LUDWIK OBERLAENDER

Nasza sytuacja na tle epoki

I.

(!) **Życie narzuca** nam dyskusję na temat zmierzchu liberalizmu. Narzuca ją przedewszystkiem ludziom z pokolenia przedwojennego, którzy wzrastali i rozwijali się w pojęciach liberalizmu i demokracji parlamentarnej. Życie niesie na swej fali wielkie zmiany, a z tych zmian życiowych wyrastają nowe idee i myśli. Najłatwiej dostrzegalną zmianą, która pociągnęła a sobą dalekie następstwa, był **interwencjonizm państwowy w życiu gospodarczem;** wywołała go wojna, a wtargnął tak głęboko w przebieg gospodarczy, że niepodobna dziś sobie wyobrazić zupełnego usunięcia wpływu państwowego na życie gospodarcze. **Wolna gra sił właściwie już nie istnieje w gospodarstwie społecznem.**

Innem znowu dziwnem zjawiskiem, jakie dostrzec można było w niektórych społeczeństwach, a także w Polsce, było to, że w glosowaniu powszechnem **masy głosowały przeciwko demokracji.**

Młodych i najmłodszych zjawiska te, jak i hasła dyktatury i wogóle hasła antyliberalne i antydemokratyczne bynajmniej nie przerażają. Czyżby w dziejach ludzkich odzwierciedlała się zasada odwiecznego przeciwieństwa, przypływu i odpływu? Bergson zauważa, iż nowe generacje, niepomne wysiłku dziadów i ojców, którzy walczyli o nowy ustrój, pragną znowu powrotu do dawnego, nie zdając sobie sprawy z tego co w nim było złe, i złego doświadczyły w nim dawne generacje. Działają tu zresztą dzisiaj i inne przyczyny. Pokolenie, które wzrastało i rozwijało się w czasach wojennych i powojennych, nie zaznało życia w prawdziwej, praworządności; żyło w gorączce wśród ciągłych wstrząsów i zmian. Żyło w atmosferze ograniczonej swobody jednostki i dyscypliny wojskowej, zacieśniającej świadomość ludzką do bardzo ciasnych granic. Nie ceni ono ani stałości stosunków, ani wolności indywidualnej. **Z niedomagań parlamentaryzmu i demokracji wyciągnęło szybko wniosek o bankructwie tych urządzeń.** W Polsce demokracja była w istocie nieskoordynowana i cierpiała na brak wewnętrznej dyscypliny. Przyczyniły się może do tego silne przeciwieństwa interesów rozmaitych grup gospodarczych, które w tej nowej jednostce gospodarczej, jaką stało się odrodzone Państwo Polskie, nie mogły odrazu znaleźć uzgodnienia.

Na brak **dyscypliny wewnętrznej usiłowano znaleźć lekarstwo w dyscyplinie zewnętrznej.** Wystarczy spojrzeć spokojnie z odległości kilku lat, aby stwierdzić, jak powszechnem było wołanie o kogoś, czy o kogoś ktoby wziął na siebie odpowiedzialność kogoby można uczynić odpowiedzialnym za urządzenie i wprowadzenie rygoru i dyscypliny. Jakże pouczającym w tym względzie jest wybór patetycznych feljetonów Władysława Rabskiego z lat 1918-1924, wydany w książce p. t. „Walka z polipem". Prawda, że był to pisarz prawicowy, ale ten sam duch przebija z ówczesnych artykułów całej prawie prasy polskiej, jeśli je rozpatrujemy epigenetycznie. Czyż zresztą lewica polska nie podtrzymywała autorytetu marszałka Piłsudskiego?...

Młode zaś pokolenie polskie zdaje się porzucać bez żalu demokrację, której w istocie nie przeżywało i nie znało, wyobrażając ją sobie raczej jako formę buntu aniżeli rządu. Dążenia demokratyczne w okresie rozbiorów zawierały w sobie bunt przeciwko dawnej rzeczywistości. W Polsce odrodzonej **młode pokolenie pragnie i musi wziąść udział w tworzeniu i kształtowaniu nowej rzeczywistości, a w tej każdy bunt,** ze zrozumiałą zresztą nadwrażliwością, piętnowano jako zdradę... Możnaby zaryzykować twierdzenie, że nowa generacja, pozbawiona emocjonalnego pierwiastka buntu, prawem psychologicznego przeciwieństwa, dochodzi **do potwierdzenia bezwzględnego autorytetu państwowego,** do zaprzeczenia buntu jednostki przeciwko wszechwładzy państwa, do poddania się jednostki pod bezwzględną władzę państwa, spodziewając się przytem zadowolenia i zaspokojenia swoich potrzeb i aspiracyj życiowych w służbie państwa. Różnice między młodzieżą prorządodą a tzw. narodową, są pod tym względem jedynie pozorne. Młodzież narodowa ze szczególną dumą podkreśla obecnie swój antyliberalizm. Jeśli zaś chodzi o młodzież komunistyczną, to jest ona również antyliberalną i antydemokratyczną. **Surowa dyscyplina państwa proletarjackiego, niczem się nie różni, w pojęciach liberała, od dyscypliny faszystowskiej.**

Przewlekły kryzys gospodarczy, wykazujący wszystkie cechy kryzysu ustrojowego, załamywanie się poszczególnych warsztatów gospodarczych, bezrobocie i ruina stopy życiowej, to wszystko odbiera ludziom wiarę w dotychczasowe formy życia i przyczynia się do gwałtownej nieraz zmiany pojęć. Wartość indywidualnej niezależności maleje gwałtownie w tym ponurym procesie zubożenia. Umysły stają się skłonne do szukania ucieczki w organizacji zbiorowej, do poddania się jakiemuś kierownictwu, autorytetowi i dyscyplinie.

Taki stan duchowy, taka sytuacja życiowa sprowadza obudzenie się owych elementarnych instynktów, z których wyrastała pierwotna solidarność każdej grupy ludzkiej, instynktów „wspólności gatunkowej" i nieufności oraz niechęci względem obcych. Współczesne ruchy nacjonalistyczne wykazują właśnie przewagę takich pierwiastków. Następstwem takiego stanu rzeczy jest **przemoc,** jako wyraz i mowa tych instynktów, przemoc bezwzględna wobec jednostki, zawsze bezwzględna i bezlitosna wobec jednostek i grup „obcych". Rozumowanie i djalektyka, powoływanie się na prawo i sprawiedliwość tracą wszelkie znaczenie i sens, skoro przemoc ta się rozpęta...

II.

Powyżej zobrazowaliśmy ogólnie kryzys demokracji i liberalizmu, oraz nasilenie ruchów nacjonalistycznych z ich skłonnością **do wyłączności i przemocy.** Wskazywaliśmy, jakie przyczyny życiowe składają się na ten kryzys i jakie siły działają w tym procesie. Myśląc jednak i mówiąc o stosunkach w Polsce, należy mieć przed oczyma fakt, że budowa społeczna Polski ma swoiste właściwości, które mogą wpłynąć w sposób stanowczy na przebieg procesu społecznego. Właściwości te muszą być wzięte pod rozwagę, ilekroć zechcemy porównywać rozwój wypadków na Zachodzie z wydarzeniami polskiemi. Nie pozwalają one na snucie zbyt daleko idących analogij, jak to czyni często część prasy obozu narodowego.

W budowie społecznej Polski istnieje potężny zrąb chłopstwa, żyjącego życiem odrębnem od ludności miejskiej, stosunkowo nielicznej. Ta warstwa wykazuje silne poczucie klasowe i reaguje odmiennie na kryzys gospodarczy aniżeli ludność miejska. Niedola gospodarcza radykalizuje wieś, a zarazem nastraja ją niechętnie w stosunku do żywiołów miejskich. Uświadomienie klasowe i nabyta wiekowem doświadczeniem w cierpieniach powaga życiowa, nie czyni chłopa łatwym zwolennikiem szumnych haseł rozmaitego rodzaju faszyzmów. Proste słowa ks. Panasia z P. S. L. o obroży, która zakuta na szyji pańskiej siedzi luźno, lecz zakuta na szyjach chłopów nie daje się zdjąć przez wieki, zawierają w sobie prawdę chłopskiego doświadczenia. Znalazło to swój wyraz na ostatnim kongresie Stronnictwa Ludowego, a jeden z punktów uchwalonej rezolucji brzmi: „Wobec ujawnienia przez niektóre ugrupowania polityczne sympatji do faszyzmu, a nawet w pewnej mierze do hitleryzmu, kongres P. S. L. oświadcza, że zwalczając obecną dyktaturę, czyni to z powodów zasadniczych i wobec tego bezwzględnie przeciwstawi się każdemu, ktoby chciał w Polsce jakąkolwiek dyktaturę wprowadzić".

Przyszłość najbliższa okaże, jaką jest rzeczywista siła polityczna masy chłopskiej i jej aktywność. Duża i krzykliwa aktywność żywiołów nacjonalistycznych w ośrodkach miejskich, spotkać się musi także z odporem ze strony socjalnej demokracji. Nie należy przeceniać siły tego odporu, ale też nie należy go i niedoceniać. W oświadczeniu Komisji Centralnej Zw. Zaw. ogłoszonem w maju b. r. znajduje się następujące ostrzeżenie: „Przestrzegając ogół robotników przed nacjonalistyczną i antysemicką propagandą i stwierdzając jej reakcyjność i szkodliwość, komisja centralna związków zawodowych zwraca równocześnie uwagę, że walka tych grup, prowadzona dotąd przeciwko sanacji jest walką nie przeciw dyktaturze i o wolność, lecz o to jedynie, kto tę dyktaturę w kraju ma sprawować. Jest to zapowiedź, że zwycięstwo endeckie nie przyczyniłoby się w niczem do zmiany treści obecnych rządów, lecz pociągnęłoby za sobą jedynie zmianę osób przy zachowaniu w całości obecnego systemu".

Powtarzające się ostatnio w rozmaitych miejscach kraju wykroczenie przeciwko Żydom, wywoływane przez O. W. P., świadczą, że obóz ten zmierza do wpojenia w opinję publiczną tego przekonania, że istnieje stan stałej wojny przeciwko Żydom, i że we wojnie tej stoi obóz rządowy po stronie Żydów, wbrew interesom narodowym, zastępowanym przez obóz narodowy. Obóz ten, wyolbrzymiając obecnie kwestję żydowską w Polsce i posługując się analogjami hitleryzmu, głosi hasło odebrania praw politycznych Żydom. Z programu takiego wynika logicznie hasło pozbawienia praw politycznych także tych wszystkich ludzi, którzy znajdą się poza obozem narodowym, tak jak to uczynił hitleryzm w Niemczech. Prawdę tę zdają się obecnie dobrze rozumieć stronnictwa lewicy polskiej.

Ożywienie ruchu antysemickiego nastąpiło w Polsce na długo przed zwycięstwem Hitlera. Datuje się ono od drugiej połowy roku 1931, ściślej mówiąc od listopada 1931 r. kiedy Rada Naczelna Str. Nar. uznała, że wykroczenia młodzieży a-

kademickiej przeciwko Żydom są wystąpieniami na rzecz ... publicyści tego stronnictwa zapowiedzieli. że „walka ogromnej większości społeczeństwa z obozem sanacyjnym będzie coraz ostrzejsza". Na łamach pism narodowych a w szczególności na łamach „Gazety Warszawskiej" dała się jednak zauważyć w tym samym czasie dziwna zmiana. Podtrzymując rzeczową, nieraz bezwzględną krytykę systemu i poczynań rządowych, poniechano zupełnie tak ulubionych napaści osobistych na członków rządu i ludzi z nimi związanych. Te napaści. docinki i krytyki poszczególnych osób ożywiały przez długi czas szpalty pism narodowych a dochodziły do szczytu w artykułach Adolfa Nowaczyńskiego. Nagle ten rodzaj polemiki począł zanikać, a te same szpalty zapełniły się napaściami na Żydów, ostatnio z dodatkiem swoistej kroniki żydowskich „nieprawości". Cała energja i temperament bojowy, cała „zła krew" przelały się z hukiem i szumem w łożysko antysemityzmu. Okazuje się, że antysemityzm ożywia znakomicie gazetę i trzyma czytelnika, a połączony jest z mniejszym trudem, a już z najmniejszem chyba ryzykiem dla... piszących. Wiadomo bowiem, że poprzednia kampanja pisarska była połączona z dość dużem ryzyskiem...

Ta nowa taktyka w walce z obecnym systemem ma na celu zespolić ten system we wyobraźni mas ze znienawidzonym „symbolem żydowskim"....

III.

Próba spojrzenia w głąb w rzeczywiste stosunki w kraju nie jest bynajmniej sprawą łatwą. Przebić się trzeba poprzez kilka pokładów rzeczywistości, przez te, które stwarza istniejący system i obóz rządzący i przez te, które stwarza opozycja. Należy rozpoznać różnicę między prawdziwym układem stosunków politycznych i społecznych w Polsce, a tym obrazem jaki stwarzają programy, pisma i literatura polityczna pewnych stronnictw, których energja polityczna zużywa się w dużej mierze w tej literaturze. Każda z grup politycznych wytwarza pewną atmosferę myśli i wzruszeń, każda dąży do stworzenia faktów pożądanych. Podczas gdy fakty pożądane przez pewne grupy opozycyjne pozostają w dziedzinie demagogji i nie dadzą się wywieść z dzisiejszego układu stosunków, ani wyobrazić w przyszłości w przewidywanym normalnym przebiegu, to obóz rządzący z natury rzeczy, wytwarza z istniejącego układu stosunków w rzeczywistości pewne maximum faktów pożądanych. Nazwano tę sferę wydarzeń organizowanych przez rząd rzeczywistością rzeczywistą. Obok niej istnieją jeszcze inne, dalsze rzeczywistości. Usiłowaliśmy nakreślić pole rozmaitych oddziaływań myśli antyliberalnej i stosunki życiowe, które ją stwarzają, podkreślając role młodzieży i prądów nacjonalistycznych.

Siły te działają zarówno w obozie rządzącym. jak i w „obozie narodowym", przyczem różnica polega na możliwości bezpośredniego przeprowadzenia zamierzeń i na natężeniu stopnia realizmu. Gdyby obóz narodowy doszedł dzisiaj do władzy, to nie zechciałby uronić ani źdźbła z dorobku sanacji w dziedzinie wzmocnienia władzy wykonawczej. Cała krytyka metod rządu jest w wysokim stopniu nieszczerą. Te same metody, które dziś stanowią tak doskonałą odskocznię dla popularnej krytyki, jutro zostałyby zastosowane przez Nar. Demokrację, gdyby ona doszła do władzy Ma ona wszak w programie nowe pojęcie praw i obowiązków obywatela, w miejsce dotychczasowych pojęć „wypaczonych przez deklarację praw człowieka" (Dmowski). Na łup demagogji mogłaby Narodowa Demokracja rzucić jedynie Żydów, ale i to jest dość problematyczne, gdyż z wielu względów w Polsce nie możnaby z tego uczynić trwalszej podstawy systemu i naśladowanie przykładu niemieckiego nie dałoby się bez zastrzeżeń przeprowadzić. Żydzi stanowią w Polsce poważny odsetek ludności miejskiej, są jeszcze poważnymi konsumentami i są jeszcze poważnem źródłem dochodów podatkowych. Są odbiorcami produktów wsi, ale nie stanowią dla tej wsi konkurencji. Można wprawdzie, choć nie zawsze, zmobilizować w pewnym okręgu zbiedniałą ludność paru wiosek i poprowadzić ją na złupienie żydowskich kramów, ale wiadomo, że trudno bardzo byłoby w takich marszach na miasto uchronić przed pogromem i sklepy chrześcijan.

Wyimaginowane przez Nar. Dem. niebezpieczeństwo żydowskie, które ma uzasadnić prawo bojkotu i pogromu oraz głoszony obecnie znów „Zmierzch Izraela", który chyba ma uzasadnić łatwość i bezkarność pogromu — są wytworami pewnych spekulacyj intelektualnych. Pojęcia takie i wysiłki nie bardzo mogą być zrozumiane i przeżywane przez warstwę chłopską, gdyż są to pojęcia i myśli oderwane od życia chłopskiego. Są dla chłopów fikcją, i nigdy nie zainteresują się oni sporem „Myśli Narodowej" z „Wiadomościami Literackiemi" na temat rozkładowego działania Żydów. Tak samo nie wezmą udziału w dyskusji na temat „jaki będzie najodpowiedniejszy rozmiar żółtej łaty" dla literatów z „Wiadomości Literackich".

Przywódcy stronnictw ludowych opierają się szczerze wszelkiej akcji przeciwżydowskiej i uważają ją za rozpraszanie energji. Nie znajduje ta akcja narazie miejsca w ich kalkulacji politycznej. Wogóle całą postawę ruchu chłopskiego (jak i soc. dem. po jej ostatnich ciężkich doświadczeniach) cechuje obecnie duża powaga, skupienie i rzeczowość. Na jednym z wielkich wieczów Piasta byłem świadkiem tego, jak poseł Pawłowski zdecydowanie odrzucał przerywające jego rzeczowe przemówienie okrzyki antysemickie znajdujących się na tem zebraniu młodych z O. W. P. w czapeczkach korporanckich. Odgradzał z miejsca siebie i zebranych od takich sugestyj. Było widoczne, że mowca nie życzy sobie takich incydentów, że uważa je za szkodliwe, gdyż mogłyby zdezorjentować zebranych. Nie wyciągamy stąd bynajmniej wniosków o filosemityźmie „Piasta". Stwierdzam tylko fakt.

Istotę ruchu ludowego cechuje obecnie chęć obrony swoich interesów i swoich praw, a nie walka o władzę dla władzy Istotnego położenia w Polsce niepodobna dziś rozpatrywać bez brania w rachubę wydarzeń i ruchów na wsi. Są to coraz bardziej świadome dążenia do stworzenia takiego układu społecznego, któryby umożliwił realizację interesów gospodarczych i rozwój sił życiowych wsi. Mam wrażenie, że zjawiska te przebijają się swą siłą i mogą być obserwowane same w sobie, niezależnie od agitacji, artykułów i mów opozycyjnych. Stanowią one również rzeczywistą rzeczywistość...

Jeśli rząd polski w imię ideologji państwowej występuje stanowczo przeciwko pogromom, akcjom antysemickim i jest, jak to ostatnio na kongresie prez. Sokołów zaznaczył, za pokojowym rozwojem, to oznacza to nietylko wolę utrzymania prawa i porządku, ale także i to, że rząd może tak występować, gdyż w głębokich instynktach ludu polskiego niema narazie natężenia nienawiści przeciwko Żydom. Dwie duże siły kształtujące dziś oblicze polskiej rzeczywistości. t. j. siła obozu rządzącego i siła ruchu ludowego, dla podtrzymania swej dynamiki i uzasadnienia swej ideopolgji nie posługują się obecnie antysemityzmem i posługiwać się niem nie potrzebują. Posługuje się nim natomiast na wielką skalę O. W. P. zużytkowując to natężenie niechęci, jakie istnieje przeciwko Żydom w ośrodkach miejskich. Stara się on narzucić społeczeństwu sugestję, że zagadnienie żydowskie jest najważniejszem i za pomocą tego zaktywizować masy, w szczególności młodzież szkół średnich i akademickich.

I. BERMAN

ROK 1933

I.

DO BOJKOTU NIEMIEC.

Czy trzeba was naglić i naganiać?
Czy trzeba was prosić i zaklinać?
Radzić, wzywać i nakłaniać?
Czy trzeba wam gorycz przypominać?

II.

ELEGJA NA SMUTNĄ PAMIĘĆ.

Mordują naszych bezbronnych braci!
Ich mózg jest naszym mózgiem.
Ich szpik jest naszym szpikiem.
Czy nie widzicie żelaznej rózgi,
Krwiożerczego nazi?!
Czy nie słyszycie krzyku?!

Czy już się zasklepiły wasze rany?
Czy spopielały wasze serdeczne gniewy?
Czy w ziemię wsiąkła na zawsze krew rozlana,
Na wszystkich polach hańby, we wszystkich Kz szeniewach?

Czyście na ból już nie czuli?
Czy spać możecie w spokoju,
Gdy wasi bracia wiją się w bólach,
Każdego cienia i słońca dziennego się bojąc?

We wszystkich stolicach Europy,
Straszne groby sterczą. O przyjaciele,
Wszystkie ciernie świata nasze kłują stopy.
Czyście już zapomnieli?!

Trzeba ćwiczyć nam pamięć. Skulony
Krawcze żydowski, szewcze, blacharzu!
I ty brodaty Żydzie! I ty przystrzyżony!
I ty fabrykancie, i ty mały kramikarzu!
I ty handelesie, i ty mecenasie!
I ty poeto żydowski, i ty urzędniku!
Pamiętaj — krwawią bracia nasi.
Nie zapomnij ich krzyku!

Trzeba ćwiczyć nam pamięć. Nie na lata.
Nie na stulecia. Na zawsze! Na wieki!!!
Pamiętać musimy, jak naszemu bratu
Wbijano w czaszkę rozżarzone ćwieki.

Dnie wszystkich rzezi wpiszemy do czarnej księgi.
I księga ta będzie święta.
I złożymy świętą przysięgę,
Że będziemy pamiętać:
Dnie naszej żałoby.
Ofiary kazamatów.
Cmentarze i groby
Nazwiska katów.

Jak w serce naszego narodu,
Wbił nóż barbarzyńca przeklęty,
Będziemy pamiętać,
Pamiętać, pamiętać, pamiętać!!!

RUT

Sonet palestyński

Tam daleko wre praca. Erec, Erec czeka
Na trud radosnych dłoni, na ducha kuźnice,
W realne ramy bytu ujęte tęsknice,
Na synów, którzy idą ku Ziemi zdaleka.

Krwi gorącej, serdecznej płynie ku niej rzeka,
Łez, co w duszy powstają świetlane krynice
Z tych krzywd, krzywd milczących, zduszonych mgławice
I ból, co duszę synów-tułaczy obleka...

I ty tam wkrótce staniesz; w dyszące maszyny
Tchniesz duszę roztęsknioną. Gwizd syren poniesie
Nowych zdobyczy, twórcze, radosne nowiny.

A Nocą Palestyńską — w marzenia bezkresie
Błogosławieństwem spłyną wytchnienia godziny
I rozpachną się kwiaty wkrąg w twoim pardesie,

Palestyna, Palestyna...

DOKUMENTY CZASU.

Od chwili ogłoszenia wiadomości, że w specjalnie stworzonej rubryce „Informator palestyński“ będziemy udzielać informacyj o Palestynie, otrzymujemy dzień w dzień wiele listów, zawierających zapytania o najrozmaitsze sprawy związane pośrednio lub bezpośrednio z Palestyną.

Czytelnik tych listów ma jedyny w swoim rodzaju wgląd w nastroje, uczucia i myśli tych licznych rzesz ludzi zainteresowanych dziś Palestyną, pragnących za wszelką cenę znaleźć się na ziemi palestyńskiej, szukających porad i sposobów, jak można wyjechać do Palestyny, jak można ugruntować sobie tam byt. Listy te to prawdziwe dokumenty czasu. Krzyżują się w nich rozmaite nastroje i rozmaite tendencje. U jednych odzywa się głośno sentyment narodowy, u drugich pierwszorzędną rolę odgrywa „konjunktura“, interes, u trzecich nędza i bezrobocie stanowią czynniki budzące zainteresowanie palestyńskie. Bez względu atoli na motywy, jedno da się stwierdzić: **zainteresowanie dla Palestyny jest dziś powszechne.** Niema warstwy ludności żydowskiej, niema zawodu, któregoby przedstawiciel — jeden czy dziesięciu — nie prosiło o informacje co do możności osiedlenia się w Palestynie. Wśród setek listów, jakie dotąd otrzymaliśmy, znajdują się listy wszystkich warstw i wszystkich zawodów, jakiemi trudnią się Żydzi.

Są więc listy naszej inteligencji zawodowej, lekarzy, adwokatów, profesorów, są listy większych i mniejszych przemysłowców, są listy kupców ze wszystkich gałęzi handlu, licznie reprezentowani są rzemieślnicy, a już najliczniej młodzież wszystkich zawodów, obozów i wszystkich stronnictw. A jako curiosum warto podkreślić, że są także listy kilku rzemieślników chrześcijańskich... I to są dokumenty czasu!...

„CZY W PALESTYNIE JEST ELEKTRYCZNOŚĆ?“

To nie jest żart, lecz autentyczne pytanie wystosowane do „Informatora palestyńskiego“ przez jednego z przedstawicieli inteligencji żydowskiej. A jest to pytanie bardzo charakterystyczne dla wielu osób, zasięgających informacji o Palestynie. Czytając wielką ilość listów, przekonujemy się, jak małą jest znajomość problemu palestyńskiego i samej Palestyny, wśród wcale jeszcze znacznych rzesz ludności żydowskiej. Z wielu listów wynika np. jasno, że w Palestynie istnieje już dzisiaj państwo żydowskie, które oczywiście rozporządza wielką ilością posad i urzędów i że tylko od nas, którzy stoimy bardzo blisko rządu tego państwa, zależy, czy ten czy ów Żyd otrzyma takie czy inne stanowisko...

Takie zaufanie jest oczywiście bardzo miłe, ale niestety dalecy jeszcze jesteśmy od takiego stanu. Palestynę jeszcze ciągle buduje się w znoju i trudzie, wśród olbrzymich ofiar, i dla nikogo nie przygotowuje się tam stanowisk i posad. Palestyna jest krajem pracy i każdy człowiek pracy znajdzie w Palestynie możność utrzymania się. Jednakowoż od takiej możności aż do wysokiego stanowiska — droga jest jeszcze bardzo daleka. A nawet dziś, przy doskonałej „konjunkturze“ palestyńskiej, Palestyna tylko tem różni się od innych krajów, że możliwość otrzymania w niej pracy jest większa. Niczem więcej. Wszelkie zaś opowiadania o eldorado palestyńskiem są czczą fantazją.

Nieraz, kiedy czytamy zapytania świadczące o zupełnej nieznajomości stosunków palestyńskich i istoty problemu palestyńskiego, nasuwa się nam mimowoli myśl, że w tej dziedzinie nasze lokalne komitety sjonistyczne mają naprawdę szerokie pole działania. Niechby tak raz nie ograniczały swojej działalności do tej czy innej organizacji młodzieży, niechby tak raz nie poświęcały tak wiele energji lokalnym sporom frakcyjnym, lecz rozwijały akcję uświadamiającą. Tematu dla uświadomienia jest wiele. W wielu wypadkach trzebaby zacząć od abecadła sjonistycznego, a w każdym razie od zwyczajnego kursu palestynografji...

PRZEMYSŁ I POMARAŃCZE.

Na szczęście większa ilość listów pochodzi od osób wyznających się w zasadniczych problemach współczesnej Palestyny. W tych listach do głosu przychodzi przedewszystkiem możliwość założenia warsztatu pracy. Czasem tylko, może nawet bezwiednie, wyrwie się jakieś słówko sentymentalne, świadczące o tem, że nietylko konjunktura i interes stanowią główny motyw przesiedlenia się do Palestyny. U tej kategorji osób istnieje wielka rozpiętość zainteresowań. Jakiś drobny przemysłowiec stawia tylko dwa, trzy pytania i zdaje mu się, że temi pytaniami obejmuje całokształt życia w Palestynie. Inni pytają nietylko o możliwości zbudowania fabryk, lecz także o możliwości prowadzenia wygodnego życia na wzór życia miejskiego w ich dotychczasowem miejscu zamieszkania. Jedne pytania są ściśle fachowe, inne dotyczą rozmaitych dziedzin życia palestyńskiego. Niewątpliwie szczytem fachowości był list, który zawierał ni mniej ni więcej, jak tylko 31 pytań ściśle fachowych z dziedziny naogół mało popularnej i mało znanej. Nie trzeba dodawać, że list ten i tych 31 gruntownych pytań pochodziło od Żyda niemieckiego!

Co szczególnie uderza w tej kategorji listów, to nacisk na przemysł i handel. Zdaje się, jakby konjunktura pomarańczowa minęła, a w każdym razie osłabła, wzrasta natomiast w szybkiem tempie zainteresowanie przemysłem. I jeszcze jeden charakterystyczny szczegół: większość zapytań odnosi się już nie do Tel Awiwu, lecz przedewszystkiem do Hajfy. W Hajfie widzi się obecnie centralny punkt przyszłego osadnictwa żydowskiego, w Hajfie widzi się miasto przyszłości w znaczeniu handlowem i przemysłowem. Jerozolima ma niestety tylko mało zwolenników.

TRAFNY INSTYNKT.

O Jerozolime zapytuje się dziś za to wyłącznie młodzież i to młodzież studiująca, pragnąca wyjechać na Uniwersytet Hebrajski. To pewne, że ostatnie przejścia Żydów na całym świecie, zrewolucjonizowały młodzież żydowską na punkcie Palestyny. Zainteresowania palestyńskie nie ograniczają się dziś wyłącznie do młodzieży chalucowej, lecz obejmują wielkie odłamy młodzieży żydowskiej wogóle. Już dziś wybór zawodu u setek młodzieży żydowskiej odbywa się pod aspektem Palestyny, już dziś zwraca się młodzież z prośbą o radę, czy lepiej kształcić się fachowo w Palestynie, czy też lepiej przygotować się do pracy w Palestynie — w Europie. Już dziś napływają dziesiątki zapytań o szkoły rolnicze w Palestynie, o szkoły rzemieślnicze, o studja na politechnice, na uniwersytecie, o gimnazja i internaty dla młodzieży. Młodzież nie chce czekać, lecz już dziś szuka możliwości przygotowania się do pracy palestyńskiej — w samej Palestynie. Ma coprawda znacznie ułatwioną drogę, bo wyjazd na studja do Palestyny nie wymaga ani specjalnych certyfikatów, ani też specjalnych zachodów a koszta utrzymania w Palestynie są stosunkowo bardzo niskie.

Nie brak przytem wśród młodzieży pewnych romantycznych porywów i awanturniczych pomysłów. Można się było naogół spodziewać kilku planów urządzenia pieszej wycieczki do Palestyny. I wśród listów znalazł się niejeden taki plan i niejedno pytanie co do możliwości jego realizacji. Ale na tem — awanturnicze pomysły nie wyczerpały się. Bo oto znalazła się jakaś czwórka młodych studentów, którzy ni mniej ni więcej jak tylko łodzią kajakową pragnęli odbyć podróż z Trjestu „prosto“ aż do portu w Hajfie. A byli to członkowie sjonistycznej organizacji młodzieży! Jeśli ten awanturniczy pomysł można jeszcze położyć na karb młodości, to już przynależność organizacyjna w żadnym razie nie usprawiedliwia zabierania się do realizacji takiego projektu. Z drugiej atoli strony pomysły takie wcale nie są niebezpieczne, kończą sie bowiem zazwyczaj na południowej wycieczce kajakowej... Ale i one stanowią dokument czasu...

WOŁANIE O PALESTYNĘ.

Jedna cecha charakterystyczna wspólna jest wszystkim listom, bez względu na wiek

i zajęcie ich autorów. **Jest to wołanie o Palestynę**, dażność do osiedlenia się tam, świadomość, że Palestyna jest jedynym ratunkiem, jedyną możliwością kontynuowania normalnego życia. Palestyna stała się dziś ideałem Żyda a w każdym razie dla młodego pokolenia żydowskiego Palestyna jest powszechnie uznanym, jedynym terenem przyszłej pracy i przyszłego życia. Silne dziś zainteresowanie Palestyną jest wielką wartością. Czy atoli tę wartość umiemy należycie wykorzystać i stworzyć z niej broń polityczną i ekonomiczną dla naszych celów i interesów w Palestynie?

Oto pytanie, które nasuwa się przy czytaniu tych osobliwych dokumentów czasu, jakiemi są listy do „Informatora palestyńskiego“.

L. ROZNER.

Prof. Dr. MAJER BAŁABAN

Wojny tureckie przez pryzmat dziejów żydowskich

(Z powodu 250-letniej rocznicy odsieczy Wiednia)

I. WYGNANIE ŻYDÓW Z WIEDNIA W R. 1670.

„Świat stał się katolicki, zakusy protestantów zostały złamane na długo /może na zawsze, znów należało do papieża, co zdobył miecz cesarski; nareszcie może córa Syjonu strzepać popiół żałoby ze swej głowy i przywdziać na się szaty weselne“... Oto wyimek z listu Maksymiljana bawarskiego po bitwie pod Białą Górą do papieża Grzegorza XV.

Główną kwaterą Rzymu na północy był Wiedeń, na tronie cesarskim zasiadali w XVII wieku monarchowie, „którzy woleli zamienić kraj swój na pustynię, aniżeli tolerować w nim kacerzy i niewiernych“. Takim władcą był Ferdynand III, takim samym Leopold I (1657—1705). Odczuwali to Żydzi wiedeńscy, wypędzeni już przez Ferdynanda II z Wiednia i osadzeni po drugiej stronie Dunaju w dzisiejszej Leopoldstadt, gdzie musieli zupełnie z nowa się urządzić rozpocząć walkę o chleb codzienny. Rychło — a mim szykan — rozbudowała się tutaj nowa a potężna gmina żydowska, w której szukali schronienia liczni emigranci z Polski czasu pogromów Chmielnickiego i potopu szwedzko-moskiewskiego.

Była jednak ta gmina solą w oku kamaryli dworskiej, której przewodził biskup z Wiener Neustadt, Kolonitz, nienawidzili też Żydów kupcy wiedeńscy, z którymi szczęśliwie współzawodniczyło „miasto żydwskie“ za Dunajem. Rozpoczyna się serja kontrybucyj, napadów, pogromów itd a wreszcie stawia Kolonitz Żydom propozycję, by przyjęli in summa wiarę chrześcijańską, jeśli chcą korzystać z jego przemożnej opieki. By zaś jaknajrychlej zapoznać „niewiernych“ z nauką Kościoła, polecił Kolonitz Żydom gromadzić się raz w tygodniu w kościołach i bożnicach i tamże słuchać nauk i kazań księży, umyślnie na to delegowanych. Nie wielki miały skutek kazania. Żydzi albo na nie wcale nie przychodzili, albo zatkawszy sobie uszy woskiem, doskonale podczas nich drzemali.

Po nieudałych próbach postanowił Kolonitz ostatecznie „zlikwidować sprawę żydowską“ i skłonił swego władcę do wydania odpowiedniego rozkazu. Dnia 1 marca 1670 kazał Leopold I wśród huku bębnów i odgłosu trąb obwołać na wszystkich placach Wiednia i ghetta, że w dzień Bożego Ciała winni wszyscy Żydzi z żonami i dziećmi opuścić Wiedeń i wszystkie kraje habsburskie, by nigdy do nich nie wrócić, a już po kilku dniach wydano dekrety dotyczące wierzycieli i dłużników żydowskich, ich nieruchomości, towarów, bóżnic, cmentarzy itp.

Jak grom z jasnego nieba spadł na głowy Żydów rozkaz cesarski. Nie wierzono zrazu w ghetcie wiedeńskiem, że cesarz serjo zamierza spełnić swój zamiar, uważając, że jest to jeno nowy zamach na kieszenie i kasy żydowskie. Puszczono tedy w ruch wszystkich faktorów i agentów cesarskich i wielkopańskich, poruszono niebo i ziemię, by cesarza „przebłagać za grzechy“. Lecz nic nie pomogło. Nawet interwencja królowej duńskiej Krystyny, którą skłonił do tego kroku jej żydowski agent w Hamburgu, Manuel Texeira de Matton, oraz interwencja papieża nie zdołały zmienić postanowienia cesarskiego, i Żydzi wiedeńscy, sprzedawszy za grosze swe domy i ogrody, z kijem w ręku opuścili miasto.

W r. 1671 nie było we Wiedniu ani jedne-

ANEGDOTY

TYLKO WIECZNE INTERESY.

Clemenceau zwrócił się raz w czasie rokowań pokojowych w Paryżu do Lloyda George'a ze słowami:

— Wspólnie przelewaliśmy krew na polach bitwy, przypuszczałem, że odtąd pozostaniemy na wieki przyjaciółmi.

— Anglja posiada wieczne interesy, ale nie wiecznych przyjaciół — odpowiedział Lloyd George.

JESZCZE JEDNA ANEGDOTA O BERNARDZIE SHAW.

W czasie pobytu Bernarda Shaw w Moskwie, oprowadzali go po czerwonej stolicy wybitni przedstawiciele Sowietów, którzy mu pokazywali osobliwości miasta. W drodze spotkali woźnicę.

— Widzi pan, — rzekł jeden z dostojników sowieckich — dawniej był to profesor uniwersytetu

W dalszej drodze sotkali kelnera — dawniej był to wybitny architekt.

Na jednej z ulic napotkali tragarza.

— Za czasów carskich był to wielki lekarz.

Zdziwiony Shaw zapytał wkońcu:

— Widzę, że stolica wasza pełna jest wiedzy, ale chciałbym widzieć jedno miejsce, gdzie można spotkać prostaków.

Zawieźli go przed uniwersytet i oświadczyli z dumą:

— Tu!

ŻYCIE JEST SNEM.

Paweł Ehrlich, Żyd, twórca preparatu 606, uczęszczał do gimnazjum we Wrocławiu. Pewnego razu profesor literatury kazał uczniom napisać wypracowanie na temat: „Życie jest snem“. Ehrlich zamiłowany przyrodnik napisał tak: „Życie polega na procesach utleniających. Sny są czynnością mózgu a czynności te są również oksydacją.... Sny są jakby fosforescencją mózgu...“ Dostał oczywiście zły stopień, ale do tego był już przyzwyczajony.

O LLOYDZIE GEORGE'U.

Jeden ze współpracowników Lloyda George'a powiedział raz w porywie rozdrażnienia, że Lloyd George umie wprawdzie czytać, ale w każdym razie nigdy tego nie robi...

Poincare powiedział raz o pewnym współczesnym mężu stanu, że ten polityk byłby najmniej kulturalnym z ludzi, gdyby na świecie nie było Lloyda George'a.

ZWOLENNICZKA HITLERA.

Pewna zwolenniczka Hitlera urodziła bliźnięta. Jednego chłopca nazwała imieniem Hitlera, Adolf a drugiego na cześć Hindenburga nazwała Paweł. Pastor, który chrzcił dzieci, zapytał matkę, w jaki sposób odróżnia Adolfa od Pawła?

— Adolf wrzeszczy bezustannie, a Paweł ciągle śpi — odrzekła matka bliźniąt.

TO TYLKO PRZYKŁAD.

Dwaj uczniowie szkoły bolszewickiej powtarzają zadaną lekcję — jakąś bajkę Kryłowa. W czasie powtórki dochodzą do ustępu zaczynającego się od słów: „Bóg zesłał raz krukowi kawałek sera“.

— Co za głupota! — powiada jeden — czyż istnieje Bóg na świecie?

A jego towarzysz na to:

— No a ser? Czy istnieje na świecie? Te rzeczy przecie nie istnieją, lecz są tylko przykładem...

TO JEGO ZAWÓD.

Na jednym z posiedzeń XVIII. Kongresu sjonistycznego zabrał głos rabin Brodt, który zaczął przemawiać w języku żydowskim. Z ław lewicy rozległy się wołania, by rabin Brodt przemawiał po hebrajsku, a jeden z delegatów dość ostro strofował rabina Brodta. Na to rabin Brodt oświadczył po hebrajsku:

— Proszę mi nie prawić morałów, bo to jest mój zawód, a nie lubię konkurencji.

KARJERA PRZEZ POMYŁKĘ.

Prezydent Francji pochodzi, jak wiadomo, z Lotaryngji. W czasie niedawnego pobytu w stronach rodzinnych opowiadał charakterystyczną anegdotę. Ojciec jego był bardzo popularny w swoich stronach rodzinnych. „W pierwszych dniach po moim wyborze na posła do parlamentu — opowiadał prezydent Lebrun — zdarzało mi się nieraz, że moi wyborcy byli niesłychanie zdziwieni, widząc mnie w charakterze posła. Sądzili bowiem, że w osobie Alberta Lebruna wybierali mego zacnego ojca, którego mądrość i doświadczenie życiowe wzbudzały w nich znacznie więcej zaufania, niż moja — w owym czasie jeszcze dość bujna — młodość. I oto dowiadywali się, że wybrali mnie... jakby to określić... przez pomyłkę.

go Żyda, a tylko tu i ówdzie zjawiał się jakiś delegat gminy żydowskiej z Czech lub Moraw, by ubłagać u władz ulgę podatkową, lub inne jakieś dobrodziejstwo. Wielka gmina żydowska w stolicy potężnego cesarstwa przestała istnieć.

2. SAMUEL OPPENHEIMER, BANKIER DWORU CESARSKIEGO.

Szczęście, którego spodziewali się mieszczanie wiedeńscy po wygnaniu Żydów, nie nadchodziło, handel i przemysł się nie poprawiły, a także i kasy cesarskie nie bardzo się zapełniły złotem, zebranem u wygnańców żydowskich. Nad monarchją Habsburgów zawisła rychło nowa bieda w postaci pradawnej potęgi tureckiej, dążącej od wieków do zdobycia pięknej stolicy cesarskiej. Na zachodzie raz po raz wszczynał wojnę z Habsburgami Ludwik XIV, jego wojska niszczyły pograniczne kraje a jego podpalacze zdołali dostać się aż do Czech i tutaj puścić z dymem niejedno piękne miasto. Tylko silna armja mogła zapobiec nieszczęściu, a do jej postawienia trzeba było wiele wiele pieniędzy, lub bodaj długoterminowego kredytu.

I oto zjawia się nad Renem żydowski bankier z Heidelbergu, Samuel Oppenheimer, który ofiaruje cesarzowi pieniądze i kredyt.

Było to w r. 1674, cztery lata po wygnaniu Żydów z Wiednia. Dwór przyjął (może ze zdziwieniem) ofertę żydowską i odtąd udzielał Oppenheimer cesarzowi jednej pożyczki za drugą. W okresie walk o Philippsburg pośredniczył on w pożyczce, wynoszącej 300.000 guldenów na mały procent, a nadto jako liwerant dostarczał tysięcy korcy zboża, mundurów, amunicji, bardzo punktualnie i po cenach targowych. Wodzowie cesarscy, szczególnie Eugenjusz Sabaudzki, mieli dla żydowskiego bankiera i dostawcy słowa pełne uznania, lecz partja klerykalna z Kolonitzem na czele nie mogła znieść bogatego Żyda, który w roku 1682 osiadł wraz ze swą rodziną i swą kancelarją we Wiedniu, opodal dworu cesarskiego. Nie dziw tedy, że kopano pod nim dołki, wielokrotnie zrywano z nim umowy, nie płacono mu należnych rat, tak, że często stawał nad brzegiem przepaści i błagał o minimalne sumy, by zaspokoić swych najdokuczliwszych wierzycieli. Doszło nawet do tego, że tuż przed inwazją turecką (1682) zamknięto go we więzieniu, a równocześnie domagano się od niego, by do terminu spełniał swe zobowiązania. Zrazu nie pozwolono mu się nawet komunikować ze swymi urzędnikami i dostawcami, i dopiero gdy niebezpieczeństwo było największe, a armja nie miała żywności i amunicji, wypuszczono go na wolność na wyraźne żądanie generałów cesarskich.

Cóż bowiem mieli czynić generałowie, skoro ledwie jeden magazyn (w Krems nad Dunajem) był jako tako zaopatrzony w prowiant, inne zaś były puste, a tak zachwalany przez sfery klerykalne hr. Tattenbach ofiarował zboże tylko za gotówkę i to w cenie wyższej niż targowa, a oddzielnie liczył dostawę na miejsce.

Wypuszczony z więzienia Oppenheimer zabrał się energicznie do pracy. Otrzymawszy zaliczkę w kwocie 30.000 talarów z podatku wojennego, a także 50.000 fl. przesłanych przez papieża, podpisał kontrakt na dostawę 80.000 centnarów mąki w ciągu dwóch miesięcy do Linzu, by ją stąd spławić Dunajem pod Wiedeń. W dniu decydującej bitwy pod Wiedniem (12 września 1683) miał ukończoną dostawę mąki, owsa, a także 26.000 granatów ręcznych. Na ośmiu statkach płynie prowiant po Dunaju pod Wiedeń, a po zwycięstwie wiedeńskiem płynie tenże i inny prowiant dalej pod Preszburg równolegle z pośpiesznym marszem kawalerji, ścigającej Turków.

Przeglądając zamówienia u niego w tymże roku poczynione, widzimy: 100.000 granatów ręcznych, 2000 bomb, 100 centnarów prochu itd., a w następnych latach podejmuje się transportu armij pomocniczych: brandenburskiej, księcia Lüneburskiego, Brunszwickiego itp., wypłaca zaliczki tymże książętom na koszta utrzymania wojska, transportuje wojsko polskie z północnych Węgier do Krakowa, a także zaopatruje we wszystkie potrzeby armję cesarską, oblęgającą Budę w r. 1686.

Tak ogromne dostawy kosztowały Oppenheimera mnóstwo pieniędzy, a jeszcze więcej energji. Część materjałów dostarczali jego wspólnicy, resztę brał na kredyt, który już był napięty do ostatecznych granic.

Do roku 1683 zapłacono Oppenheimerowi wszystko, co mu się należało, lecz już w r. 1685 był mu cesarz winien 52.000 guldenów, w r. 1686 dwa razy tyle, w r. 1692: 700.000 fl., w r. 1693: 1,200.000 guld., w r. 1694: trzy miljony, w r. 1695: 3,250.000 fl. itd. itd.

Jak tedy widzimy, dług się wcale nie zmniejszał, gdyż kasy cesarskie były puste, a nowa wojna z Francją t. zw. sukcesyjna hiszpańska wymagała coraz to większych sum. By tedy niejako uzasadnić zwłokę w spłacaniu dawnych długów, poczęto szykanować Oppenheimera, zarzucając mu, że rachunki nie są w porządku, że dostawy były nie na czas, a także ich jakość niezawsze odpowiadała cenie.

Nie jest wykluczone, że zarzuty były tu i ówdzie uzasadnione, lecz gdy zważymy wśród jakich warunków Oppenheimer zdobywał potężne ilości mąki czy owsa, jakie trudności miał do zwalczania przy transporcie, ile razy aresztowano jego urzędników za przekroczenie terytorjum żydom wzbronionego i to mimo paszportów cesarskich, ile razy sabotowano tego dostawcę, zostawiając mąkę na deszczu, zrozumiemy sytuację tego genjalnego Żyda.

Najzaciętszym wrogiem Oppenheimera był znany nam ks. Kolonitz, obecnie już kardynał i prezes najwyższej komisji nadwornej. On to dawał instrukcje komisarzowi gospodarczemu Voglowi, jak ma odbierać towar od „przeklętego Żyda“, a gdy i to nie pomogło, stworzył w r. 1697 spółkę z biskupem würzburskim na czele, do której sam wstąpił z poważnym udziałem. Spółka otrzymała zamówienie na zupełne prowiantowanie armji, lecz już po pięciu tygodniach okazała się niezdolną i cesarz [illegible] ponownie do Oepenheimera.

[illegible]tąpi).



Dr. M. KANFER

Tragedja Teodora Lessinga

(!) Tragiczną postacią był Teodor Lessing. Tragiczną była jego śmierć, tragiczne jego życie.

Musimy się naprzód porozumieć co do słowa „tragiczne“. Gdy człowiek przechodzi ulicą i spada na niego gzyms, zabijając go na miejscu, nie będziemy w tem widzieć tragedji, tylko nieszczęśliwy wypadek. Tregedję zaś możemy widzieć w tym wypadku tylko wtedy, jeśli przypadek traktować będziemy jako formę przeznaczenia człowieka, ale wkraczamy tu już w dziedzinę metafizyki bytu. Tragiczną może być tylko śmierć, jeśli jest rezultatem sił o djametralnie przeciwnych sobie wartościach etycznych, a borykających się ze sobą o duszę ludzi.

W tem znaczeniu jest śmierć Lessinga tragiczną, bo zabiła go kula nie jednego człowieka, lecz wydało na niego wyrok prastare barbarzyństwo, które wojnę wypowiedziało wolności ducha ludzkiego. Lessing był reprezentatem świata wolności, wyrastającego tylko na glebie uświadomionej sobie konieczności wewnętrznej. Wolnym bowiem człowiekiem nie jest człowiek ulegający kaprysom, lecz szukający swej drogi, błądzący niejednokrotnie, lecz zawsze prowadzony za rękę przez głos jakiś wewnętrzny, nakazujący mu tak a nie inaczej postępować.

Takim człowiekiem był Teodor Lessing. Nie był to myśliciel oryginalny w najgłębszem znaczeniu tego słowa, rozmaitym ulegał wpływom które go nieraz na manowce zaprowadzały, zbliżając go do koncepcyj bytu sprzecznych z duchem żydostwa a zaczerpiętych ze świata pełnej męki poszukiwania prawdy ducha niemieckiego.

Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że zapuszczam się na grunt bardzo śliski, zapadający się wprost pod naszemi stopami, używając słów: „ducha żydowskiego“ i „ducha niemieckiego“ i konstruując przeciwstawność między temi światami jako dwiema kategorjami bytu duchowego. Pozwoliłem sobie raz na eksperyment, który był dla mnie wielce pouczający — zestawiłem mianowicie dzieła Bubera z „Logos i Etos“ Feliksa Konecznego i pismami rosyjskiego mistyka Berdjajewa. Przekonałem się, że tak Buber, jak i Koneczny i Berdjajew reklamują dla swych narodów prawie tesame właściwości psychiczne. A jednak nie możemy się obejść bez pewnych uogólnień, powinniśmy tylko o tem zawsze pamiętać, że te uogólnienia służyć nam mogą tylko jako tablice orjentacyjne, a nie mogą sobie rościć pretensyj do praw absolutnych.

A więc zdaje mi się, że Lessing w swem zasadniczem dziele, wyprzedzającem po części głośną filozofję Spenglera o Europie i Azji, dał się zwieść majakom germańskim, rzucając na ekran naszej wrażliwości myślowej odwieczną walkę między duchem a duszą. Nieszczęściem dla kultury europejskiej stał się duch, który w jarzmie intelektu unicestwia bezpośredniość odczuwania świata i zabija duszę. Duch jest logiczny i etyczny i w poszukiwaniu za prawdą i dobrem rozszczepia tylko jaźń człowieka, czyniąc z niej kalekę. Mimowoli powiadamy sobie: znamy tę melodję, chociażby z pism Ludwika Klagesa, który w każdem dziele wciąż na nowo podejmuje krucjatę przeciwko zubożającemu duszę duchowi. Ten dualizm jest rdzennie niemiecki, bo dusza niemiecka, opętana demonem metafizycznej mistyki, zawsze się odwracała i odwraca od pobłażliwego rozumu, szukając ratunku w przepaścistych głębiach, gdzie przebywają „Die Mütter“ absolutu. Niemcy zawsze dawali przewagę pierwiastkom podświadomym względnie nieświadomym, podczas gdy my, Żydzi, jako rasa starsza, zbliżona pod tym względem do Francuzów, dążylilśmy zawsze do równowagi między świadomością a światem podziemnym. Nawet nasza mistyka żydowska jest przejrzysta i harmonijna w tej swojej właśnie równowadze, nigdy nie wyrzekając się i nie zrywając kategorycznie z rozumem. Tu otwiera się właśnie przed nami perspektywa na tę wojnę żydowsko-niemiecką, która odbywa się nietylko na płaszczyźnie społeczno-poliltycznej, lecz też i na płaszczyźnie ducha. Nie podejrzewam bynajmniej Lessinga, by przywłaszczyć sobie myślli Kllagesa, lecz widzę w tem klątwę żydostwa, które na swej drodze spotkało świat germański, tak fatalnie nieraz spychający żydostwo z prawdziwej jego drogi.

Cóż więc pozostanie po Lessingu? Może jego teorja dziejów jako kłębowiska chaosu, które post festum dopiero porządkuje myśl ludzka, odkrywając wewnętrzny sens dziejów. My, którzy bezpośrednio przeżywamy historję, widzimy tylko chaos, jakiś opętańczy korowód koszmarnych zjawisk, nasze dzieci dopiero odkryją, być może, jakiś sens tej straszliwej grotesk[illegible]ego tańca obłędnego nad przepaścią. Ale i to jest tylko raczej

fejletonizmem niż scementowanym gmachem myśli ludzkiej. Bo Lessing był nietyle myślicielem, ile wyczuwaczem, wyczuwającym problemy, poszukującym i nie znajdującym ich rozwiązania. Nie nadarmo był uczniem Nietzschego, tego najgenjalszego wyczuwacza i pobudzacza myśli ludzkiej. Wszak z całej filozofji Nietzschego, tak haniebnie teraz skarykaturowanej przez hitleryzm, pozostał tylko ten nienasycony głód prawdy, to niedowierzanie wytartym szablonom konwencjonalnych kłamstw, któremi pociesza się tak łatwo zrozpaczona myśl ludzka.

A może po nim pozostanie mała skromna książeczka opowiadająca nam o krętych drogach nienawiści pełnej męki pewnego odiamu żydostwa — do żydostwa. Lessing znał tę gehennę z własnego życia, wszak wychrzcił się jako młody student, po obcych błądził gościńcach i obcym się kłaniał bogom. Przyjacielem jego i starszym doradcą życiowym był uwielbiany Maksymiljan Harden, wydawca „Zukunft". Opowiada nam o tem w szkicu poświęconym pamięci Hardena, a wspomnienia te są właśnie tak bardzo charakterystyczne dla istoty Lessinga. Harden był narcyzem, wciąż oglądającym siebie w lustrze, wciąż odgrywającym przed sobą samym komedję, podczas gdy Lessing już wtenczas, jako młody student, gnany był prawdziwym niepokojem. Dwaj ci ludzie musieli się rozstać ze sobą i — znienawidzić się. Później już jako starszy pięćdziesięciokilkuletni człowiek, który podczas swej tak bujnej i w niejedną klęskę obfitującej drogi życiowej odkrył w sobie właśnie drogę do żydostwa, przekopał się poprzez zwały namułu do duszy żydowskiej w sobie, pisze o tym swoim stosunku do Hardena spokojnie i bez nienawiści. Lessing zrozumiał bowiem, skąd płynie nienawiść pewnych Żydów do żydostwa, i otwiera nam okienko na prawdziwe piekło w duszy tych ludzi. Chcieć za wszelką cenę być obcym i nie móc nim zostać — Czyż to nie prawdziwe piekło?

Trudną była ta droga Lessinga do żydostwa. Nie było mu danem szczęście bezpośredniego odczuwania żydostwa, organicznego z niem związku, dlatego żydostwo było dla niego wciąż problemem, z którym się wciąż mocował. A nie był człowiekiem, zadowalającym się łatwemi rozwiązaniami, lecz utrudniał sobie życie i najlepiej się czuł wtedy, kiedy problem jakiś ze wszech stron oglądany zdradził mu swą tajemnicę, że niema właściwie rozwiązania. W życiu żadnych nie rozwiązujemy problemów, nie chcemy tylko o tem wiedzieć i rzuca nad przepaść, która na każdym kroku przed nami się otwiera, barwną wstęgę rzekomego rozwiązania. Lessing z jakąś prawie mazochistyczną rozkoszą rozdzierał te barwne wstęgi, bo oczy jego przepaści się nie obawiały, wszędzie ją widziały, a nawet później wszędzie szukały.

Oto leży przedemną gruba książka pt. „Der Jud ist chuld...?", mówiąca nam w podtytule „Diskussionsbuch über die Judenfrage" o celach swego ukazania się. Znajdujemy tam artykuły hitlerowców, które pozwalają nam teraz dopiero zrozumieć, dlaczego Żydzi stali się właśnie „bête noire" dla narodu niemieckiego; znajdujemy też i artykuły Żydów, artykuły mądre i pełne nawet zrozumienia dla — Niemców... A cały ten gruby tom zakończony jest tak charakterystycznym dla Lessinga jego szkicem pt. „Die Unlösbarkeit der Judenfrage".

Zaczyna się ten artykuł od wyliczania rozmaitych wprost sprzecznych ze sobą prób rozwiązania kwestji żydowskiej. Żadna z tych prób mu się nie podoba, i wyciąga z nich ten jeden wniosek: niema rozwiązania kwestji żydowskiej. Tem — zdaniem Lessinga — wytłómaczyć sobie też można rozbieżność punktów wyjścia antysemityzmu. Gdy racjonalizm jeszcze nie był w takiej pogardzie jak obecnie, nienawidzono Żyda jako iracjonalistę. Tak twierdził np. teolog Wilhem Bender utrzymując, że „Żyd jest iracjonalny, jest Azjatą i orjentalny, jest wieczny romantyk". Tak utrzymywał też racjonalista między antysemitami Eugen Dühring, posuwając się do twierdzenia, że Żydzi to „Mystiker und Schwarmgeister". Później, gdy iracjonalizm stał się modny „zarzucano żydostwu właśnie racjonalizm, widziano w żydostwie tylko wcielenie intelektu, tak szkodliwego dla duszy germańskiej. To właśnie, że nie dano sobie rady z żydostwem, było i jest źródłem antysemityzmu. Takim bowiem jest już umysł człowieka, że jeśli nie może uszufladkować jakiegoś zjawiska, potępia je. W ten sposób stało się żydostwo kozłem ofiarnym dla każdego narodu za własne jego winy. Człowiek szlachetny i prawdziwie ludzki poszukuje winy w sobie, człowiek masowy, przeciętny, tuzinkowy zwala za swe niepowodzenia i klęki życiowe winę na obcych. Taksamo postępują narody.

W rzeczywistości tkwi w Żydzie, mnóstwo sprzeczności. Jest Żydem, a równocześnie Niemcem, Polakiem, Francuzem, Anglikiem, na Wschodzie uważają go za element zachodni, a na Zachodzie za element wschodni. Jedyną jego ostoją była książka (Tora i Talmud), i w studjum Talmudu wykształcił i wysubtelnił w sobie intelekt, ale teraz chce, by dzieci jego miały silne pięści i chce je wychować na rolników i robotników. To są przeczności, które obcy w nas widzą, ale są w nas sprzeczności, które my sami w sobie dostrzegamy. Jesteśmy np. narodem najbardziej konserwatywnym na świecie, a dzieje pchają nasze dzieci w szeregi rewolucjonistów. Tylko głupcy mówią o „syntezie" sprzeczności, a w rzeczywistości i życie żadnych sprzeczności nie rozwiązuje, każdy człowiek jest bowiem punktem, w którym krzyżują się najrozmaitsze siły, czynne we wszechświecie. Żyd jest tutaj tylko symbolem, bo chodzi tu o tragedję każdego człowieka. Żyd jest tylko najstarszym człowiekiem, ma więc w swojej krwi tyle zebranych sprzeczności, które we krwi młodszych narodów dopiero jutro zamanifestują się w konfliktach i chorobach. Człowiek, który odczuwa i rozumie tę tragedję, pełen pokory nad nią się nachyla i jedną ma tylko modlitwę, by mu pozwolono być takim, jak jest. „Nie chodzi bowiem o kulturę, o dzieła, o czyny. Nie chodzi o ducha, o wolę, o cel. Nie chodzi o sławę, trjumfy, historję. Nie chodzi nawet o bohaterskie wawrzyny dla zwycięsców. Chodzi tylko jedynie o szlachectwo naszego tak — bytu. O godność naszej prastarej krwi" — pisze Teodor Lessing w swym artykule, a kończy go, opowiadając o dzieciach żydowskich, które w Palestynie prowadzą walkę z pustynią i usiłują zalesić dzikie zbocza górskie. Nikt z tych dzieci nie zobaczy drzewa, dla którego rozwoju przynosi na plecach swoich ziemię z dolin. Kto wie, czy to, co oni tam robią w Erec Izrael, przyniesie im kiedyś korzyść. Dotychczas ich byt dziejowy był fajerwerkiem spalonym ku sławie obcych narodów, a być może, że to co teraz robią w Erec, wyjdzie tylko na korzyść Arabom, albo imperjalizmowi angielskiemu. Ale po stuleciach lub tysiącleciach śladami tych bohaterskich zmagań się z pustynią będą czerwone anemony, które jako kobierzec krwi pokrywać będzie skały Erec Izrael, a które zawsze świadczyć będą o żydostwie.

My w tych słowach wyczuwamy tylko tragedję człowieka, który wiecznym był Ahaswerem, którego jaknajboleśniej zmęczyła już wędrówka i mitręga po świecie. My wierzymy w to, że dzieci nasze, które zalesią skaliste zbocza Palestyny, są pionjerami naszej wielkiej rewolucji narodowej, która wreszcie uczyni z nas naród „o zdrowych sprzecznościach". Lessing później do tej wiary też doszedł, ale ta wiara nie była w nim tak głęboka, by uśpić wszelkie wątpliwości. W tem właśnie tkwi ta jego tragedja. A miarą wartości każdego człowieka jest odwaga zrozumienia swej własnej tragedji.

—o-o-o—

Dr. F. ROTENSTREICH

Dlaczego milczy opozycja w Stanach Zjednoczonych?

Amerykański Zachód uprawia od kilku lat agitację za polityką „fiat money", produkowania pieniędzy. Kilka lat agitacji przyniosło owoce. Kierujące sfery Stanów Zjednoczonych realizują politykę „fiat money". Ta polityka znajduje swój wyraz nietylko w polityce inflacyjnej, ale w nakazywaniu bankom, aby dawały kredyty przemysłowi i handlowi. Generał Johnson, dyktator gospodarczy Roosevelta, wymógł na zjeździe bankierów, że zmienią swą politykę kredytową. Bankierzy się opierali, protestowali, wykazywali, że nie wolno stać na stanowisku, iż należy wrócić do polityki kredytowej z 1926 roku. Stosunki — udowadniają bankierzy — zmieniły się w międzyczasie. Życie wykazało, że zbyt liberalna polityka kredytowa zrujnowała banki. W ostatnich kilku latach zawiesiło około 10.000 banków swoje wypłaty, 3.000 banków korzysta jeszcze z moratorjum, nie płaci wkładów i nie pracuje. To powinno być nauczką dla sfer kierujących, aby zbytnio nie naciskały na banki w sprawie ich polityki kredytowej. A zresztą — tłumaczyli bankierzy — nie banki dysponują kredytem, tylko rynek pieniężny. A gdy ten nie kupuje papierów, gdy nie subskrybuje pożyczek — banki nie mogą nic poradzić. Wszelki nacisk, jaki się wywiera na banki, jest bezskuteczny, gdyż banki nie mogą dysponować wkładami tak, jak sobie życzą niektóre sfery, zainteresowane w udaniu się planu Roosevelta. Banki, jeśli nie chcą siebie zniszczyć, muszą pracować ostrożnie.

Ale wszystkie argumenty bankierów nie przekonały generała Johnsona, który na konferencji bankierów, widząc opozycję wszystkich, podyktował rezolucje i ogłosił, że zostały przyjęte.

Trudno się zorjentować, jak wyglądać będzie wykonanie tych rezolucyj, czy generał Johnson będzie miał tyle władzy, aby wymusić realizację rezolucyj przez siebie zaproponowanych i przez siebie ogłoszonych jako przyjętych. Co prócz dyktatorskich eksperymentów interesuje nas wszystkich — jest uległość bankierów i wszystkich przeciwników eksperymentów Roosevelta. Skąd pochodzi, pyta się niejeden, że mimo wielkiego niezadowolenia w sferach przemysłowych i bankowych z polityki finansowej i gospodarczej Roosevelta, nie widać oporu i silnej opozycji w tych sferach, które miały odwagę przeciwstawiać się niegdyś sferom rządzącym i zmusić je do porzucenia polityki, którą one uważają za fałszywą i szkodliwą. Dlaczego milczy ich prasa, dlaczego jawnie i otwarcie nie krytykuje? Przecież polityka Roosevelta przekreśla całą tradycję Stanów Zjednoczonych, likwiduje zasady wolnej konkurencji, na której opierał się cały mechanizm gospodarczy, któremu to mechanizmowi zawdzięczają Stany Zjednoczone swój rozwój i rozkwit. Czy przekonano się, że ten mechanizm, któremu Stany Zjednoczone zawdzięczają swój rozwój, jest zły? Czy uważa się go za przeżyty? Czy wierzy się, że nowy mechanizm, który ma powstać na podstawie

kodeksów, który wyklucza konkurencję, między branżami, który „zabezpiecza“ płace i godziny pracy, będzie lepszy niż dotychczasowy?

Ameryka milczy, gdyż Roosevelt zdołał przy pomocy odpowiedniej propagandy pozyskać dla siebie masy, żądne zarobku i pracy, a wierzą one, że kodeksy i pociągnięcia Roosevelta dążą do tego. Dla szerokich mas jest Roosevelt demokratą, który w dyktatorski sposób chce zdemokratyzować życie gospodarcze, chce małego człowieka uwolnić od wyzysku.

Wprawdzie Roosevelt chce uniemożliwić konkurencję między branżami, co mały i średni przemysł.

Mały i średni handel chroni przed wielk. domami towarowemi i magazynami o jednolitych cenach, a mały i średni przemysł przed monopolistycznemi kartelami, ale przez wprowadzenie minimum płacy uniemożliwia małym i średnim warsztatom pracy utrzymanie się na powierzchni życia. Średni i mały przemysł utrzymały się tylko dlatego, że pracowały taniej, mniej płaciły niż wielkie fabryki. Roosevelt jedną ręką daje im pewną ochronę, a drugą ją odbiera. A mimo to nie bronią się należycie. Gdyż mają przeciw sobie związki zawodowe, które Roosevelt pozyskał dla siebie sw[illegible] polityką minimum płac i mniejszą iloś[illegible] godzin pracy.

Dotychczasowi prezyden[illegible]nów Zjednoczonych ignorowali potrz[illegible] wiązków zawodowych, nie liczyli się [illegible]h żądaniami. Może dlatego, gdyż robotnicy amerykańscy nie byli robotnikami w znaczeniu europejskiem. Robotnik amerykański uważał swój zawód za chwilowy, za przejściowy do stanu wyższego. Każdy robotnik amerykański marzył o tem, aby zdobyć majątek, stać się wielkim fabrykantem lub bankierem. Robotnicy amerykańscy nie występowali przeciw spekulacji, przeciw haussistom i baissistom, gdyż i oni byli spekulantami, spekulowali a la hausse lub baisse. Dziś, gdy stosunki się zmieniły, żądają ochrony ustawowej.

Roosevelt to wyczuł i zrozumiał i daje im tę ochronę. Tem samem robi z robotników nowy czynnik nietylko socjalny, ale i polityczny. Najbliższe lata będą w polityce stały pod wpływem tego nowego czynnika.

Nie ulega kwestji, że sfery przemysłowe i bankowe, które dotychczas decydowały w polityce amerykańskiej, nie są zadowolone z tego obrotu sprawy. Czują, że wyrasta nowy czynnik polityczny, zorganizowany przy pomocy państwa. Ale te same czynniki wierzą, że skoro Roosevelt związał się ze związkami zawodowemi, będzie musiał ciągle zmieniać kodeksy, które ich nigdy nie zadowolą, gdy poczują, że odtąd są tylko robotnikami o minimum płac, które przekreśla ich dotychczasowe ambicje. Roosevelt nie będzie w stanie spełniać wszystkich życzeń i żądań robotników, wtedy ci, których zorganizował, zwrócą się przeciw niemu i obalą go przy wyborach.

Wielki przemysł i handel, banki i kartele uważają, że dobrze się dzieje, że Roosevelt uzależnia aparat gospodarczy od rządu, że rząd staje się tym czynnikiem, który ingeruje i reguluje, nakazuje i zakazuje. Nie dlatego to jest dobre, że to naprawdę rozwiązuje wielkie i zawiłe problemy gospodarcze, chroni przed kryzysem, zabezpiecza dobrobyt, lecz dlatego, że uzależnia od władzy całe życie gospodarcze. Gdy Roosevelt ze swojem stronnictwem poniesie klęskę, a jego przeciwnicy przekonani są, że klęska jest pewna, wtedy oni, zdobywszy władzę, będą jako karteliści i wielcy bankierzy korzystali z tego prawnego stanu rzeczy, jaki wytworzył Roosevelt i któremu masy się chętnie poddały, i będą realizowali swoje monopolistyczne plany gospodarcze.

Prawdą jest, że zdaniem ich, przynosi polityka Roosevelta wielką szkodę całemu życiu gospodarczemu, ale wierzą, że potrafią przetrzymać te cztery lata rządów demokratów, wyjdą z nich ze stratami, ale te straty zrównoważone zostaną korzyściami, które przyjdą dzięki temu aparatowi, który za zgodą mas stworzył Roosevelt i przy pomocy którego rząd jest zastępcą konsumentów i producentów, robotników i przedsiębiorców. Kartele, trusty i banki wierzą święcie, że dzięki kodeksom, które dają możność przymusowego sfuzjonowania i skartelowania przemysłu i innych instytucyj, będą po kilku latach tak mogły rządzić, jak one uważają za wskazane.

Opozycja w Stanach Zjednoczonych milczy. Nie krytykuje jawnie, nie zwalcza Roosevelta nietylko dlatego, że nie jest zwyczajem w Stanach Zjednoczonych zwalczać pociągnięcia prezydenta, lecz dlatego, że uważa, że Roosevelt przygotowuje dla niej aparat państwowy, którego ona z powodu opozycji demokratów nigdy nie była się odważyła ustawowo zorganizować. A, że to jest połączone z eksperymentami w innych dziedzinach, boli ich to, ale starają się tak interpretować pewne kodeksy i tak się zachowują wobec wielu pociągnięć, aby mimo inflacji, mimo nakazów, mimo jak najliberalniejszej polityki kredytowej, uchronić siebie przed stratami. A gdy wielcy chcą, mogą to zawsze zrobić.

A jeśli rząd wymusi hojną politykę kredytową, będzie wielki przemysł i handel przedewszystkiem korzystał z tej polityki kredytowej, a one jako dobrze zorganizowane będą tak obracały kredytami, aby jeśli mają być straty, tracił przedewszystkiem rząd. Zawsze mogą zatrzymać maszyny, gdy uznają, że trzeba jeszcze coś wydostać od rządu Roosevelta.

Z tych wszystkich względów milczy opozycja w Stanach Zjednoczonych, milczy, gdyż wierzy, że Roosevelt pracuje przeciw sobie a dla niej.

Dr. MEIR KORZENNIK

Mały reportaż o żydowskich szkołach Krakowa

§ Rozrasta się nowoczesne szkolnictwo żydowskie w starym Krakowie. Obok już rozwartych, otwierają się nowe podwoje nauki, przez które młódź — synowie i córki „am hasefer“ — przejdzie swe lata żmudnych trudów i górnych uniesień, czerpiąc ze skarbca szkolnej wszechwiedzy, by rozwinąć potem skrzydła do lotu — w życie.

A życie woła, zaprasza, wzywa: Przygotuj się dla mnie, wieku młodości, stań się dojrzałym do wstąpienia na wyboistą mą drogę! Ciężkiem i niezgłębionem“ mnie zowią, lecz dla was, co na twardych ławach szkół, światło na was spływa poznania, lżejszem się staję. Dla was, niejedna z mych tajemnic się rozwiera. Poddajcie się więc szkole-niewoli, by się z niej niebawem wyzwolić, pełnymi i doskonałymi ludźmi! Terminatorzy życia, wsłuchujcie się przez okres swego niemowlęctwa w opowieści szkoły-matuli by za chwilę móc wybiec w obszerny, rozległy, jasny i radosny, — lecz wymagający ostrożności, ogród życia.

A dla was, dzieci Narodu-Tułacza, życie to ze zdwojoną świta siłą, na prastarych a jakże znów nowych i świeżo ożywiających się pięknych niwach pięknego Kraju, który jak zamek z baśn cudem wyłania się przed oczyma waszemi. Powstaje, rozasta się i pulsuje głośniejszem coraz tętnem — tam, na Wschodzie.

Dlatego chce się dziś bardzo mówić o szkołach naszych.

• • •

Żydowska Koedukacyjna **Szkoła Ludowa** i **Średnia (Ż. T. S. L. i Śr.).** Z wieku najdojrzalsza, z urzędu najbardziej uprawniona, **chlubą** jest żydostwa, — nietylko krakowskiego — **wzorem** dla innych, późniejszych — nietylko żydowskich. Błogosławiona pamięć jej założyciela (błp. S. Leser), błogosławione ręce jej obecnych opiekunów i sterników. Przy dwóch ulicach, w trzech gmachach, trzy zawiera już uczelnie (szkoła powszechna, gimnazjum i szkoła rzemiosł) z których dwie pierwsze oparte na koedukacji.

Zasobny w środki naukowe, gabinety, księgozbiory, urządzenia i sprzęt szkolny, tętni zakład wciąż jakościowo wzmagającem się i wzrastającem ilościowo życiem. Przybytek wiedzy nowoczesnej, kolebka żydowskiej tężyzny fizycznej i umysłowej rozsadnik **myśli odrodzeniowej** żydostwa całej dzielnicy, hodowla **świadomości** obywatelskiej i państwowej.

Druga, po założycielu, centralna osoba instytucji, obecny prezes Towarzystwa, niestrudzony i symboliczny już niemal, Chaim (Dr. Hilfstein) — to serce Zakładu. Jej głową — pełen energji wytrwałości i sprężystego racjonalizmu, kierownik Scherer, człowiek skąpego słowa, a hojnego czynu. Nauczycielstwo — co dobrego, szlachetnego i utalentowanego wydał Kraków i dalsza prowincja. Nawet hen, z odległych kresów, przyciągnęli i przynieśli tu wschodnią erudycję i lutwacką charifut, oddając je **na usługi wychowującego się pokolenia.**

Humanizm dobrego Zachodu, zbratany z duchem **zdrowego judaizmu**, oto promienie przyświecające szkole. A znajduje to wszystko **wspaniałe swoje odzwierciedlenie** w osobie (achronchawiw) pełniącego przewodnictwo egzaminów judaistycznych, w świetlanej osobie — **Ozjasza Thona.**

Ośm pokoleń młodzieży dojrzało już w tym Zakładzie, ponad tysiąc uczniów obejmuje on w tej chwili, zasilając twórczo odradzające się żydostwo.

• • •

Zakłady szkolne „Mizrachi“: „Cheder Iwri“ i „Tachkemoni“. Młodsza wiekiem sąsiadka omówionej powyż szkoły. Sąsiedztwo w przestrzeni i duchu zarazem, a jednak **odrębne** ma źródła i cele. Tam hasłem: wychowanie narodowe, tu: **narodowe plus tradycja.** Zakład rozwija się w gmachu własnym (Miodowa), wzniesionym przez Stow „Cheder Iwri“ Mizrachi (I-szy prezes błp. J. Drezner, obecnie A. Schnur), ku chwale tradycyjnego żydostwa Krakowa i okolicy. Piękny i okazały budynek, o racjonalnem higjenicznem urządzeniu — piękne i okazałe zawiera w sobie **uczelnie** (szkoła powszechna i średnia męska), o nowoczesnym polocie, skąpanym w tradycji żydowskiej. Uczelnia mniej bogata od starszej siostrzycy w zasoby materjalne, nie mniej bogata w zasoby duchowe, błyszczące tu szczególnie wspaniale blaskiem tradycji i religji.

Dokonywa się w tym zakładzie ciche a wielkie **misterium** przeobrażenia żydostwa dzisiejszej doby. Zerwano z formą przeżytego chederu, a pozostawiono to, co było w nim wartościowego: **ducha.** Krzewi się tu nowoczesna wiedza na niewzruszonom podłożu Tory, a szeroki dech świeckiego humanizmu owiewa stary a wiecznotrwały granit hebraizmu. Zbratanie dwóch światów idei. Uprogresywnienie tradycji żydowskiej, przy równoczesnej uprawie nauki w duchu odwiecznej Biblji. To też: Talmud odnajduje się tu po wiekach, w swem pierwotnem świetle wiedzy. Z drugiej strony: niejednokrotnie, na lekcji języka polskiego, zagości słowo z Biblji lub zdanie z Proroków, a lekcje przyrody kończy się tu nieraz pochwałą na cześć Stwórcy wszechświata... Istne misterjum nauki i wiary. **Wiary — przez naukę!**

• • •

Z małym stosunkowo nakładem rozgłosu, ale z dużym nakładem energji i intensywności, często

ofiarnej. — rozwija się ta szkoła „Mizrachi“, w której od ja... (szkoła powszechna) kwitnie ...ka nauka i z pod której skrzydeł pokazne już wyszły setki dzieci. Gimnazjum męskie „Tachkemoni“, będące w stadjum rozwojowem (obecnie VI. kl. gimn.), jest **jedynym** na Polskę całą tego rodzaju typem męskiej szkoły średniej, zespalającej pełnię wiedzy **humanistycznej** i nowoczesne wychowanie państwowe, z nauką żydowską, w duchu wiary i tradycji.

Zakłady oba mają przed sobą piękną i szczytną drogę rozwoju. Żydostwo naszej dzielnicy, wiecznie zapatrzone w górną swą przeszłość, niejedno wyniesie z takiej uczelni, na twardą drogę ku swemu nowemu Jutru.

* * *

Zarysowują się dopiero kontury dwóch nowych szkół żydowskich w Krakowie, wstępujących obecnie równocześnie na drogę czynnej ewolucji: **Żyd. Średnia Szkoła Handlowa**, oraz **Żyd. Szkoła Rzemiosł**. Pierwsza, której celem przysposobienie kadr zawodu kupieckiego na fundamentach najbardziej nowych, z perspektywą palestyńską, zaczęła pracę z dużym rozmachem, zyskując dość pokaźną ilość wpisów. Rozpoczynając swą działalność pod kierownictwem ruchliwego pedagoga, prof. Dra Stendiga, daje ta placówka wyszkolenia zawodowego podstawy do wierzenia w jej żywy i solidny rozwój. Resztę — zostawmy przyszłości. **Żydowska Szkoła Rzemiosł** zaś powstała przy istniejących już zakładach Ż. T. S. L. i Śr., pod skrzydłami opiekuńczemi tego wypróbowanego już Towarzystwa, rozpoczęła swe istnienie, w tym samym gmachu i pod tem samem kierownictwem, co istniejące tam szkoły: daje to pewną rękojmię, że również i ten trzeci odcinek zakładu wkroczy na drogę pełnego rozkwitu, którego owoc będzie społecznie wartościowy. — Tem bardziej, że założycielom przyświeca myśl najbardziej w dobie obecnej piekąca: **uproduktywnienie** czynne i gruntowne **przewarstwowienie** młodego pokolenia żydowskiego.

Należy też wspomnieć, że obok szkół powyższych istnieją od kilku lat i czynne są u nas obecnie koncesjonowane urzęd. koedukacyjne **„Wieczorne Kursy Gimn. dla dorosłych“** pod kierownictwem prof. Waldmana (wyższe), oraz Kursy (niższe) pod kierownictwem Dra Korzennika. Uczelnia ta, w której nauczają siły kwalifikowane, ma duże znaczenie dla osób wiekiem dojrzalszych, a **zajętych** w ciągu dnia w różnych zawodach. To też frekwencja dotąd liczna i dobre wyniki przy egzaminach dla eksternistów (od kl. IV. do matury) świadczą o popularności i potrzebie tych kursów.

O istniejącej w naszem mieście, — obok mało unowocześnionej **„Talmud Tory“**, — szkole ortodoksyjnej, p. n. **„Jesodej Hatora“** mało się da orzec, z powodu braku głębszych istotnych cech, któreby ją zasadniczo różniły od istniejących zakładów wychowania tradycyjno-religijnego. Jest to szkoła powszechna, z programem świeckich nauk, podobnym do szkół publicznych, przeznaczona jedynie dla pewnego odłamu młodzieży ortodoksyjnej, gdzie wychowanie religijne postawione jest na miejscu naczelnem jako postulat wyłączny. Szkoła utrzymana przeważnie na poziomie dawnego chederu, z tą tylko różnicą, że obok żydowskich, naucza się również przedmiotów ogólnych. Twór „Agudy“, nie pozbawiony cech ekskluzywności i golusowego odgraniczenia. Że szkoła ta istnieje od kilku lat, jest przecież dowodem pewnej żywotności owego światopoglądu. Jest to jednak niemniej dowodem, że szkolnictwo żydowskie, w duchu nowoczesnym wymaga szczególnej troskliwości ze strony ogółu, celem coraz szerszej regeneracji i aktywizacji naszego pokolenia.

* * *

Żydowskie szkolnictwo nowoczesne: „Arka przymierza“ między wiekami dawnemi, coraz bliższemi praźródeł judaizmu a czasami nowemi, przykuwającemi swą codziennością, wciągającemi żydowską umysłowość w orbitę swoich oddziaływań. Zniewala nas codzienność płyniemy z prądem czasu, lecz nie biernie, nie bez wioseł własnych nie poddańczo. Nie zapominamy o własnej tradycji, o własnej twórczej przeszłości. Dajemy też czasom i ludzkości to cośmy w dziedzictwie przejęli od Biblji i Proroków. By nie zatarły się te pierwotne znamiona, pielęgnujemy je obok dóbr ludzkości i czasów dzisiejszych. **Wierni sobie** i wierni ludzkości. Oto **misja** nowego szkolnictwa żydowskiego.

Żydostwo odradzające się: Czeka nas w niedalekiej przyszłości, w Kraju na niedalekim Wschodzie, powielekroć intensywniejsze życie. Dlatego wielokrotniej ją szkoły nasze. To bowiem rodzące się nowe życie żydowskie, woła od naszej młodzieży: **„Szykujcie się do mnie!“**

Kiedy wy, teraz młodzi, jako dojrzali opuścicie szkoły Kraj ów o wiele bardziej waszym już będzie, niż teraz jest naszym. — Zatem: Szykuj się, **coraz raźniej, młode pokolenie starego Narodu!...**

Budowa Muzeum Narodowego

i Wystawa Jubileuszowa epoki króla Jana III.

Wywiad „Nowego Dziennika“ z profesorem Szyszko-Bohuszem

(!) Wybierając się na zwiedzenie Jubileuszowej Wystawy epoki króla Jana III. w Zamku królewskim na Wawelu, zawadziłem o gabinet prof. Szyszki-Bohusza. Przyszło mi na myśl, że byłoby pożytecznie poprosić prezesa komitetu wykonawszego wystawy o udzielenie mi kilku wyjaśnień, dotyczących zbiorów i pamiątek wydobytych z kilkudziesięciu muzeów polskich i od więcej niż stu posiadaczy zbiorów prywatnych, którzy nie zawahali się użyczyć swych zabytków komitetowi wystawy.

Rzecz prosta, zdawałem sobie sprawę, że szanowny profesor ma dużo więcej do powiedzenia o budowie Muzeum Narodowego, o którem obecnie tak dużo się mówi i czyta. A bodaj jeszcze więcej o restauracji Zamku królewskiego. Ktokolwiek, nieuprzedzony, oglądnie północne skrzydło Wawelu od strony ul. Kanoniczej, gdzie właśnie krzątają się pracowicie wśród pyłu i sypiącego się zewsząd gruzu artyści-malarze Penkalski, Jarema i Adwentowicz, a później obejdzie 16 sal odrestaurowanego skrzydła wschodniego, przyklaśnie z zachwytem dokonanej, wielkiej pracy.

Powtarzam tu pytania moje i odpowiedzi prof. Szyszko-Bohusza w niezmienionej kolejności:

1. Kwestja budowy Muzeum Narodowego. Projekty. Atak prof. Kleina.

— Rozpoczynamy na jesieni pierwsze roboty, więc wykopy, ogrodzenie itd. Zima przyniesie wykonanie projektu. Na wiosnę zaczynamy od fundamentów.

Co do historji projektu, otóż zrobiłem dwa projekty budowy Muzeum. Pierwszy przewidywał Muzeum po lewej stronie wylotu ul. Wolskiej, a po prawej, dla symetrji, pawilon na pomieszczenie zmiennych wystaw, aby wydobyć na światło dzienne zbiory „pochowane“ dotąd w braku miejsca.

Możnaby w tym pawilonie oglądać zbiory, posiadające, że tak powiem, mniej popularny charakter. Nie sposób przecie stale wystawiać zbiór drzeworytów japońskich, czy rzadkich tkanin. W pawilonie tym projektowałem osobną salę, któraby była dostępna bez opłacenia wstępu do całego Muzeum. Obydwa objekty połączyłem kolumnadą, zaopatrzoną w bramę trjumfalną. Na tle tej bramy powstać miał pomnik Niepodległości.

Drugi mój projekt przewidywał Muzeum i pawilon, ale już bez kolumnady i kosztów związanych z jej budową.

Trzeci mój projekt powstał przy współpracy architektów pp. Kreislera i Boratyńskiego. Przewidywał on usytuowanie całego budynku po prawej stronie wylotu ul. Wolskiej, dla uniknięcia wielkich wydatków pieniężnych. Ten właśnie trzeci projekt znalazł aprobatę komisji i dyrektora Muzeum Narodowego i przyjęty został jako podkład do konkursu

Rozwiązanie konkursowe dopuszczało, rzecz prosta, pewne korzystne zmiany naszego projektu. Z szczerą satysfakcją konstatuję, że konkurs dał pewne uproszczenia. Nie uważam natomiast za stosowne wdawać się w polemikę co do wyników konkursu, tembardziej, gdy ktoś operuje pojęciami przestarzałemi.

2. Jakże przedstawia się strona finansowa budowy Muzeum Narodowego?

— Potrzebna jest suma od jednego do 2 i pół miljona złotych, zależnie od postępu robót, aż do ostatecznego wykończenia. Nie dysponujemy, niestety, pożądaną sumą globalną. Toteż zamierzamy wykonać budowę w trzech etapach. Pierwszy, to część frontowa, która pomieści administrację gmachu i pewną część sal wystawowych, Drugi etap, to duża sala na wystawy, położona centralnie, dostępna za specjalną opłatą. Trzeci, to tylna część gmachu, mieszkania dla woźnych itd.

Jeśli chodzi o upłynnienie pieniędzy, to gmina m. Krakowa posiada prócz gotówki szereg budynków Muzeum, które dałoby się sprzedać korzystnie lub wydzierżawić. Z siedmiu dzisiejszych budynków muzealnych, rozsianych po Krakowie, uczynimy jeden. Możnaby spieniężyć pałacyk Hutten Czapskich przy ul. Wolskiej, muzeum im. Barącza przy ul. Kalwaryjskiej. Nietrudno będzie wynająć kamienicę Szołajskich na rogu placu Szczepańskiego. Jesteśmy już niedaleko miljona złotych i możnaby pchnąć sprawę budowy w ramach pierwszego etapu, całą siłą naprzód. Mamy cały szereg korzystnych ofert budowlanych na warunkach kredytowych. Jeśli ofiarność społeczeństwa, walczącego z wszechwładnym kryzysem, nie zatrzyma się w połowie drogi, jeśli w dalszym ciągu osiągniemy wpływy z ofiar, płynących ze wszystkich zakątków kraju, tem lepiej dla sprawy budowy Muzeum. W najgorszym razie możnaby wystawić cały budynek w stanie surowym, rozkładając wykończenie na szereg lat.

3. Pozwoli Pan Profesor, że zapytam o obecny stan restauracji Zamku Wawelskiego?

— Restaurujemy właśnie drugie skrzydło północne, a wschodnie odrestaurowaliśmy zupełnie. Roboty idą, niestety, powoli. Mamy minimalne dotacje. Subwencja Rządu wynosi 6.000 zł. miesięcznie, z czego administracja, opał i światło pochłaniają 4.000 zł. Zostają nam 2.000, a to chyba niewiele. Ratuje nas w tym wypadku nowy sposób ofiarności publicznej. Dotąd korzystaliśmy z indywidualnej pomocy jednostek, opłacających jednorazowo cegiełki. Za lepszych czasów mieliśmy kilkanaście cegiełek dziennie. Dziś mało kto dysponuje gotówką, a jeszcze mniej pozbywa się jej chętnie. Odezwa do społeczeństwa, zmierzająca do spowodowania korporatywnego restaurowania pojedynczych sal, odniosła skutek pożądany.

Wojsko, a mianowicie korpus oficerów i podoficerów zawodowych, wzięło w swe ręce troskę o należyte odrestaurowanie Wawelu. Pięć sal odnawiamy obecnie sumptem Wojska. Na dwie sale łoży kawalerja, na dwie piechota, artylerja odnawia jedną salę. Otrzymujemy z tego źródła 10.000 złotych miesięcznie, a to już jest suma poważna. W salach tych znajdą się tablice, wskazujące na to, że odnowienie odbyło się sumptem tej czy innej broni. Znajdą się w tych salach urny z pobojowisk historycznych i inne pamiątki wojenne. Najciekawiej bodaj zapowiada się sala kawalerji. — Zrozumiemy to, gdy wymienię nazwy: Kircholm, Chocim, Wiedeń, Somosierra...

W salach tych, o których wspomniałem tu, znajdą się rzędy i sztandary, zdobyte na polach bitewnych, znajdzie się dużo pamiątek rewindykowanych na mocy traktatu ryskiego z Ermitażu.

4. A obecna wystawa jubileuszowa, Panie Profesorze?

— Nie ulega wątpliwości, że ma ona charakter polityczny. Można to podkreślić z całym spokojem. Czemże był obchód stuletniej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem, urządzony w Krakowie w 1783? Natomiast wystawa krakowska w Sukiennicach wykazywała pewną niekrytyczność w doborze eksponatów, mających dość luźny związek z epoką króla Jana III. Zgromadzono tam zabytki od Zygmunta III. do Augusta Mocnego.

Obecna wystawa ma charakter ogólno-polski reprezentuje ona rolę kulturalną Polski w 17. wieku. Zdołaliśmy wypełnić zbiorami z epoki króla Jana 16 sal. Wystarczyła nam, bo wystarczyć musiała, subwencja rządowa w wysokości 15.000 ... Transport eksponatów, żmudnie pozbieranych i ...branych po muzeach, kościołach i klasztorach, u stu przeszło zbieraczy prywatnych, asekuracja itd. pochłonęły oczywiście tę sumę.

Wystawa Jubileuszowa wykazuje dwa działy: 1. pamiątkowy z czasów Jana III. i drugi dział kobiernictwa, tkaniny wschodnie od połowy 17. w. do początków 18., t. zw. polskie dywany, wyrabiane na Wschodzie, a przetykane obficie srebrem i złotem, niesłychanie dekoracyjne pasy i duża ilość broni.

DR. JAKÓB LEWITTES.

Wiedeń — à la minute

Pani Irena Harand walczy o sprawiedliwość

Cytaty, które wyjątkowo nie nużą

W olbrzymim stosie gazet, który — wedle zwyczaju wiedeńskiego — usłużny i grzeczny pan „Ober" przyniósł wraz z trzema szklankami wymienitej lodowo-zimnej wody, wysunęła się dziwnym trafem na sam wierzch czterostronicowa gazetka ze znakiem hakenkreuzu, wydrukowanym tuż obok nagłówka tytułowego. Cóż to? Znak swastyki jest w Austrji oficjalnie zabroniony, skądże więc bierze się ten hakenkreuz najbezczelniej umieszczony na czele pisma?

Zagadka wyjaśniła się po chwili. Nad symbolem barbarzyństwa widniał napis tłustym drukiem: „NICHT SO!" Słowa te wplecione były równie graficznie w sam środek wykrzywionych ramion swastyki. To było po lewej stronie nagłówka Po prawej zaś była **waga**, najzwyklejsza w świecie waga. Napis nad nią brzmiał: **„SO!"** Waga jest symbolem sprawiedliwości, tytuł pisma brzmi też **„Gerechtigkeit — gegen Rassenhass und Menschennot"**. Hauptschriftleiterin: Irene Harand Nr., 1, I. Jahrgang.

Pisemko zaciekawiło mnie. Artykulik wstępny, wielce patrjotyczny, nosi tytuł „Helfet Oesterreich!" i ozdobiony jest podobizną kanclerza Dollfussa w mundurze porucznika strzelców cesarskich z charakterystycznem piórkiem tyrolskiem u czapki. Podpis pod zdjęciem opiewa: „Nasz kanclerz dr. Dollfuss, zbawca kultury i cywilizacji w Europie środkowej". Może to i lekka przesada, ale niech sobie będzie zbawca.

Czytamy dalszy artykuł programowy zatytułowany „Was wir wollen?", podpisany nazwiskiem redaktorki Czego istotnie chce pani Irena Harand? „To co się dzisiaj w Niemczech rozgrywa, jest rzeczą powszechnie znaną. Bezwątpienia przeważająca większość ludzi potępia haniebne czyny Hitlera. Znaczna część ludzi oburza się jego brutalstwem. Jednakże mała tylko cząstka naszych mieszkańców ziemi spełnia swój obowiązek. Gdy z początkiem tego roku Hitler objął władzę w Niemczech i gdy jaskrawie wystąpiły pierwsze skutki krwiożerczego zamroczenia, uważałam za swój obowiązek jako chrześcijanki i człowieka podnieść głos przeciwko antysemityzmowi..."

Teraz zaczyna nam coś świtać, rzeczywiście były w prasie wzmianki o takiej jakiejś broszurce, ale nikt o niej nie wiedział. Czytamy jednak dalsze słowa manifestu pani Harand, która rzuca światu płomienne j'accuse: „Na szerokim i wielkim świecie dzieje się bardzo mało w kierunku uzyskania zadośćuczynienia dla pogwałconych praw. Odważni ludzie piszą mądre artykuły w gazetach, w Ameryceważy dzielny adwokat o sprawiedliwość dla ofiar Hitlera. Wszystkie te akcje nie zdobyły się jeszcze na czyn przynoszący ratunek. **Nie mogę wogóle pojąć, że ludzkość potrafiła się pogodzić z dzisiejszym stanem rzeczy w Niemczech."** Powiada w dalszym ciągu autorka, że nie wystarczy żądać, ażeby Hitler zaprzestał prześladowań Żydów, nie wolno spocząć aż do chwili, gdy Hitler i jego pomocnicy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, a wszystkim jego ofiarom wypłacone zostanie pełne odszkodowanie. „Jest skończonem głupstwem wierzyć, iż przekleństwo polityki hitlerowskiej ograniczy się jedynie na Niemcy. Nienadarmo **nazywa** się ruch hitlerowski „brunatną dżumą". Opatrzność dała nam chwilę pauzy. Kto siedzi spokojnie i łudzi się rzekomem bezpieczeństwem, **ten jest zdrajcą wobec siebie i rodziny swojej.** Może nam się jednak uda jeszcze na czas wstrząsnąć sumieniem ludzkości. Nigdy jeszcze, my chrześcijanie, nie mieliśmy tak znakomitej sposobności czynami zadokumentować naszej miłości bliźniego. Nieprawdą jest, że naród z natury pragnie złego. Masy narodu są dobre, masy szerokie współczują niedoli. Stają zawsze po stronie słabego. Wzbudzajmy więc dobre instynkty w człowieku, uczyńmy przeciwieństwo tego, co uczynił Hitler! Uświadamiajmy ludzi, dowiedźmy im, że droga, którą wskazuje Hitler prowadzi przez morze łez, biedy i niedoli..."' itd. itd

Finał artykułu jest taki: „Istnieją konwencje przeciwko handlowi narkotykami, przeciwko niewolnictwu, przeciwko handlowi żywym towarem. Okrucieństwa hakenkreuzu stwarzają konieczność **aby wszystkie cywilizowane narody zjednoczyły się do konwencji dla ochrony ludzi, aby usunąć hańbę, którą reprezentuje dzisiejszy regime w Niemczech.** W tym duchu rozwijać ma działalność nasze pismo."

Cytaty nużą zazwyczaj, lecz nie w tym wypadku. Tu miałoby się ochotę całą czterostronicową gazetę zacytować. W miarę dalszego rozczytywania się w artykułach pani Harand, która sama w całości wypełnia cztery kolumny druku, ukazuje nam się wyraźnie oblicze duchowe płomiennej publicystki. Pani Harand jest więc w pierwszym rzędzie gorliwą chrześcijanką i katoliczką, która nieubłaganą walkę z hitleryzmem i nienawiścią głosi w imię najświętszych dla niej, najgoręcej odczuwanych haseł katolicyzmu. Na trzeciej stronie pisma znowu podobizna — papieża. Obok objaśnienie podaje enuncjację papieża Piusa XI. przeciwko ruchowi antysemickiemu. Cytowane jest oświadczenie papieża, że prześladowania Żydów w Niemczech są świadectwem ubóstwa dla cywilizacji wielkiego narodu.

Czytajmy dalej. Artykuł (znowu pani Harand) pod tytułem „Obowiązek chrześcijański". Znajdujemy tutaj następujący ustęp: **„Antysemityzm należy zwalczać niczem zarazę. Człowiek, który posługuje się kłamstwem antysemickiem, by kosztem bliźniego uzyskać jakieś stanowisko, jest w moich oczach złodziejem i oszustem. Dlaczego potępiamy z pogardą włamywacza, który rabuje nasze mienie, by je sobie przywłaszczyć? Czyż antysemita inaczej postępuje? Chrystus pragnął szczęścia życiowego dla całej ludzkości. Wprawdzie usiłują podżegacze antysemiccy wmówić w naród, że Żydzi winni są naszym nieszczęściom. Kto jednak zna związki ekonomiczne, ten musi też przekonać się o kłamliwości takiego twierdzenia. Nieszczęście nasze ma źródło swoje w braku zdolności i niesumienności pewnych polityków. Kto niszczy pszenicę? Kto pali bawełnę? Kto miljony cetnarów kawy wrzuca do morza? Przyjrzyjmy się ludziom, którzy zebrali się teraz w Londynie, by przeprowadzić zmniejszenie obszaru uprawy pszenicy. Nie są to Żydzi. Jako chrześcijanie mamy obowiązek wszystko uczynić, by tym zawstydzającym stosunkom kres położyć.** Grzechem jest jednak powtarzać bezkrytycznie kłamstwa antysemitów i przyczyniać się do przesuwania spraw gospodarczych na boczne tory. Oświadczamy tutaj — pisze pani Harand — zupełnie otwarcie: **Kto ma czelność twierdzić, że Żydzi ponoszą odpowiedzialność za niedolę ludzkości, ten jest ciężkim zbrodniarzem..."**

Jest też w pierwszym numerze „Gerechtigkeit" odezwa do Żydów, wzywająca do samoobrony przed falą nienawiści. Żydzi nie powinni się zrażać ziemi doświadczeniami, które poczynili z liberałami i socjaldemokratami. Odkąd to rezygnuje się z obrony, dlatego, że powierzało się obronę w niewłaściwe ręce? Nie wolno milczeć. Nastrój mas narodu musi być zmieniony. Prześladowania Żydów możliwe są tylko wtedy, gdy naród je aprobuje, gdy ich żąda. Dlatego też i rząd jest bezsilny, gdy takie nastroje panują wśród mas.

Dalej powiedziane jest w odezwie: „Chrześcijański, chrzczony złoczyńca jest nam nieskończenie bardziej daleki od porządnego, niewychrzczonego Żyda. Należy to wreszcie jasno powiedzieć, żeby Żydzi nie myśleli, że wszyscy chrześcijanie aprobują łajdactwa hakenkreuzu."

U pani Harand

Nie wiem dlaczego wyobrażałem sobie panią Irenę Harand, która podpisuje „Gerechtigkeit" jako „Herausgeber, Eigentümer, Verleger und verantwortlicher Schriftleiter", — że jest to starszawa dama, siwa, w okularach, zaniedbana nieco w stroju. Kiedy wybrałem się nazajutrz, by złożyć jej wizytę w jej biurze na Spielgasse 4 w I. obwodzie, wyszła ku mnie na powitanie młodziutka osóbka, lat niespełna trzydziestu, skromnie wprawdzie, lecz bardzo porządnie ubrana, w jasnej sukience niebieskiej, która odbijała jaskrawie od kruczo czarnych włosów. To chyba będzie sekretarka. Nie, to właśnie jest pani Irena Harand.

Pani Harand wyłącza telefon, który przez cały dzień natarczywie bzyka na jej biurku — ma tysiące spraw do załatwienia — teraz więc nikt nam nie będzie przeszkadzał i możemy rozpocząć rozmowę. Pani Harand prowadzi ją z niezwykłem ożywieniem i temperamentem. Chwilami szczerze się zapala, gdy zaś potrąca czyto o hitleryzm, czy o kwestję nienawiści rasowej, wybucha gwałtownie, głos jej grzmi świętem oburzeniem. Trzeba więc przytoczone poniżej wywody redaktorki „Gerechtigkeit" pouzupełniać miejscami tonem, wyrażającym właśnie gniew i oburzenie: c'est le ton qui fait la musique. Niestety niema na to znaków pisarskich. Czytelnik zechce łaskawie dośpiewać sobie to w myśli.

— Chciałby pan zapewne dowiedzieć się czegoś o mnie samej, proszę bardzo. Jestem żoną kapitana rezerwy, pochodzę z Niemców czeskich. Moi wrogowie okrzyczą mnie zapewne Żydówką, jestem jednak aryjskiego pochodzenia — kann mir nicht helfen. W miasteczku rodzinnem, w kościele, stoi jeszcze rzeźba mego pradziada w piątem czy szóstem pokoleniu. Jeśli wspominam o tem, to nie dlatego, żeby się tem chwalić, tylko by stwierdzić fakt. Powiem panu szczerze, że chwilami wstydzę się poprostu swego pochodzenia aryjskiego na widok tego, co się dzieje w imię właśnie haseł „aryjskich".

Rodzice — wierzący, gorliwi katolicy — wychowali nas w duchu tolerancji, co nie przeszkadza jednak, że z biegiem lat zdołałam przejąć się hasłami antysemityzmu. Do pewnego stopnia przyczynił się do tego, mimowoli zresztą, mąż mój, pod wpływem obcowania z oficerami. Szybko jednak nadeszła reakcja.

Walkę z antysemityzmem rozpoczęłam jako wierząca chrześcijanka. Cała kwestja sprowadza się u mnie do zagadnienia moralnego. Uważam antysemityzm za zwyczajne zwyrodnienie charakteru. Obawiam się, że gdy bestjalski opryszek znęca się nad Żydem, nie chodzi mu już wcale o Żyda, ale o — bicie, o samo znęcanie się. Jest skończonem łajdactwem, Żyda brać sobie za kozła ofiarnego całej naszej niedoli. Cała taktyka moja polega na tem, by chrześcijanom wykazać iż jeżeli pochwalają nieludzkie prześladowania Żydów, to nietylko grzeszą przeciw Bogu, ale może się to skrupić na nich samych. Dziś biją w Niemczech Żydów, jutro mogą bić katolików. Akcja moja przynosi rezultaty, otrzymuję codziennie dziesiątki listów od chrześcijan, którzy są tego samego przekonania co ja. Ludzi tych zapraszam do siebie, odbywam niezliczone konferencje,

agituję, przekonywam. Czynię z nich współbojowników moich haseł.

Austrjak — mówi dalej pani Harand — nie jest antysemitą, jest z gruntu dobrym człowiekiem. Ale może być wychowany na bestję, jeśli zawczasu nie przedsięweźmie się odpowiedniej akcji. Odbywamy często zebrania z udziałem wyłącznie chrześcijan, gdzie pojawiają się głosy, iż wstyd być poprostu Niemcem, kiedy takie rzeczy się w Niemczech dzieją. Na jednem z zebrań uchwaliliśmy bardzo ostrą rezolucję protestującą przeciwko barbarzyńskim prześladowaniom i rezolucję przesłaliśmy wprost na ręce Hitlera. Wątpię, czy mu ją doręczono... Uważam, że Europa nie powinna się zadowolnić samem protestowaniem, ale winno się żądać od Hitlera pełnego odszkodowania dla Żydów, którzy padli ofiarą jego teroru. Musi zapłacić z procentami dzieciom i wdowom niewinnie pomordowanych ludzi.

— Czy nie boję się hitlerowców? — pyta pan — czy nie obawiam się tragicznego losu szlachetnego profesora Lessinga? Gdybym nie potrafiła wąchać prochu, nie wolnoby mi było nawet być bojowniczką. Proszę pana, w kwietniu i maju tego roku, po nastaniu srogich prześladowań Żydów w Niemczech, zapanował w Wiedniu i w Austrji całej nastrój straszliwy w stosunku do Żydów. Wtedy to wydałam moją agitacyjną broszurę pt. „Die Wahrheit über den Antisemitismus“, w której nałożycie rozprawiłam się z kłamstwami agitatorów antysemickich. Na czele broszury, podobnie jak w nagłówku gazety, umieściłam znak swastyki, co do wściekłości doprowadza „nazich“.

50 tysięcy egzemplarzy broszury rozdaliśmy bezpłatnie wśród chrześcijan. Schlebiam sobie, że w znacznej mierze przyczyniłam się do osłabienia antysemickich nastrojów w Austrji. Skąd wzięłam fundusze? Niech tylko przyjdą te łotry i powiedzą, że jestem kupiona przez Żydów! Miałam trochę biżuterji w domu — pamiątka po matce — i zaniosłam do lombardu. W gazecie mojej zamieszczę reprodukcję kwitu zastawnego, jeżeli ci nikczemnicy rzucą o mnie takie oszczerstwo. Sprawę antysemityzmu bowiem — raz jeszcze podkreślam — uważam za sprawę **chrześcijańską** raczej, niż żydowską. Żydzi pod wpływem antysemityzmu cierpią wprawdzie niestety fizycznie, dla chrześcijan jednak antysemityzm, wedle mego głębokiego przekonania, jest stokroć dotkliwszy, bo obciąża ich **MORALNIE.**

Ostatnie słowa wypowiedziane zostały z niesłychaną siłą, w głosie pani Harand brzmiało głębokie wzruszenie.

Jestem, proszę pana, głęboko wierzącą katoliczką, i gdyby nie wiara moja, nie mogłabym wogóle żyć na tym świecie. Spełniam swój chrześcijański obowiązek. Mam głębokie współczucie dla niedoli żydostwa. Podlcy rozpowszechniają tendencyjne bajki o rzekomym dobrobycie żydowskim. Czy pan wie, że trzecia część ludności żydowskiej we Wiedniu żyje ze wsparć? 50 tysięcy Żydów wiedeńskich nie płaci podatku wyznaniowego.

Pani Harand skarży się przedemną w dalszym ciągu, że niestety akcja jej nie spotkała się z należytem poparciem ze strony żydostwa wiedeńskiego. Rozumie dobrze, że Żydzi wiedeńscy tyle już razy rozczarowali się na swoich „obrońcach“, tyle razy ich okłamano. Może jednak uda się jej przekonać ludzi do siebie, dowieść im, że działa najzupełniej bezinteresownie i z pobudek szlachetnych. Gdyby Żydzi kupowali i abonowali jej gazetę, mogłaby odpowiednią ilość egzemplarzy kolportować bezpłatnie wśród chrześcijan. A o to wszakże chodzi, o przekonanie chrześcijan.

Pani Harand jest głęboko przekonana, iż rząd kanclerza Dollfussa nie pozwoli na prześladowania Żydów. Czasem może czyni rząd jakąś drobną koncesję antysemitom, ale jest rzeczą wykluczoną, by dopuścił do tego, co się stało w Niemczech. Rząd byłby szczęśliwy, gdyby mógł rządzić bez antysemityzmu. W tym kierunku — mówi — chcę pójść rządowi na rękę, chcę zmienić gruntownie nastroje panujące wśród szerokich mas, ogłupianych przez nieuczciwych agitatorów, którzy wykorzystują nędzę i kryzys gospodarczy. Gdyby udało się zresztą całkowicie usunąć biedę w narodzie, tem samem zginąłby antysemityzm.

Informuje mnie dalej pani Harand, że gazetę jej kolportują wyłącznie aryjscy uchodźcy z Niemiec, których sporo jest we Wiedniu. Wypadki niemieckie uczyniły ich sprzymierzeńcami idej, o które ona sama walczy. Wśród kolporterów ma też byłego członka SA., który w pewnej chwili przejrzał i ze wstrętem odwrócił się od barbarzyńców. Musiał wskutek tego opuścić Niemcy, by uniknąć straszliwej zemsty siepaczy. Mogłaby mi dużo jeszcze opowiadać o swoich kolporterach. Jest naprzykład wśród nich młoda dziewczyna, córka bogatego niegdyś fabrykanta niemieckiego, aryjczyka, który teraz gnije w obozie koncentracyjnym. Pani Harand daje bezpłatnie dziewczątku kilkadziesiąt numerów swego pisma do kolportażu, by w ten sposób ustrzec ją od śmierci głodowej i pokus ulicy. Pani Harand mówiąc te słowa, traci zlekka panowanie nad sobą, wzruszona jest do łez. I mówi do mnie: Gdyby mi Pan Bóg dodał nieco sił, zamieniłabym tygodnik mój na dziennik. Marzę o zwołaniu światowego kongresu przeciwko nienawiści rasowej i niedoli ludzkiej. Chcę walczyć o sprawiedliwość na świecie. Gdybym nie była tak głęboko wierzącą katoliczką, przeszłabym na żydostwo ze wstydu z powodu tego wszystkiego, co się dzieje Żydom w Niemczech...

Ową kolporterkę „Gerechtigkeit“, o której wspomniała pani Irena Harand, (podobizna dziewczyny umieszczona jest w drugim numerze pisma) spostrzegłem przypadkowo, wracając właśnie z rozmowy z panią Harand. Stała naprzeciw strzelistego tumu św. Stefana, na rogu Kärtnerstrasse i Grabenu, trzymając plik gazet na sprzedaż. Przystanąłem na chwilę i przyjrzałem się sprzedającej: drobna jej twarzyczka była subtelna i śliczna, oczy jasne, przymglone jakby wyrazem cierpienia. Wśród szumiącego zgiełku ulicznego rozlegał się słabiutki jej głosik: „Die Gerechtigkeit — zehn Groschen — gegen Rassenhass und Antisemitismus — die Gerechtigkeit — die Gerechtigkeit“...

Stałem dość długo jeszcze — nikt nie kupował. Ludzie spieszyli się, popychali łokciami, nie mieli czasu. Najzupełniej obojętnie mijali obok, nie widząc, nie słysząc, głusi na ciche wołanie tej nieszczęśliwej dziewczynki — o Sprawiedliwość: symbol dzisiejszego świata.

DR. D. LAZER.

Austrjacka walka frontów

(!) (K) Zdarza się a w ostatnich czasach nawet bardzo często —, że arena polityki staje się maskaradą. Jako klasyczny przykład maskarady politycznej posłużyć może Austrja, gdzie partje polityczne wprawdzie nie przestały istnieć, ale wdziały na twarz maski i występują — jako fronty. Widocznie słowo „partja“ stało się tak nienawistne że musi być narazie skreślone ze słownictwa politycznego, ale istoty rzeczy skreślić się nie da: mimo całej odrazy do partyjnictwa partje polityczne jako wyraz pewnych prądów ideologicznych i reprezentacja pewnych interesów żywotnych istnieć muszą, chociaż faszyzm rzucił na nie swą klątwę.

A więc istnieje w Austrji przedewszystkiem front ojczyźniany, na czele którego stoi sam kanclerz Dollfuss. „Die vaterländische Front“ obejmuje głównie dawną partję chrześcijańsko-społeczną, która ma tyle grzechów, że postanowiła swe oblicze upiększyć maską. Inny front utworzył wicekanclerz Winkler i nazwał dawne swe stronnictwo chłopskie, rekrutujące się przeważnie z bogatych chłopów, „Nationalständische Front“. Na tem jeszcze nie koniec, bo oto powstał jeszcze „**front narodowy**“, za którym zdaje się stoi secesjonista narodowo-socjalistyczny dr Riehl, a **którego zadaniem jest pogodzenie Dollfussa z narodowymi socjalistami.** Front czysto faszystowski, wzorujący się na faszyźmie włoskim, a wypowiadający się kategorycznie przeciwko faszyzmowi brunatnemu, tworzy książę Starhemberg przywódca Heimwehry. Jednem słowem, Austrja stała się teraz ojczyzną samych „frontów“.

Wielki zjazd katolicki był imponującą manifestacją „frontu ojczyźnianego“. Kanclerz dr. Dollfuss wygłosił słynną mowę, w której zapowiedział nowy ustrój dla Austrji, opierający się na zasadach stanowych. Istoty tego nowego ustroju nie określił, ani też nie wspomniał o drodze ku jego realizacji. Ponieważ rozmaicie komentowano mowę Dollfussa, przeto inne fronty uznały za konieczne sprecyzować swe stanowisko. W ubiegłą niedzielę zwołał wicekanclerz Winkler swój „front narodowo-stanowy“ do Grazu i wygłosi tam przemówienie, w którem wypowiedział się wprawdzie za organizacją stanową, ale w porozumieniu z demokracją, a nawet za zgodą ze socjalną demokracją. W ostrych i stanowczych słowach potępił wicekanclerz Winkler terorystyczną działalność hitleryzmu austrjackiego, ale też odseparował się kategorycznie od austrjo-faszyzmu reprezentowanego przez księcia Starhemberga.

Równocześnie wygłosił książę Starhemberg w Kufsteinie mowę, w której domagał się wprowadzenia do Austrji faszyzmu wzorowanego na Włoszech i wytępienia marksizmu, nie szczędząc przytem złośliwych wycieczek pod adresem wicekanclerza. Obaj, tak wicekanclerz Winkler jak i książę Starhemberg, wyrażają wierność dla kanclerza Dollfussa, który w trudnem znalazł się położeniu, musi bowiem pogodzić te wręcz ze sobą sprzeczne stanowiska partji, na których jego rząd się opiera.

Także austrjacka socjalna demokracja nie mogła pozostać bierną na te groźby Starhemberga pod swym adresem — i zwołała radę naczelną swego stronnictwa dla zajęcia stanowiska wobec pogróżek austrjo-faszyzmu. W komunikacie oświadczyła rada naczelna, że zapadły uchwały, wzywające do walki tak przeciwko czarnemu jak i brunatnemu faszyzmowi.

Zobaczymy, co z tego wszystkiego wyniknie. Głos rozstrzygający w całej tej sprawie ma „Napoleon austrjacki“ — kanclerz Dollfuss.

(—) **ROZPORZĄDZENIA WYKONAWCZE** do nowej ustawy samorządowej w Palestynie mają być ogłoszone z końcem bm. Na podstawie tej ustawy mają się odbyć wybory do 23 zarządów miejskich. Ordynacja wyborcza w Tel Awiwie opiera się na zasadach bardziej demokratycznych niż w innych miastach. Wiek wyborczy jest w Tel Awiwie niższy a wybory będą proporcjonalne.

Z DNIA

Motzkin nie powinien przyjąć tego mandatu!

W części wczorajszego nakładu donieśliśmy już o zamknięciu berneńskiego Kongresu mniejszości narodowych, oraz o zasadniczej jego uchwale, która nietylko aprobuje stanowisko tzw. dyssymilacji, a więc politykę rządu hitlerowskiego wobec mniejszości żydowskiej w Niemczech, ale nie uzupełnia nawet tej aprobaty zamierzonem pierwotnie potępieniem „antysemityzmu jako kierunku sprzecznego z pojęciem praw człowieka". Wedle poprzedniego bowiem zamiaru mieli niemieccy aranżerowie Kongresu berneńskiego wyrazić wprawdzie swoje zasadnicze placet odnośnie do mniejszościowej polityki dzisiejszego rządu niemieckiego, równocześnie jednakże potępić antysemityzm, ażeby w ten sposób wilk hitlerowski był syty a owca żydowska — cała. Rozumie się samo przez się, że z takiego kompromisu wilk nie całkiem byłby zadowolony, a co się tyczy nas Żydów, to aprobata polityki przymusowej dyssymilacji byłaby dla nas bezwzględnie nie doprzyjęcia. Z polityką równouprawnienia obywatelskiego i narodowego pozostaje w jaskrawej sprzeczności tak polityka przymusowej asymilacji, jak i przymusowej dyssymilacji. Dlatego bylibyśmy pozostali zdala od Kongresu mniejszości narodowych, gdyby nawet rezolucję o dyssymilacji upiększono i złagodzono plasterkiem o potępieniu antysemityzmu. Cóż dopiero, skoro nawet i tego nędznego plasterka ulękli się bohaterzy mniejszościowi Wilfan i Ammende!..

Rzecz jasna, że z chwilą zaaprobowania polityki hitlerowskiej w sprawie mniejszościowej — lub choćby tylko niepotępienia jej z całą kategoryczną stanowczością — kongres mniejszości narodowych skończył swoją rolę. Skończył ją w hańbie i tchórzostwie. Wystawił wymarzone wprost świadectwo prawdy wszystkim swoim wrogom, którzy oddawna już twierdzili, że kongres mniejszości narodowych sprzeniewierzył się swojej wielkiej i szczytnej idei politycznej skoro główna jego reżyserja spoczęła w rękach — niemieckich. My ze swej strony, broniliśmy szczerze i sumiennie [illegible] tego kongresu głosząc hasło solidarn[illegible] ich europejskich mniejszości narod[illegible] — solidarności w walce o poszanowanie kulturalno-narodowych praw każdej mniejszości etnicznej w Europie. Hitleryzm w Niemczech stał się historyczną próbą dla kongresu mniejszości narodowych. Kongres mniejszości narodowych był przedewszystkiem i w pierwszej linji do tego powołany, aby w obliczu całego świata założyć uroczysty protest przeciwko pogwałceniu elementarnych praw mniejszościowych w Niemczech. Kongres nietylko tego nie uczynił, ale zaaprobował gwałt hitlerowski. W ten sposób przekreślił kongres mniejszości narodowych swoją historyczną rolę i swoją rację bytu. Kongres moralnie umarł — niech żyje przyszły kongres mniejszości narodowych!

Zażenowany kongres berneński, opuszczony poprzednio już przez polskie i inne mniejszości narodowe w Niemczech, a obecnie już i przez mniejszości żydowskie, wybrał mimo to naszego Motzkina do nowej Egzekutywy. Motzkin nie powinien absolutnie przyjąć tej godności! Z tym kongresem mniejszości narodowych, którego reżyserja leży w rękach zakapturzonych przyjaciół hitleryzmu, nie mamy i nie chcemy mieć nic wspólnego! *(b)*

Szatański plan Goebbelsa

§ Dowiadujemy się o planie hitlerowskim, który wygląda na pierwszy rzut oka zupełnie nieprawdopodobnie, ale w hitlerowskich Niemczech niejedno nieprawdopodobieństwo stało się, niestety, najprawdziwszą prawdą...

Jak o tem piszemy dziś na innem miejscu, oddziały szturmowe S. A zaczynają Hitlerowi stawać się coraz bardziej niewygodne. W przeciwieństwie do sztafet ochronnych S. S., które stanowią pieszczone dziecko hitleryzmu, są S. A. elementem dość niewygodnym, buntowniczym, niezaspokojonym w swych apetytach przedewszystkiem czysto materjalnych. Hitler chciałby się przeto swoich szturmowców w jakiś sposób pozbyć, a przynajmniej ich preponderancję ukrócić. Ale jak to zrobić?

Tutaj przyszedł z pomocą kulawy minister propagandy, Goebbels, w którego głowie wylągł się — o ile relacja, która nas doszła, jest ścisła — następujący, iście szatański plan: Z uwagi na coraz gwałtowniejszą hecę antysemicką umysły ludności są z każdym dniem coraz bardziej podniecone. Wykorzystując ten nastrój, rzuci się z jakiejś anonimowej, dobrze zakonspirowanej strony hasło pogromów żydowskich, wcofując równocześnie na krótki czas, na parę dni — policję. Oddziały szturmowe S. A rzucą się wówczas z całą furją na Żydów, rozpoczną się pogromy, — a dopiero po pierwszych falach rozlanej krwi żydowskiej wkroczy policja i przywróci spokój i porządek. Oczywiście, za karę, oddziały szturmowe S. A. zostałyby zaraz rozwiązane.

W ten sposób regime hitlerowski ubiłby dwa interesy za jednym zamachem: pozbyłby się niewygodnych szturmówek oraz zyskałby w oczach zagranicy renomę rządu, który stoi na straży spokoju i porządku publicznego.

Plan ten jest wprawdzie nieprawdopodobnie szatański, ale podpalacze Reichstagu są do wszystkiego zdolni. Opinji publicznej całego świata cywilizowanego należy zawczasu na to zwrócić uwagę.

Dzisiejszy świąteczny numer „Nowego Dziennika"

obejmuje 24 stron i zawiera prócz materjału bieżącego następujące artykuły i prace:

Ozjasz Thon: De mortuis..

W. Berkelhammer: W czas burzy.

Ch. N. Bialik: Modlitwa północy.

Dr. Leon Gutmann: Święto Rosz Haszana w dziejowym rozwoju.

Dr. Ludwik Oberländer: Nasza sytuacja na tle epoki.

I. Berman: Rok 1933.

Rut: Sonet palestyński.

Ł. Rosner: Palestyna, Palestyna..

Prof. Dr. Majer Bałaban: Wojny tureckie przez pryzmat dziejów żydowskich:

Dr. M. Kanfer: Tagedja Teodora Lessinga.

Dr. F. Rotenstreich: Dlaczego milczy opozycja w Stanach Zjednoczonych

Dr. Meir Korzennik: Mały reportaż o żydowskich szkołach Krakowa.

Dr. Jakób Lewittes: Budowa Muzeum Narodowego.

Dr. D. Lazer: Pani Irena Harand walczy o sprawiedliwość.

„Mein Kampf" Hitlera skonfiskowany

w Katowicach za zniewagę narodu polskiego

(:) **Katowice**. 20. 9. PAT. Na mocy postanowienia sądu grodzkiego w Katowicach, opartego na art. 152 K.K. mówiącym o zniewadze narodu polskiego została skonfiskowana książka Hitlera p. t. „Mein Kampf" za ustęp następującej treści: „Tu, (tj. w Niemczech) uważano także, że będzie można przeprowadzić germanizację polskiego elementu przez częściowe językowe wciągnięcie go do niemieckiego narodu, ale rezultaty okazały się opłakane. Naród obcy, rasa, wyrażający językiem niemieckim swe obce myśli i kompromitujący wyższą, godniejszą naszą narodowość przez swą marniejszą, niższą wartość..." Dzisiejsze dzienniki ogłaszają, że władze czeskosłowackie odebrały również debit książce Hitlera.

Wiązanka faktów z Hitlerji

(:) **Berlin**. 20. 9. PAT. Prezydent regencji szlezwickiej zarządził, aby bez względu na mające nastąpić zmiany w nauczaniu starego testamentu, w szkołach skreślono z programu historię o ofierze Izaaka z tego powodu, że zawarte w niej pojęcie o Bogu jest niezgodne z charakterem niemieckim.

* * *

(:) **Berlin**. 20. 9. PAT. Pruski minister kultury zarządził, aby w przyszłości wszelkie prace fotograficzne dla podległych mu resortów dawane były wyłącznie firmom ilustracyjnym. Zarządzenie to nie ma odnosić się do firm zagranicznych.

(:) **Berlin**. 20. 9. PAT. Niemiecki związek lotniczy zrzeszający wszystkie organizacje lotnicze w Niemczech, rozpocząć ma w najbliższym czasie wielką kampanję propagandowo-werbunkową. Pruski minister spraw wewnętrznych Goering polecił wszystkim urzędom państwowym i komunalnym najwybitniejszą pomoc związkowi lotniczemu w czasie jego akcji werbunkowej.

Hitlerowcy austrjaccy nie próżnują!

(:) **Wiedeń**. 20. 9. PAT. Policja wiedeńska wykryła znów tajną centralę narodowo-socjalistyczną, istniejącą pod firmą chemicznofizykalnego zakładu doświadczalnego. Znaleziono obfitą korespondencję z organizacjami prowincjonalnemi narodowo-socjalistycznemi, jak również korespondencję z Berlinem i Monachjum. W ręce policji wpadł również spis członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Austrji. Właściciel rzekomego zakładu i 4 współpracownicy zostali aresztowani. Rewizje bezpośrednio przeprowadzone według adresów, znalezionych w kartotece dały wiele obciążającego materjału. Centrala ta przygotowywała m. in. materjały dla monachijskich wykładów radjowych, skierowanych przeciwko Austrji.

Min. Butkiewicz przyjeżdża do Krakowa

We czwartek przybędzie do Krakowa p. minister komunikacji Butkiewicz, znajdujący się na objazdach robót, prowadzonych z funduszu pracy.

We środę min. Butkiewicz zwiedzał prace na Czarnej i Przemszy, kamieniołomy w Porąbce oraz zabudowania potoków górskich w Żylicy. W czasie pobytu w Krakowie minister Butkiewicz zwiedzi roboty prowadzone na Wiśle, oraz budowę portu pod Krakowem.

—oOo—

Rozwiązany kartel cementowy skarży rząd

(:) **Warszawa**. 20. 9. Sin. W najbliższych dniach odbędzie się pierwsza rozprawa przed sądem kartelowym naskutek skargi rozwiązanego kartelu cementowego przeciw rządowi. Kartel domaga się przywrócenia jego egzystencji. Wskutek rozwiązania kartelu utraciło posadę 100 pracowników biurowych a nadto 3 potentaci przemysłu z Minkowskim na czele utracili kilkunastotysięczne tantjemy miesięczne.

—o—

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

(:) **Warszawa**. 20. 9. Sin. W dzisiejszem ciągnieniu loterji klasowej główne wygrane padły na następujące numery: 75.000 zł. — nr. 33687, 20.000 zł. — nr. 28222, 15.000 zł. — nr. 107641, 10.000 zł — nr. 83371 5.000 zł. — nry: 17003, 130527, 71129, po 2.000 zł. — nry: 9401, 9817, 10306, 22853, 30509, 41049 10192, 74161, 82193, 104401, 109501, 113717, 116856 129156, 131358, 138030, 6759, 16719, 19202 30327, 34523, 56097, 66997, 85389, 95345, 118509 138752, 145374.

—oOo—

Delegacja turecka w Bułgarji

Sofia, 20. 9. (R) Premjer turecki Ismet Pasza, minister spraw zagranicznych Tewfik Ruchdy bej i kilku posłów tureckich przybyli dziś z oficjalną wizytą, witani na dworcu przez cały rząd bułgarski, reprezentanta króla i przedstawicieli parlamentu. Z okazji przyjazdu gości tureckich miasto bogato udekorowane jest flagami bułgarskiemi i tureckiemi.

* * *

Paryż, 20, 9. (B) „Matin" dowiaduje się, że turecki rząd zamierza prosić o zezwolenie Turcji na powiększenie armji celem podjęcia skutecznej walki z komunizmem.

Ku porozumieniu francusko-angielskiemu

Londyn, 20. 9. (L) Nawiązując do paryskich rozmów rozbrojeniowych „Times" wskazuje, że zupełnego porozumienia między Francją a Anglją dotychczas jeszcze nie osiągnięto, jednakże różnice zdań między obydwoma państwami nie są już tak wielkie, jak się początkowo wydawały, wobec czego istnieje możliwość osiągnięcia pełnego porozumienia. Żądania francuskie będą przez rząd angielski możliwie przychylnie załatwione, jednakże Francja musi się zobowiązać na redukcję zbrojeń po upływie pewnego, jeszcze nie ustalonego, okresu.

Życzliwe powitanie min. Becka przez prasę paryską

(:) **Paryż**. 20. 9. PAT. Wszystkie pisma podają na naczelnych miejscach zapowiedź przyjazdu ministra Becka, jego fotografje, oraz dłuższe lub krótsze artykuły i notatki, poświęcone polskiemu ministrowi. Ton prasy jest niezwykle życzliwy.

CZY LEKARZ GOERINGA POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO?

(;) Prasa hitlerowska przyniosła niedawno wiadomość, że prof. Förster, psychjatra uniwersytetu w Greifswaldzie, popełnił samobójstwo. Wiadomość tę należy przyjąć z dużemi zastrzeżeniami. Prof. Förster leczył nietylko nerwy obecnego ministra wychowania i oświecenia publicznego Rusta ale też i Goeringa, który przez długie lata był kokainistą i morfinistą. Rustowi swego czasu prof. Förster wystawił świadectwo, że nie jest odpowiedzialny za swe czyny i na podstawie tego orzeczenia lekarskiego umorzono przeciwko obecnemu szafarzowi kultury w Niemczech hitlerowskich śledztwo w skandalicznej sprawie seksualnej. Goeringa zaś odzwyczaił prof. Förster od kokainy, ale morfinę musiał mu zostawić.

Przed kilku miesiącami oświadczył prof. Förster jednemu ze swych znajomych, że teraz przychodzi kolej na niego i że nie trzeba się będzie dziwić, jeśli świat się dowie, że nagle umarł. Teraz prof. Förster „popełnił samobójstwo". Morfinista Goering jest premjerem pruskim, nieodpowiedzialny za swe czyny Rust jest pruskim ministrem oświaty. Obaj ci psychopaci nie mogli tolerować przy życiu człowieka, który ich leczył. Gdy psychopaci rządzą, psychjatrzy muszą „popełniać samobójstwa"...

—oOo—

(:) **Warszawa**. 20. 9. PAT. Wczoraj wieczór przybył do Warszawy dyrektor sowieckiej agencji telegraficznej TASS, p. Dolecki powitany na dworcu przez przedstawicieli PAT. Dyr. Dolecki w przejeździe na konferencję sprzymierzonych agencyj prasowych zabawi w Warszawie jeden dzień.

—oOo—

— **„BAR KADIMAH"**. Dziś o godz. 4-ej pop. buda z referatem z historji sjonizmu.

— **BRITH-HECHAJAL**. W piątek 22 bm. o g. 8'15 wiecz. pienarne zebranie członków z referatem mgra M. Buchweitza.

Z GIEŁDY

Kraków, 20. 9. Papiery procentowe: 5-proc. Pożyczka konwersyjna 51, 3-proc. Pożyczka budowlana 38 i pół. Na rynku akcyjnym zainteresowanie w dalszym ciągu słabe. Papiery bankowe, handlowe i przemysłowe bez zainteresowania. Do notowania doszły jedynie z papierów 5-proc. Pożyczka konwersyjna i 3-proc. Pożyczka budowlana, po kursach lekko słabszych.

Na pogiełdziu zupełny zastój.

* * *

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych nastąpiła ogólna dezorjentacja. Kurs dolara uległ znacznemu osłabieniu, przy prawie zupełnym braku zainteresowania. Dolar utrzymywał się na poziomie 5.55—5.65, czeki bankowo 5.57—5.61. Bank Polski płacił początkowo 5.75, obniżając do 5.55. Szwajcarja 173—173 3/4, Londyn 27.70—27.40 zniżkowo. Berlin 212 1/2—213 1/2, gotówka 206—208.

W piątek rozstrzygną się losy Gorgonowej

We czwartek odbędzie się w Warszawie konferencja obrońców

Kraków, 21 września

(-) (rg) Sprawa Rity Gorgonowej staje się znów aktualna. W nadchodzący piątek, 22-go bm. odbędzie się przed Sądem Najwyższym w Warszawie rozprawa, na której rozpatrywana będzie skarga kasacyjna, wniesiona przez obrońców Gorgonowej. Oskarżona nie zjawi się osobiście na rozprawie, lecz w murach więzienia krakowskiego, gdzie przebywa od chwili przywiezienia jej ze Lwowa, oczekiwać będzie decyzji sądu.

We środę, o godz. 5-tej pop. wyjechał z Krakowa do Warszawy adw. dr. Woźniakowski, gdzie spotka się z adw. Axerem i mec. Ettingerem. We czwartek obrońcy odbędą konferencję, na której ustalą definitywny plan postępowania przed Sądem Najwyższym.

Jak się dowiadujemy na rozprawie przemawiać będą wszyscy trzej obrońcy, którzy podzielili się materjałem, przyczem każdy z nich poruszy inne momenty.

I tak jako pierwszy przemawiać będzie dr. Woźniakowski, który poza wstępem zajmie się sprawą pytań, postawionych przez trybunał sędziom przysięgłych. Mec. Ettinger w przemówieniu swem poruszy orzeczenia znawców oraz karę nałożoną przez trybunał na obrońcę adw. dr. Axera. Dr. Axer zajmie się w swem przemówieniu prowadzeniem rozprawy oraz deklaracją, złożoną przez przysięgłych po przyjeździe do Krakowa z wizji lokalnej w Brzuchowicach.

Rozprawa potrwa 1—2 dni.

Dzień katastrof ulicznych

Kraków, 21 września.

Doba ubiegła przeszła w Krakowie pod znakiem kilku wypadków ulicznych:

Alfons Lorek, szofer i właściciel taksówki Nr. 45 zam. w Zakopanem, jechał ul. Dietla w stanie lekko podchmielonym. W pewnym momencie, nie panując nad kierownicą, wjechał na wóz wiejski Jana Jałochy z Golkowic pow krakowskiego. Wskutek najechania wóz został rozbity, koń zaś doznał ogólnych pokaleczeń i złamania nogi. Samochód został poważnie uszkodzony, gdyż ma rozbitą chłodnicę i latarnię. Straty z powodu uszkodzenia samochodu wynoszą około 800 zł. Jałocha oblicza swe straty na 200 zł. Właściciela samochodu przytrzymano i po zbadaniu sprawy zwolniono. Dochodzenie w toku.

* * *

Józef Łopatko, woźnica firmy Ziarno, jadąc parokonnym wozem naładowanym mąką przy ul. Mostowej wskutek przeładowania wozu nie mógł zatrzymać go i najechał na stojący na końcowym przystanku przy ul. Mostowej tramwaj, nieznacznie go uszkadzając. Straty wynoszą około 30 zł.

* * *

Michał Golik zam przy ul Wiejskiej 8, jadąc jednokonną furmanką ul. Mostową nie mógł utrzymać konia, który na dany sygnał przez przejeżdżające obok niego auto, spłoszył się. Wskutek tego uderzył furmanką o lampę gazową, która się wywróciła. Prócz tego koń potrącił przechodzącą ul. Mostową Helenę Lament zam przy ul. Dekerta 3, która upadając na jezdnię doznała lekkiej rany tłuczonej na głowie.

—oOo—

— KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Giuter Bluma, zam. przy ul. Brzozowej 9 zgłosiła do policji, że skradziono jej z zamkniętego mieszkania po uprzedniem odsunięciu rygli u drzwi, pierścionek złoty z brylantami i sznur pereł. Straty wynoszą około 2.000 zł.

— POŚCIG ZA ZŁODZIEJEM. Zatrzymano Józefa Urbana (lat 22) za kardzież kurtki nieustalonej wart. z wozu przy ul. Józefa. Kradzież kurtki zauważył przechodzący posterunkowy, co widząc Urban kurtkę skradzioną porzucił i począł uciekać Wspomniany posterunkowy zatrzymał go jednak poszkodowanego już nie było, gdyż w międzyczasie zabrał porzuconą kurtkę i odjechał.

Komitet ekonomiczny Małej Ententy

(-) Bukareszt. 20. 9. Dzienniki podkreślają znaczenie zbliżającego się posiedzenia rady M. Ententy w Sinaja. „Adverul" przypuszcza, że na konferencji w Sinaja zostanie ostatecznie ukonstytuowany komitet ekonomiczny Małej Ententy zgodnie z uchwałami powziętemi podczas ostatnich obrad w Pradze. Na porządku dziennym znajdują się również zagadnienia międzynarodowe, a przedewszystkiem sprawy rozbrojenia i zagadnienia współpracy Europy środkowej. Przyjazd Benesza oczekiwany jest w sobotę rano.

Trzeci prezydent Kuby ustępuje

(:) Havana. 20. 9. PAT. Prezydent San Martin oświadczył, że złoży dymisję na ręce przedstawicieli stronnictw, które go popierają. Ostateczną decyzję uzależnia od stanowiska stronnictw.

(:) Havana. 20. 9. PAT. Cztery oddziały wojsk, wysłane przeciwko powstańcom w prowincji Camaguey zajęły ratusz w Moron bez rozlewu krwi. Policja miejska, która przeszła na stronę powstańców, została rozbrojona.

Zniżka dolara trwa

Londyn, 20. 9. (L) Na dzisiejszych rynkach dewizowych utrzymywał się zniżkowy kurs funta i dolara w dalszym ciągu. Przy tendencji zniżkowej notowano dolara w Londynie 4.85 i 3/4, w Zurychu 3.31, w Paryżu 16.20 i w Amterdamie 1.60 i pół. Funt angielski notowany był w Zurychu 16,05, w Paryżu 79.10 i w Amsterdamie 7.68 i pół.

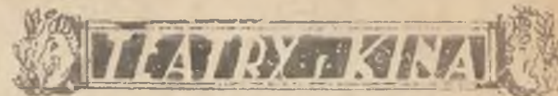
Warszawa, 20. 9. (Sin) Na rynku dolarowym dalsza poważna zniżka. Bank Polski płacił 5.65, w obrotach prywatnych 5.70.

Następca prof. Moley'a

(:) Waszyngton. 20. 9. PAT. Na miejsce prof. Moley'a Roosevelt zamianował nowego Jest n'm dawny reprezentant stanu Virginja w Kongresie Valton Moore.

4 lata więzienia za zabójstwo premjera japońskiego

Londyn, 20. 9. (L) Z Tokio donoszą, że 11 kadetów, oskarżonych o zabójstwo premjera japońskiego Inukaja w maju ub. r. skazanych zostało obecnie po 4 lata więzienia.



— U PROGU NOWEGO SEZONU TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W związku z rozpoczęciem nowego sezonu teatru im. J Słowackiego dnia 25 bm. (poniedziałek) w Kollegjum Wykładów Naukowych (Rynek gł. 39), wygłoszą odczyty: 1) prof. Bol. Pochmarski na temat: „Przed szachownicą zgłoszonych sztuk", 2) dr. Wład Dąbrowski: „Mazepa" Słowackiego wczoraj i dzisiaj". Początek o godz. 7 wiecz.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj powtórzenie sukcesowej sztuki pt. „Romans".

— „MAZEPA" tragedja Słowackiego, otworzy nowy sezon dramatu 1933/34 r. w sobotę bież. tygodnia.

— TEATR ŻYDOWSKI (Bocheńska 7). W sobotę i niedzielę 23 i 24 bm. w teatrze żyd na Bocheńskiej 7, odbędą się ostatnie pożegnalne 4 występy L. Jungwirtha i A. Grimingera oraz całego zespołu. W sobotę premjera sztuki pt „Miłość na sprzedaż".

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek 7'30 wiecz.: „Romans"
Piątek teatr zamknięty.

TEATR ŻYDOWSKI (ul Bocheńska 7)

Sobota 6'30 i 9'15 wiecz.: „Miłość na przedaż".
Niedziela 4 pop. i 9 wiecz.: „Miłość na przedaż" (popoł. ceny zniżone).

CYRK STANIEWSKICH

Dziś 1 przedstawienie.

TEATR POLSKI W KATOWICACH

Czwartek 8: „Kobiety i interesy" (premjera).

Teatr Polski z Katowic w Rybniku

Piątek: „Fräulein Doktor".

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Adjutant Jego Wysokości" (Vlasta Burian).
APOLLO: Noc miłości
ATLANTIC: „Jasnowłosy sen" (Liljana Harvey, Henry Garat).
DOM ŻOŁNIERZA: „Bebe i Ska" (Bebe Daniels)
PROMIEŃ: „10 procent dla mnie" (Tola Mankiewiczówna, K. Krukowski) i „Flip i Flap".
SŁOŃCE: „Czemp" (W. Beery, Jack Cooper).
SZTUKA: „Narzeczona z Wiednia" (muzyka Lehara).
UCIECHA: „Madame Butterfly".
WANDA: „Noc w Kairze" (Roman Novarro, Myrna Loy)

Zjazd okręgowy w Bochni — w niedzielę 24 bm.

Egzekutywa Org. Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska komunikuje:

W niedzielę dnia 24 bm odbędzie się w Bochni Zjazd Okręgowy organizacji sjonistycznej dla następujących miejscowości: Bochnia, Wiśnicz, Lipnica, Gdów, Brzesko, Łapanów, Niepołomice, Dobczyce, Zakliczyn, Szczurowa, Czchów.

W zjeździe tym wezmą udział z ramienia Egzekutywy: tow. Hofstätter oraz tow. dr. L. Sternberg — delegat na XVIII Kongres Sjonistyczny.

Porządek dzienny Zjazdu: 1. Nasza praca organizacyjna. 2. Sprawozdanie z przebiegu obrad XVIII Kongresu Sjonistycznego w Pradze. 3. Sprawozdanie z pracy Komitetów Lokalnych.

—oOo—

NIEZWYKŁY WZROST FREKWENCJI W SYNAGOGACH BERLIŃSKICH.

(—) Berlin. (ŻAT.) Liczba biletów wejść do synagog berlińskich na Rosz- Haszanah ogromnie wzrosła w bieżącym roku w porównaniu z latami poprzedniemi Biorąc pod uwagę tak olbrzymi wzrost frekwencji, gmina żydowska w Berlinie postanowiła że we wszystkich synagogach i bóżnicach odbywać się będą dwa nabożeństwa, od 7 do 10 i od 10 do 2-giej pop.

NUMERUS CLAUSUS DLA STUDENTÓW ZAGRANICZNYCH NA UCZELNIACH HOLENDERSKICH.

(—) Amsterdam. (ŻAT.) W związku z tem, że wielu uchodźców z Niemiec złożyło podania na uczelniach holenderskich, parlament holenderski biorąc pod uwagę brak miejsca w laboratorjach i audytorjach postanowił wprowadzić numerus clausus dla studentów zagranicznych Podkreślono przytem, iż uchwała ta w żadnej mierze nie jest wymierzona przeciwko żydom



Wschód słońca 5 m. 08	WRZESIEN 21 CZWARTEK 1 Tiszri 5694	Zachód słońca 17 m. 26

Wszystkim Znajomym, Przyjaciołom i Towarzyszom życzę z całego serca na tej drodze

שנה טובה ומבורכת, שנת גאולה וישועה.

OZJASZ THON

—oOo—

Z okazji Nowego Roku składamy czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia.

„NOWY DZIENNIK".

—oOo—

— Z POWODU WCZEŚNIEJSZEGO ZAMKNIĘCIA REDAKCJI — z uwagi na rozpoczynające się święto Rosz Haszana — dzisiejszy numer nie zawiera ostatnich wiadomości telegraficznych, kronikarskich i giełdowych.

—oOo—

Znaczna subskrypcja na 6% Pożyczkę Narodową

•Dowiadujemy się, że w pierwszym dniu subskrypcji 6% Pożyczki Narodowej subskrybował Dom Bankowy A. Holzer w Krakowie kwotę Zł 100.000.—, zaś pracownicy tejże instytucji kwotę Zł 24.000.— Przykład godny naśladowania.

Przygotowania do subskrypcji na terenie m. Krakowa

(—) W sali portretowej magistratu odbyło się we wtorek wieczór zebranie obywatelskie pod przewodnictwem prez. m. Kaplickiego, celem omówienia i przygotowania akcji związanej z subskrypcją „pożyczki narodowej" na terenie m. Krakowa. Wybrano komitet obywatelski, na którego czele stanął jako prezes prez Kaplicki, oraz jako wiceprezesi: ks. infuł. dr. Kulinowski, prez. Greger, prez. apel. Parylewicz i prez. izby przem.-handl. Epstein. Subskrypcja odbywać się będzie na podstawie list płatników podatku przemysłowego i dochodowego, przygotowanych już przez Izbę Skarbową w Krakowie. Mianowicie płatnicy tych podatków, powyżej pewnego minimum, winni będą subskrybować pożyczkę w odpowiednim stosunku. Czynniki miarodajne spodziewają się, że subskrypcja pożyczki zostanie całkowicie pokryta już w pierwszym dniu, a istnieje dążność, by trzykrotnie przewyższyła sumę pożyczkową.

Krakowskie Stow. Kupców w sprawie Pożyczki Narodowej

(—) Krakowskie Stowarzyszenie Kupców prowadzi nader ożywioną propagandę za subskrybowaniem Pożyczki Narodowej.

W związku z tem rozesłało między wszystkich swych członków odezwy i założyło biuro w lokalu swym przy ul. Grodzkiej 43, w którem wystawiać się będzie odnośne druki subskrypcyjne. Będzie to istotnem ułatwieniem dla subskrybentów, gdyż oszczędzi się im kilkugodzinnego wystawania w Banku i straty czasu. Odnośne formularze i uprawnienia otrzymało Stowarzyszenie z Domu Bankowego Holzera w Krakowie.

Zamknięcie Zjazdu Związku Słowiańskich Kas Oszczędności

(—) We wtorek przedpołudniem nastąpiło zamknięcie kongresu słowiańskich Kas Oszczędności. Ostatnie plenarne zebranie wypełniły referaty przedstawicieli Czechosłowacji i Jugosławji. W ciągu przedpołudnia uczestnicy kongresu zwiedzali Wawel i inne zabytki Krakowa.

Z Zrzeszenia Żyd. Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy

Jak się dowiadujemy, Zrzeszenie Żydowskich Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy w Krakowie bierze udział w ogólnopolskiej wystawie malarstwa w Holandji, która odbędzie się pokolei w Amsterdamie, Roterdamie i Hadze.

Zrzeszenie obsyła wystawy te pracami następujących swych członków: Samuela Cyglera z Będzina, Karola Foerstera z Krakowa, Józefa Glassnera z Bielska, dra Ozjasza Herschdoerfera z Krakowa, Natana Korzenia z Warszawy, prof. Joachima Kahanego z Łodzi, Hanki Landauówny z Krakowa, Artura Markowicza z Krakowa, Norberta Nadla z Krakowa, Ezriela Regenbogena z Sanoka, Braci Seidenbeutlów z Warszawy, dra Emila Schinagla z Krakowa, Leo Schenkera z Krakowa, Natana Szpigla z Łodzi, Jadwigi Sperliżanki z Krakowa, Syrjusza Korngolda z Krakowa, Artura Renerta z Paryża, Anny Weingruenówny z Krakowa, Szmula Wodnickiego z Kazimierza Dolnego.

Równocześnie z wystawami temi organizuje Zrzeszenie na własną rękę wystawę tych samych członków w Antwerpji.

Tajemnicze samobójstwo

Dnia 21 sierpnia br. o godz. 16'30 nieznany mężczyzna popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg zdążający z Grudziądza do Torunia, ponosząc śmierć na miejscu. Opis zwłok: lat około 30, wzrost 170 cm, postać smukła, szatyn, włosy czesane na jeża, twarz pociągła golona, ubrany w granatowe ubranie bez kamizelki, koszula biała płócienna i koszula wierzchnia biała, kołnierzyk biały wyginany, krawat czarny (muszka), kalesony blado- niebieskie (siwe), skarpetki koloru zielonego, trzewiki wykoie czarne sznuro-

wane, przy denacie znaleziono laskę koloru żółtego, pudełko zapałek i scyzoryk czarny. Dotychczas tożsamość samobójcy nieustalona. Każdy, ktoby wiedział o pochodzeniu denata, proszony jest o podanie wiadomości najbliższemu urzędowi policyjnemu.

Powiesiła się z rozpaczy po okaleczeniu męża

Nocy onegdajszej Piotr Wadowski (lat 36) robotnik, zam. przy ul. Twardowskiego l. 86 powrócił w stanie pijanym do domu i począł awanturować się. W czasie tego uderzył on głową o mur i poranił się. Zrozpaczona tym wypadkiem żona targnęła się na swe życie, wieszając się na sznurze. Udało się ją jednak uratować.

Zniechęcone do życia

Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Florjańską do nieznanej kobiety, która w bramie domu Nr. 3 w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość jodyny. Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala w stanie nieprzytomnym.

* * *

Na ul. Lubicz usiłowała popełnić samobójstwo przez połknięcie kawałków szkła Marja Szafrańska (lat 25) zam. przy ul. Mogilskiej 19 Pogotowie ratunkowe przewiozło Szafrańską do szpitala.

—oOo—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek A—B 45, ul. Lobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i Brodzińskiego 1. W piątek: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16 i plac Zgody 18.

— MINISTER SKARBU ZAWADZKI opuścił onegdaj Kraków po 2-dniowym pobycie. Wczoraj (w części nakładu) wydrukowano mylnie Zarzycki zamiast Zawadzki. Gen. dr. Zarzycki jest ministrem przemysłu i handlu.

— WŁADZE STOW. ART.- PLASTYKÓW „ZJEDNOCZENIE" W KRAKOWIE. Onegdaj odbyło się Walne zebranie, na którem ukonstytuował się następujący zarząd: prezes: art. mal. Leon Lewkowicz, sekretarz: art. mal. J. Pfefferberg, skarbnik: art mal. Sz. Müller, dyr. St. Korngold, art. mal prof. Z. Seiden. Komisja kontrolująca: adw. dr. J. Schenkel, dyr. Adolf Frucht, red. Karol Müller. Sąd honorowy: adw. dr. J Hubler, prof. Seiden, inż. L. Bachner. Prace Stowarzyszenia rozwijają się nader pomyślnie; akces do Stow. zgłosiło szereg poważnych osób ze sfer kulturalnych. Równocześnie prelekcją „Sztuka żydowska w Polsce", wygłoszoną przez red. Karola Müllera przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej, otwiera Stowarzyszenie cykl odczytów które będą traktować o aktualnych wydarzeniach w świecie artystycznym.

— 1 ROK WIĘZIENIA ZA ROZRZUCANIE ULOTEK KOMUNISTYCZNYCH NA ZGROMADZENIU SJONISTYCZNEM. Przed sędzią dr. Zalipskim w krakowskim Sądzie Okręgowym Karnym toczyła się we środę rozprawa przeciw 21-letniemu Józefowi Grünsteinowi I. Wangowi, pomocnikowi handlowemu, oskarżonemu o rozrzucanie ulotek komunistycznych na zgromadzeniu sjonistycznem w dniu 14 maja br. w sali teatru żydowskiego w Krakowie. Oskarżony wyparł się winy. Po przeprowadzonej rozprawie został zasądzony na 1 rok więzienia Oskarżał prokurator dr. Panek, bronił adw. dr. Hollaender.

—oOo—

— ZAMIAST KWIATÓW na grób błp. Felicji Siebzehner- Fischbeinówny złożyli w naszej administracji na Dom Starców zł 50 — na „Toz" zł 50 — i na Zakład Wych. Sier. Żyd. (Dietla 64) zł 44.60. 1916g

Dyrekcja i Personal firmy „Semperit" w Krakowie.

—oOo—

— „JEHUDA". Dziś we czwartek g. 4 odczytanie gazetki org. W piątek g. 4 zebranie kwucy „Herzlija" połączone z ref. kol. Offnera.

— TOW. JAKÓB JOSEFSBERG ul. Rab. Meiselsa 8 m. 9 ma zastępstwo pięknej książki Hugona Herrmanna „Palästina, wie es wirklich ist" (11 zł 50 gr) oraz Protokołu XVIII Kongresu Sjonistycznego (ok. 600 stron). (Cena subskrypcyjna 18 zł, po ukazaniu się 22 zł 50 gr.).

Zapowiedź wyborów kahalnych w Krakowie

Kilka wstępnych informacyj

Kraków, 21 września.

(—) Jak już donosiliśmy, władza nadzorcza kahału krakowskiego, tj. Magistrat, na zarządzenie Urzędu Wojewódzkiego przypomniał Zarządowi gminy wyznaniowej, że wkrótce wygasa kadencja obecnych organów gminy (Rady i Zarządu), wobec czego Zarząd winien przystąpić do wyboru nowych organów. W szczególności stwierdza władza nadzorcza we wspomnianem piśmie, że wobec upływu z dniem 12 stycznia 1934 r. czteroletniej kadencji, Zarząd gminy na mocy § 12 regulaminu wyborczego winien najpóźniej na 2 miesiące przed tym terminem przystąpić do nowych wyborów i przewidziane ustawą czynności przygotowawcze tak ułożyć, aby wybory mogły się odbyć w terminie, przewidzianym ustawą.

Wprawdzie od terminu tego dzieli nas jeszcze niespełna 4 miesiące, toteż większość rządząca w kahale z pewnością nie pospieszy się zbytnio, jednak wobec przypomnienia władzy oczekiwać należy, że Zarząd kahału zerwie tym razem z pamiętną w Krakowie w latach poprzedzających demokratyzację gminy, taktyką odwlekania w nieskończoność wyborów kahalnych. Zanim w następnym artykule, poświęconym opisowi przygotowań wyborczych, poinformujemy Czytelników naszych o odnośnych przepisach ustawy, ograniczymy się dziś do podania paru ogólnych postanowień, interesujących całe żydostwo krakowskie w związku z zapowiedzią nowych wyborów kahalnych.

Przypomnijmy przedewszystkiem, że na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 14 października 1927 r. o uporządkowaniu stanu prawnego w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich, rozciągnięty został na województwa małopolskie, oraz poznańskie i pomorskie tzw. dekret Piłsudskiego z r. 1919, odnoszący się tylko do gmin żydowskich na terenie b. Kongresówki. W ślad za tą unifikacją organizacji gmin żydowskich ukazało się dnia 23 grudnia 1927 r rozporządzenie Ministra W. R. i O. P., zawierające regulamin wyborczy dla wyboru organów gmin wyznaniowych.

Wedle wspomnianego regulaminu Kraków należy do tzw. wielkich gmin wyznaniowych (gmina Podgórze do mniejszych gmin) i wybiera na lat cztery Radę gminy wyznaniowej, złożoną z 25 członków, oraz Zarząd, złożony z 12 członków. Podkreślić należy, że bezpośredniemu wyborowi przez ogół wyborców podpada tylko Rada gminy, podczas gdy Zarząd wybrany zostaje przez nowowybranych członków Rady na zasadzie proporcjonalnej. W gminie mniejszej (np. w Podgórzu), gdzie nie istnieje Rada gminy, ogół wyborców wybiera bezpośrednio Zarząd, złożony z 8 członków i tyluż zastępców.

W dalszym ciągu zajmować się będziemy narazie tylko przepisami, odnoszącemi się do wyboru członków Rady gminy wielkiej, które są zresztą analogiczne dla wyboru członków Zarządu gminy mniejszej (poza liczbą wybrać się mających członków: 25 i 8).

Wybory są powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne, czyli pięcioprzymiotnikowe. Czynne prawo wyborcze (tzn możność udziału w głosowaniu) jest zależne od następujących 4 warunków, z których trzy ostatnie ścieśniają zasadę powszechności: a) wyznanie żydowskie; b) wiek 25 lat skończonych (przy wyborach do Sejmu wymagany wiek 21 lat); c) płeć męska (prawo wyborcze do Sejmu posiadają również kobiety); d) zamieszkanie w obrębie gminy żydowskiej bez przerwy przynajmniej rok jeden (przy wyborach do Sejmu — jeden dzień przed rozpisaniem wyborów.) Prawo wyborcze ulega zawieszeniu na czas postępowania upadłościowego, utraty praw obywatelskich, ubezwłasnowolnienia, kary więziennej i korzystania z dobroczynności publicznej.

Bierne prawo wyborcze, tj. możność ubiegania się o mandat członka Rady wzgl. Zarządu gminy, jest zależna od następujących warunków: a) obywatelstwo polskie; b) posiadanie czynnego prawa wyborczego; c) wiek 30 lat skończonych; d) nieskazitelność obywatelska. Wyłączeni od kandydowania w danej gminie są wszyscy jej płatni funkcjonarjusze.

Członkowie Rady w gminie wielkiej nie mogą równocześnie pełnić mandatów członków Zarządu. Nie mogą też równocześnie sprawować mandatów w temsamem ciele bliscy krewni.

O przebiegu czynności przygotowawczych do wyborów napiszemy w odpowiednim czasie, skoro tylko dojdzie nas wiadomość, że Zarząd kahału do czynności tych się zabiera... (m).

Z EKRANU.

„Madame Butterfly"

(Kinoteatr „Uciecha").

(—) Któż nie zna opery Pucciniego, opowiadającej nam dzieje miłości małej gejszy Cho-Cho-San i porucznika marynarki amerykańskiej? Pierwowzorem była nowela J. L. Longa, na której oparł swój dramat Dawid Belasco, który posłużył Pucciniemu jako libretto operowe. Przyznaję się, że z lękiem poszedłem do kina, obawiałem się bowiem opery filmowej, która sama dla siebie jest tworem pokracznym, nie jest bowiem ani operą ani filmem. Pewne gwarancje bezpieczeństwa dawał wprawdzie Marion Gering, twórca „24 godzin", jeden z najbardziej znanych reżyserów filmowych, ale miałem pewne wątpliwości, czy nawet Geringowi udało się zażegnać widmo opery i stworzyć naprawdę obraz filmowy. Przekonałem się, że Gering sobie się nie sprzeniewierzył, dał nam bowiem film napół mówiony napół niemy: od czasu do czasu milczą dialogi, a akcja toczy się na tle ilustracji muzycznej, która lepiej i wyraziściej uwypukla tragiczne perypetje miłości małej Cho- Cho- San, niźli to uczynić potrafi słowo. Napewno cały ten film zawiera w sobie też i element „kiczu", ale o tem zapominamy, ponieważ na scenie żyje i przeżywa miłość wzruszająca artystka Sylwja Sydney. Jest to wielka aktorka, która potrafi wzruszyć widzów do łez, sama ani jednej nie uroniwszy łzy, ani jednego nie wydawszy okrzyku rozpaczy. Ta jedyna w swoim rodzaju prostota, unikająca wszelkiego taniego efekciarstwa, nie uznająca wogóle żadnych tricków, wywiera najgłębsze wrażenie, pod którego nieprzepartym pozostajemy urokiem.

Doskonała jest ilustracja muzyczna przygotowana pod kierownictwem dra Hermana. (-sj).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Podatki w naturze

(—) Ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich Izb Skarbowych, Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego (wydział skarbowy) i wszystkich kas urzędów skarbowych następującą instrukcję w sprawie przyjmowania świadczeń w naturze na spłatę niektórych zaległych podatków, oraz udziału w kontach robót meljoracyjnych: Na podstawie złożonego przez podatnika zaświadczenia i wypełnionego odpowiednio blankietu nadawczego kasa urzędu skarbowego zarachowuje sumę wartości świadczeń w naturze, podaną w zaświadczeniu na przychód, jako uiszczenie zaległości w państwowych podatkach — przeto bez dodatków komunalnych i jednocześnie tę samą sumę zapisuje na rozchód, jako wydatek budżetowy ministerstwa opieki społecznej na okres 1933/34.

Wpłaty wymienionego wyżej rodzaju uskutecznione na rzecz podatków dochodowego i gruntowego mają kasy urzędów skarbowych zapisywać do osobnych dzienników specjalnych, zatytułowanych „wpłaty świadczeniami w naturze". W księdze sum komunalnych obroty te mają być zapisywane na osobnych kontach.

Ewentualne nadpłaty powstałe w podatkach zapłaconych w naturze skutkiem późniejszego uwzględnienia odwołań lub z innych powodów nie mogą być w żadnym razie zwracane w gotowiźnie, lecz zarachowywane na poczet przyszłych podatków.

Jakich wyjaśnień może płatnik odmówić władzom skarbowym?

(—) Jak wiadomo, władze podatkowe celem należytego sprawdzenia obrotu mają prawo żądać od przedsiębiorstw (zgodnie z art. 75 ustawy o pod. przemysł.) przedłożenia danych dotyczących obrotu oraz ksiąg handlowych, o ile takie są prowadzone.

Prawo to przez władze skarbowe często bywa mylnie interpetowane, ze szkodą dla płatników podatku przemysłowego.

Sporne sprawy wyjaśnił obecnie Sąd Najwyższy (Wyrok S. N. 11. 2. 39—43) orzekając, że zgodnie z art. 104 ustawy o podatku przemysłowym karze pieniężnej ulega się za nieudzielenie wyjaśnień, co do obrotu, stanowiącego przedmiot podatku, nie zaś wyjaśnień dotyczących szczegółów prowadzenia przedsiębiorstwa. Żądanie wykazania firm albo miejsc, gdzie przedsiębiorca nabywa towar dla handlu, kwoty, na jaką zakupił towar dla handlu w poszczególnych firmach, sposobu przetransportowania towaru itd., a przytem po ustaleniu już wysokości podatku — jest niewątpliwem przekroczeniem przez władze prawa podatkowego żądania wyjaśnień co do wykazanego w zeznaniu obrotu, a niewykonanie tego żądania nie stanowi bynajmniej tego przestępstwa z art. 104 ustawy.

Obniżenie cen żelaza dla przemysłu eksportowego

(—) Na podstawie porozumienia, zawartego między przemysłem hutniczym, żelaznym a przemysłem metalowym przetwórczym, huty dostarczać mają żelaza dla celów produkcji eksportowej po cenach niższych od normalnych. Np. cena ustalona przez huty na żelazo formowe wynosić ma 235 zł. za tonę przy dostawach dla celów produkcji eksportowej przemysłu metalowego przetwórczego. Utworzenie specjalnej komisji, któraby czuwała nad stosunkami w tym zakresie, zostało zaniechane.

Węgiel podrożeje

(—) Zarządy kopalń górnośląskich i dąbrowieckich porozumiały się w bieżącym tygodniu w sprawie zmniejszenia rabatów dla sprzedawców hurtowych na okres zimowy. Rabaty zmniejszono o 5 proc. Odbije się to na cenach węgla w detalu, choć narazie jeszcze zwyżka ceny nie nastąpiła z tego powodu, że hurtownicy posiadają znaczne zapasy węgla, nabytego po starych cenach.

Zniesienie stawek ulgowych na import śledzi duńskich

(;) Dotychczas Danja, na mocy traktatu handlowego z Polską, korzystała z poważnych stawek ulgowych przy imporcie śledzi islandzkich do Polski, w zamian za co przywoziła od nas większe ilości węgla i koni. Ponieważ ostatnio Danja zawarła umowę z Anglją, w której zobowiązała się do sprowadzania prawie wyłącznie węgla angielskiego, wskutek czego ustał niemal zupełnie nasz wywóz węgla do Danji, rząd polski zniósł stawki ulgowe przy przywozie śledzi islandzkich.

Zauważyć należy, że śledzie islandzkie, sprowadzane od niedawna do Polski, były bardzo na naszym rynku rozpowszechnione.

WIADOMOSCI Z KRAJU

Rabin Hildesheimer opuścił Polskę

(;) Jak już donosiliśmy, przybył niedawno do Warszawy przywódca Agudy z Berlina, rabin dr Hildesheimer celem wstrzymania akcji bojkotu Niemiec wśród Żydów. W wywiadzie prasowym rabin dr. Hildesheimer oświadczył, że nie jest wysłannikiem rządu niemieckiego, a do Polski przybył z własnej inicjatywy, dowiedziawszy się, że Związek rabinów w Polsce zamierza rzucić klątwę na tych, którzy nabywają towary niemieckie. Rabin dr. Hildesheimer interwenjował w Związku rabinów, by tego obecnie nie czynić, albowiem może to zaszkodzić Żydom niemieckim. Na posiedzeniu Związku rabinów odrzucono wszystkie propozycje rabina Hildesheimera. Rabin dr. Hildesheimer opuścił Warszawę i udał się do Berlina.

Do Lublina przybył dr. Weinberg, docent seminarjum teologicznego dra Hildesheimera w Berlinie. Dr. Weinberg przybył do rabina lubelskiego Szapiry. Wizyta jego ma pozostawać w związku z akcją rabina Hildesheimera.

500 nowych certyfikatów dla imigrantów z Polski

(;) Jak już donosiliśmy, otrzymała Agencja Żydowska narazie 1000 nowych certyfikatów na okres najbliższego półrocza. Z tych 1000 certyfikatów — 500 certyfikatów otrzymają imigranci z Polski 450 certyfikatów będzie przeznaczonych dla chaluców, reszta dla innych imigrantów. Wszyscy imigranci muszą wyjechać do Palestyny w ciągu najbliższych trzech tygodni.

Pierwszy polski okręt do Palestyny

(;) W poniedziałek, 25 bm. o godz. 8 wieczór wyjeżdża z głównego dworca w Warszawie specjalny pociąg dla 500 imigrantów udających się do Palestyny przez Konstancę. Grupa ta będzie jechała polskim okrętem „Polonja", który rozpocznie obecnie regularną komunikację między Konstancą a Palestyną. Odjazd pociągu nastąpi wśród uroczystości. Na dworcu zjawią się przedstawiciele rządu i towarzystwa okrętowego. Mają być przytem wygłoszone przemówienia, a w specjalnym wagonie wyjadą do Konstancy reprezentanci rządu, prasy i zaproszeni goście.

Przed wyborami do rady miejskiej w Warszawie

(;) Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do magistratu warszawskiego z prośbą o przesłanie rozmaitych wzorów druków, spisów wyborców, protokołów wyborczych itp. W kołach magistratu wyarszawskiego panuje przekonanie, że prośba ta pozostaje w związku z rychłem rozpisaniem wyborów do rady miejskiej w Warszawie.

Proces Gorgonowej w Sądzie Najwyższym

(;) W piątek dnia 22 bm Sąd Najwyższy przystąpi do rozpatrywania skargi kasacyjnej Rity Gorgonowej, skazanej przez sąd przysięgłych w Krakowie na 8 lat więzienia za zabójstwo śp. Lusi Zarembianki. Rozprawa będzie miała charakter czysto formalny i ograniczy się tylko do referatu sprawy i polemiki między obrońcami i prokuratorem w sprawie niedopatrzeń formalnych, jakie miały miejsce w toku procesu przed sądem przysięgłych. Łaknącym taniej sensacji wielki zawód sprawi nieobecność oskarżonej na rozprawie, gdyż zgodnie z przepisami stawiennictwo jej w Sądzie Najwyższym jest zbędne.

Rozprawa trwać będzie jeden dzień, a co najwyżej przez dwa dni, o ile wszyscy trzej obrońcy wystąpią z przemówieniami, co nie jest jeszcze ustalone.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Herman Horner

(—) jest również ofiarą rażimu hitlerowskiego w dziedzinie muzyki. Doskonały basista, znajdujący się obecnie w zenicie swej sztuki zostaje nagle jako Żyd wyrzucony poza nawias życia muzycznego w Niemczech i musi iść na tułaczkę podobnie jak tysiące takich żydowskich muzyków tamtejszych, eksmitowanych z oper, orkiestr, chórów, szkół itd. Wzgląd na dekompletowanie zespołów, nie ma tam obecnie żadnego znaczenia, a gorsze kwalifikacje następców nie grają większej roli. Tragedja tych wykorzenionych artystów jest tem większa, że muzyka staje się wogóle przeżytkiem luksusowym; na koncercie Hornera, z którego występu operowego w Krakowie niedawno entuzjastycznie na tem miejscu pisano, była obecna znowu tylko niewielka garstka osób. Sprawozdanie tamto nie było zupełnie przesadzone, gdyż bas Hornera olśniewa wspaniałą jakością o imponującej skali i doskonałej emisji, a choć na estradzie w arjach operowych prezentuje się nieco za obywatelsko, to jednak ze sposobu i ujęcia znać poważne nastawienie i kulturę śpiewaczą. Akompaniował bardzo wnikliwie prof. Jan Hoffman.

Dr. Apte.



CZWARTEK, 21 WRZEŚNIA.

(—) **Kraków** (312,8) 11,57 Sygnał, hejnał z Torunia, 12,05 Płyty, 12,25 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny, 12,35 Płyty, 12,55 Dziennik południowy, 13 Płyty, 15,25 Komunikat gospodarczy, 15,35 Płyty, 16 Słuchowisko dla dzieci: „Tom i jego samochód" w opr. Cioci Hali, 16,30 Płyty, 17 Djalog: „Wyrodna córka sufrażystki" — p. I. Jabłonowska, 17,15 Koncert solistów: A. Helfreichowa (sopr.), A. Hernes (tenor), L. Urstein (akomp.) 18,15 Odczyt Funduszu Pracy, 18,35 Koncert kameralny, L. Kmitowa (skrz.), J. Przybojewski (wiolończ.), J. Lefeld (fort.), 19,20 „Skrzynka pocztowa" — inż. Broniewski, 19,35 Rozmaitości, komunikaty, 19,40 Feljeton: „Dobry obiad kluczem do serca" — p. J. Warnecka, 20 Koncert popularny, dyr. Nawrot, E Maj (baryt.), L. Urstein (ak.): Heuberger, Delibes, Czajkowski, Verdi, Weber, Puccini, Moniuszko, w przerwie: dziennik wieczorny, wiadomości bieżące, 22 Muzyka taneczna, 22,25 Wiadomości sportowe. komunikat meteorologiczny i policyjny, 22,40 Muzyka taneczna.

Warszawa (1411,8 7—8 Sygnał czasu, pieśń poranna, gimnastyka, płyty, chwilka gospod. domowego, 11,57—19,20 p. Kraków, 19,20 Rozmaitości, 19,40—23 p. Kraków.

Katowice (408,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—19,10 p. Kraków, 19,10 Feljeton sportowy, M. Mikuła, 19,25 Rozmaitości, 19,40—23 p. Kraków.

Lwów (380,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—16,30 p Kraków, 16,30 Recital fortep. Z. Moldauerówny, 16,45 Płyty, 17—23 p. Kraków, W przerwie koncertu o 21 Feljeton: „Wykreślić, czy nie wykre-

ślić, czy nie wykreślić" — p. K. Hojnacka.

Medjolan (331,4) 13,10, 13,45 Rozmaitości muzyczne, 17,10 Koncert, 20,30 Opera Bellini'ego.

Praga (488,6) 10,10, 12,35, 14,50 Koncerty, 19,25 „Chowańszczyzna" — opera Mussorgskiego, 22,30 Muzyka salonowa.

Wiedeń (518,1) 12—14 Koncert, 17,05 Utwory skrzypcowe Sarasatego, 20 „Ondyna" — opera Lortzinga, 22 Płyty.

PIĄTEK, 22 WRZEŚNIA.

(—) **Kraków** (312,8) 11,57 Sygnał, hejnał, 12,05 Płyty, 12,25 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny, 12,35 Płyty, 12,55 Dziennik południowy, 13 Płyty, 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Płyty, 16 Koncert popularny z Ciechocinka, 17 Przegląd wydawnictw, 17,15 Płyty, 18.15 Odczyt z cyklu „Polska współczesna", 18,35 Pieśni w wyk. Olgi Lady (śpiew), M. Altenberga (wiolończ.), 19,20 Rozmaitości. komunikaty, 19.40 „Na widnokręgu", 20 Koncert symfoniczny, dyr. K. Wiłkomirski, R. Krongold (skrz.): Bach, Mozart, Berlicz, Saint- Saens, Debussy, Ducas, W przerwie: dziennik wieczorny, wiadomości bieżące, 22 Muzyka taneczna, 22,25 Wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny i policyjny. 22.40 Muzyka taneczna.

Warszawa (1411,8) 7—8 Sygnał czasu, pieśń poranna, gimnastyka, płyty, dziennik poranny, chwilka gospod. domowego, 11,57—23 p. Kraków.

Katowice (408,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—19,05 p. Kraków, 19,05 „Jesień w życiu zwierząt" — prof. dr. Simm, 19,20—23 p. Kraków, 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Lwów (380,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—17 p Kraków, 17 „Nad Rio de la Plata" — Wrażenia z podróży po Argentynie — inż. J. Kamieński, 17,15 —23 p. Kraków.

Mediolan (331,4) 13, 13,45 Rozmaitości muzyczne, 17.10 Koncert kameralny, 20.15 Koncert symfoniczny, dyr. Amfiteatrów, 22 Rozmaitości muzyczne.

Praga (488,6) 12,35, 14.50 Koncerty, 20,25 Kwartet smyczkowy (Mozart). 21 Koncert.

Wiedeń (518,1) 12, 13.10 Koncerty, 17,15 Koncert solistów. 19,15 Koncert ork. symf., dyr. Konrath (Grieg, Reger, Unger, Haydn), 22,15 Płyty taneczne.

Paryż (1724,1) 12.30, 19.20 Płyty, 20 „Romeo i Julja" — opera Gounoda

Do ogółu konsumentów żydowskich!

(!) Warszawa. (ŻAT). Centralny Komitet dla Antyhitlerowskiej Akcji Gospodarczej zwraca się z następującym apelem do ogółu społeczeństwa żydowskiego:

W ciągu ubiegłego miesiąca Centralny Komitet dla Antyhitlerowskiej Akcji Gospodarczej rozwinął intensywną działalność w kierunku zaostrzenia akcji bojkotowej. Nie jesteśmy w swej pracy osamotnieni, albowiem mamy po swej stronie żydostwo wszechświatowe, jakoteż postępowe odłamy społeczeństwa nie-żydowskiego w Europie i Ameryce. **Bojkot towarów niemieckich jest to jedyna rozporządzalna w naszym ręku broń przeciw zbirom hitlerowskim.**

Z Niemiec stale nadchodzą coraz okropniejsze wiadomości. Wobec naszych bezbronnych współbraci stosuje się teror. Brunatni chuliganie dążą do wyzucia Żydów z praw, do gospodarczego wydziedziczenia i wreszcie do zupełnego zniszczenia skupienia żydowskiego w Niemczech. Ostatnio coraz częściej słyszymy o samobójstwach, popełnianych wśród zawodowej inteligencji żydowskiej w Niemczech. Musimy tedy wzmożonym wysiłkiem bezwzględnie zaostrzyć bojkot wyrobów niemieckich. Jedynie bojkot potrafi wytrzeźwić bestję hitlerowską z szału rasowego.

Centralny Komitet dla Antyhitlerowskiej Akcji Gospodarczej prowadzi swą akcję w ścisłym kontakcie ze wszystkiemi organizacjami gospodarczemi. Ogłosiliśmy już odezwy do kupiectwa, importerów, drobnego kupiectwa, rzemiosła, inteligencji zawodowej, młodzieży akademickiej itd. **Wszystkie warstwy uroczyście zobowiązały się, że przyczynią się wszelkiemi silami do wyeliminowania towarów niemieckich z życia żydowskiego.**

Stoimy u progu Nowego Roku, **kiedy niemal każdy Żyd przeżywa wzniosłe momenty skupienia duchowego. W tej to osobliwej chwili zwracamy się do konsumenta żydowskiego z gorącym apelem bojkotowania wyrobów niemieckich. Pamiętajmy o męczennikach żydowskich. Ich jedyne przewinienie była przynależność do narodu żydowskiego. Pamiętajmy, że każdy grosz, wydatkowany na towary niemieckie potęguje butę siepaczy hitlerowskich.**

Konsumenci, omijajcie bezwzględnie towary niemieckie!

Czy akcja antysemicka w Polsce stanowi zapoczątkowanie hitleryzmu?

„Moment“ zamieszcza artykuł pos. dra Rosmarina p. t. „Twarzą ku lokalnemu hitleryzmowi“. Autor stwierdza, iż to, czego się obawiano, przyszło. Hitleryzm, a przynajmniej ta jego część która „zajmuje się“ kwestją żydowską w sposób swoisty, zaczyna zapuszczać korzenie również na gruncie polskim. Było to zresztą do przewidzenia. Jeśli pomimo to nie brało się zbyt poważnie niebezpieczeństwa hitleryzmu w Polsce, to dlatego, iż wierzono, że obecny moment polityczny, podyktuje antysemitom polskim, którzy nie przestają reklamować swego patrjotyzmu, chwilowe wyrzeczenie się swych zakusów antysemickich przynajmniej aż do czasu, gdy stosunki polityczne wyjaśnią się nieco, a głównie, gdy wyjaśni się stosunek „Trzeciej Rzeszy“ do niepodległej Polski. — Sądzono, iż tym razem antysemici polscy złożą na czas jakiś w ofierze swe interesy partyjne na ołtarzu najżywotniejszych interesów Państwa Polskiego i jego całości. Stało się inaczej. Endecy zapomnieli o swych uczuciach i hasłach patrjotycznych, zamilkły tradycyjne pomruki polskie o znienawidzonym „Szwabie“. nie widzi się nawet niebezpieczeństwa, jakie czai się z jego strony, a zaczyna się z nim prowadzić flirt życiowy, czyni się zeń duchowego nauczyciela i idzie się za jego wskazówkami. Nie jest to odosobniony ani pierwszy wypadek stawiania przez endeków programu partyjnego ponad interesy państwa, a nawet wbrew ich interesom. Wyrobili sobie oni już nawet pewną tradycję w tej dziedzinie, zwłaszcza gdy chodzi o żydowską część programu.

W kraju— pisze dalej autor — to zjawisko hitleryzmu polskiego w swej powolnej, ale stopniowej ekspansji nie przyjęło się tak bardzo i tem może tłomaczy się fakt, że walka Żydów z hitleryzmem lokalnym nie sięgnęła dotąd do właściwych środków. Żydzi są za blisko, aby sytuację należycie ocenić, a utrudnia im to fakt, że hasła wystąpienia i paszkwile antysemickie nie są przecież niczem nowem. To też nie widzi się także nowego podłoża tej wznowionej, znacznie rozszerzonej i bardziej agresywnej hecy antysemickiej, która zawiera w sobie wszystkie właściwe objawy ruchu hitlerowskiego w „Trzeciej Rzeszy“ podczas jego powstawania. Wystarczy jednak być przez jakiś czas zagranicą i obserwować tę robotę z pewnej perspektywy, aby spostrzec wyraźnie, że sytuacja przedstawia się o wiele poważniej, niż to sobie wyobrażano. Staje się wówczas jasnem, że mamy tu do czynienia nie ze zwykłą robotą antysemicką, ani z sezonowym wybuchem antysemityzmu, do którego już przywykliśmy, lecz z zapoczątkowaniem lokalnego hitleryzmu, wobec którego należy jak najszybciej i w sposób jak najbardziej zdecydowany zająć stanowisko. Każdy, kto obserwował rozwój wydarzeń w państwie Hitlera, miał sposobność przekonać się, że sytuacja wyglądałaby nieco inaczej, gdyby zdano sobie tam za wczasu sprawę z ruchu hitlerowskiego i poważnie zastanowiono się nad niebezpieczeństwem. zamiast je bagatelizować. Autor oświadcza, że ma tu na myśli nietylko Żydów, ale i tych wszystkich, którzy widzą obecne skutki zarazy hitlerowskiej, a którzy przy należytych wysiłkach mogli powstrzymać jej pochód. Zresztą, nawet sytuacja Żydów byłaby conajmniej znacznie lepsza, gdyby Żydzi niemieccy spostrzegli się zawczasu i poważniej odnieśli się do niebezpieczeństwa hitlerowskiego. — Błędu tego Żydom polskim powtarzać nie wolno. Należy ostrzec naród polski, aby nie dać się zwieść awanturnikom politycznym, tak jak to dał ze sobą uczynić naród niemiecki, doprowadzony obecnie do rozpaczy i bezsilności.

Pozdrowienie dla tow. Dra I. Schwarzbarta

(!) Organ ogólnych sjonistów w Palestynie „Hacijoni Haklali“ zamieścił pod powyższym tytułem następujący artykuł, poświęcony prezesowi Światowego Związku ogólnych sjonistów tow. drowi I. Schwarzbartowi:

„Z dalekiego — bliskiego Sjonu przesyłamy pozdrowienia drowi I. Schwarzbartowi, prezesowi Światowego Związku Ogólnych Sjonistów, z którego inicjatywy powstał ten Związek i którego ofiarne wysiłki w tak dużej mierze dopomogły do jego istnienia i rozwoju. Przy pomocy małych aż do śmieszności środków pieniężnych, prawie osamotniony na stanowisku, zdołał dr Schwarzbart rozwinąć poważną działalność w ciągu ubiegłych dwóch lat od chwili proklamowania istnienia Związku Światowego. Dzięki głównie jego wielkim staraniom udało się ożywić ogólny sjonizm w wielu krajach, i on to starał się o kontakt między wszystkiemi częściami ruchu, odległemi od siebie, o zespolenie sił i ustalenie programu oraz taktyki.

Znajdujemy się jeszcze na początku naszej drogi, przeminie jeszcze wiele lat usilnej pracy, aż odrodzenie ogólnego sjonizmu będzie zupełne. Atoli już dziś odczuwamy potrzebę wyrażenia uczuć głębokiej czci dla Prezesa Światowego Związku za jego oddanie dla wzniosłego dzieła odrodzenia ogólnego sjonizmu. Niechaj wie, że tysiące towarzyszy w Palestynie stoi za nim w tem jego dążeniu i w jego silnej wierze, w doniosłą rolę sjonizmu czystego, pełnego, tzn. sjonizmu ogólnego.“

ZE SPRAWOZDANIA DRA SCHWARZBARTA.

Uzupełniająco podajemy, że ostatni passus sprawozdania z przemówienia tow. dra Ign. Schwarzbarta o przebiegu XVIII. Kongresu, — zamieszczonego w numerze wczorajszym — powinien brzmieć następująco:

„Obecna Egzekutywa jest zespołem poważnych i odpowiedzialnych osobistości i należy ją we **wszelkich dziedzinach konieczności państwowych poprzeć, a we wszystkich innych sprawach będziemy czujni, krytyczni i uzależnimy nasz stosunek od tego, czy czyny Egzekutywy będą zgodne z interesem całego ruchu sjonistycznego“.**

Jak Hitler wyobraża sobie przyszłość Niemiec

(!) (K) Wiedeńska „Arbeiterzeitung“ przynosi szereg niezwykle ciekawych wiadomości o dalszych planach Hitlera. Nie chodzi tu o plany leżące na linji programu hitlerowskiego, gdyż hitleryzm, jak wiadomo, nigdy nie miał jasno skrystalizowanego programu, a powtóre wyparł się po dojściu do władzy tego zlepku rozmaitych haseł, obiecujących raj na ziemi wielkiemu kapitałowi, robotnikom, chłopom i drobnomieszczaństwu. Nikt też w Niemczech nie żąda od hitlerowców dotrzymania programu, jeśli się ktoś znajdzie, kto o tem tylko wspomina, wędruje do obozu koncentracyjnego. gdzie ma dość czasu do rozmaitych smutnych refleksyj.

Inne zupełnie kłopoty ma teraz Hitler, chodzi mu bowiem o następstwo po Hindenburgu i o usunięcie niebezpieczeństwa grożącego mu ze strony S. A. Stan zdrowia prezydenta Hindenburga przedstawia się niebardzo wesoło. Z początku chciał Hitler, by następcą Hindenburga został prezydent Trybunału Rzeszy. Swego czasu hitlerowcy postawili nawet w parlamencie niemieckim taki wniosek. który znalazł dla siebie większość. W międzyczasie sytuacja się zmieniła O nowych wyborach prezydenta Rzeszy nawet mowy być nie może. bo byłoby to uznaniem demokracji. Co więc będzie, gdy prezydent Hindenburg nagle umrze?

Hitler kilkakrotnie oświadczył, że nie chce być prezydentem. Hitler wie co czyni, bo wówczas jedynym człowiekiem. którySby objął pełnią władzy w Niemczech, byłby Goering, a do tego nie należy dopuścić za żadną cenę, wszak i tak ma już Hitler dość kłopotów z tym „buldogiem“. A więc Hitler zjawił się w Neudeck u starego prezydenta i zaproponował mu, by jego następcą został książę Auwi (czwarty syn byłego cesarza Wilhelma II., książę August Wilhelm). Hindenburg bardzo chętnie na to się zgodził. wszak w sercu swojem pozostał monarchistą. A zresztą Hitler zaskoczył go dokumentem, zawierającym wyraźną zgodę cesarza Wilhelma II. na to, by syn jego został prezydentem Rzeszy. Książę Auwi cieszy się też wielką popularnością w obozie hitlerowców, a jest w dodatku człowiekiem nieobdarzonym ani zbytnim rozumem, aniteż wielkim charakterem, tak,że Hitler ma wszelkie gwarancje, że przyszły prezydent Rzeszy będzie powolnem narzędziem w jego ręku. Będą napewno duże trudności, bo zagranica widzieć w tem może próbę restauracji Hohenzollernów, ale Hitler spodziewa się, że zagranica nawet się przekona, że on nie ma bynajmniej zamiaru dzielić się władzą z kimkolwiekbądź i że nie poto „wybuchła“ „rewolucja narodowa“, by władzę oddać z powrotem Hohenzollernom. Zresztą Francja, być może, tak bardzo zwalczać nie będzie Hohenzollernów, gdyż o wiele groźniejszym dla niej jest hitleryzm.

A więc ze spuścizną po Hindenburgu sprawa byłaby załatwiona, pozostaje jeszcze kłopot z S. A., a jest to kłopot znacznie większy. Kilkakrotnie pisano o tem, że S. A. buntuje się przeciwko Hitlerowi, ale wszystkie te wiadomości niebardzo zgodne były z rzeczywistością. S. A. liczy obecnie około 800.000 członków, a wszyscy wchodzący w skład tej potężnej armji mają tylko jedno żądanie, by mieć byt zapewniony. Rozdano już wiele posad, posadek i synekur, ale wszystkich swych „janczarów“ nie mógł Hitler umieścić na posadach rządowych. I tu właśnie wyrasta dla Hitlera największe niebezpieczeństwo, bo bunt tują się ci. którzy jeszcze posadki nie dostali.

Hitler wiele dałby za to, gdyby teraz S. A. składała się tylko z 200.000 ludzi, ale jednym zamachem to się stać nie może. Planuje więc podział S. A. na dwie części: na kadry i rezerwy. — Pierwsza część, stanowiąca jądro całej organizacji, ojąć ma tylko 200 000, reszta zaś ma być objęta terminem **„z. D.“ (zur Disposition)**. Hitler może przytem liczyć na pomoc głównych czynników Reichswehry. **która słusznie obawia się, że przecież może kiedy dojść do tego, że się przeprowadzi** kontrolę zbrojeń niemieckich. a wówczas okaże się, że Niemcy prócz Reichswehry posiadają jeszcze doskonale uzbrojoną armję S. A. oddziałów. Także wielki przemysł, na którego żołdzie hitleryzm dalej pozostaje prze ku tej reformie, ma bowiem olbrzymie trudności finansowania całej tej armji, a powtóre nie chce się narazić na konflikt z Francją i Anglją. Przeciwnym jest tylko tej reformie główny twórca S. A., kapitan Röhm, który już raz z Hitlerem na ten temat się pokłócił. W łonie hitleryzmu wre więc walka między „pacyfizmem“ a „militaryzmem“. Siły są jednak nierówne. a wszystko przemawia za tem, że zwycięży „pacyfista“ Hitler.

SPRZEDAŻ

BIELIZNĘ według systemu Prof. Dra Jaegera kupisz najtaniej we Fabryce Bielizny „PAW" Kraków, Floriańska 4. 3819kr

„ROMA", najtańsza, najwytworniejsza wytwórnia bielizny męskiej, damskiej, dziecięcej oraz pościelowej. — Na składzie piękne modele pyjam — Kraków, ul. Długa 3. 3817kr

PYJAMY flanelowe dla pań, panów i dzieci bardzo tanio poleca Fabryka bielizny „PAW", ul. Floriańska 4. 3818kr

GORSETY, BIUSTNIKI pasy lecznicze i wszelkie naprawy w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje: Kraków Dietla 33. I. p., pracownia „Lady" właścicielki Regina Wolf-Halberstamowa i Ceśka Eichenbaum. 1849kr

DYWANY
Linoleum, ceraty, firanki, kapy, chodniki i portjery
M. HALPERN
Kraków, Poselska 18, tel. 116-79

TALMUD tekst z tłumaczeniem niemieckiem — roczniki „Ost u. West" i inne dzieła — tanio do sprzedania. Wiadomość Kraków, Mostowa 8 — sklep 3. Tel. 119-05. 3825kr

KILIMY artystyczne — Dywany perskie — Grünerowa, Kraków, Wolska 19a. 2529kr

GORSETY według najnowszych modeli, bardzo wygodne, poleca: Netta Horowitz-Zimetowa, Kraków, Stradom 27 w podworcu. — Ceny niskie. 3400

Największy wybór
DYWANÓW
pluszowych,
CHODNIKÓW
wszelkiego rodzaju,
LINOLEUM
I CERATY
po cenach
najtańszych
tylko w firmie
A. NUSSBAUM
Kraków, Dietla 45

Pierwszorzędnej jakości
KARPIE
tuczone. — poleca:
Kaz. OGORZAŁY
Kraków, Szczepańska 11. Telefon 130-04

ROŻNE

Z NADEJŚCIEM jesiennego sezonu o 50 proc. zostały ceny zniżone w Chemicznej Pralni i Farbiarni — „KRAKOWIANKA". KRAKÓW, CENTRALA, STAROWIŚLNA 18, telefon 162-67. Filjom prowincjonalnym udzielamy — wysoki rabat. 1904

KAPITAŁ. Za przystąpienie z kapitałem 1.500 dol. do interesu branży skórzanej zapewniam utarg dzienny gotówką Zł. 1000. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Egzystencja zapewniona". 1913g

PIANINA
pierwszorzędnej jakości
poleca po cenach fabrycznych zniżonych.
Fabryka pianin
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
Skład fabryczny
Kraków, Dunaj. 61.
wejście Sienna 2,
tel. 172-71

ZAWIADAMIAM Szan. P. T. Klijentelę, że powróciłam z zagranicy z nowemi modelami gorsetów i biustników — po bajecznie niskich cenach Gorsety „FEMINA" — Kraków, Grodzka 2, w podworcu. 3789kr

FIRANKI
i wszelkie dekoracje mieszkania najtaniej w firmie
MICHAŁ WEITZ
Kraków, Floriańska 23.
Telefon 148-40.

DROGUERZYSTY kwalifikowanego poszukuje, celem założenia drogerji. Widoki pierwszorzędne. Wiadomość w Administr. „Nowy Dziennika" pod „Reflektant". 3826kr

ZGUBIONA kartę wojskową na nazwisko Dawid Cymerman, ur. 1910 wydaną w Olkuszu, unieważniam. 1912g

KRAKOWSKIE KURSY KOSMETYCZNE Dra T. Owczyńskiego. Nauka 4 miesiące. Wykłady, ćwiczenia codziennie. Po ukończeniu kursu dyplomy. Instruktorka Helena Apselówna. Zapisy trwają. Zgłoszenia i prospekty: Kraków Sławkowska 30; tel. 17757. 3650x

GALWANIZUJE oraz wykonuje różne wyroby metalowe „FAMET" Długosza 8. 669g

TEL-AVIV
HOTEL-PENSJA
„GAT-RIMON"
ul. Hayarkon 78
Pierwszorzędny Pensjonat
NAD BRZEGIEM MORZA
CIENISTY OGRÓD
KUCHNIA WYKWINTNA
כשר
Ceny umiarkowane.

TAK długo szukałem, aż się wreszcie przekonałem że największy, najbogatszy wybór nowości powieściowych — posiada tylko „ALFA", Wypożyczalnia, Jagiellońska 8. 3521x

SMACZNE obiady po zniżonej cenie wydaje się: ul. Dietlowska 111 m. 7.

ZA OBIADY lub skromne wynagrodzenie udziela lekcji z zakresu szkół powszechnych i średnich słuchaczka filozofji, zdolna i rutynowana na korepetytorka. Zgłoszenia pod „Korepetytorka" do Adm. „Now. Dziennika". 1870bp



Bojkotujemy towary niemieckie!
Panowie żądają tylko wszechświatowej sławy prezerwatywy „HALLO", wyrabiane z najcieńszej i trwałej gumy higjenicznej. Nagrodzone złotemi medalami. Do nabycia we firmie
L. URBACH, Kraków, KRAKOWSKA L. 7 (w sieni)
Wysyłka dyskretna. Cena za 1 tuzin Zł. 2·—, 3·— i 4·—. 3706

Usuwa radykalnie
PRZEPUKLINĘ
najzastarzalszą, najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci, nawet tam, gdzie różne systemy bandaży i operacja nie pomogły, po osobistem jawieniu się bandażami nowego, opatentowanego wynalazku swego i prof. dra Rosiada. Na żądanie prosp. darmo.
M. TILLEMAN
specjalista, wynalazca opatentowanych bandaży
KRAKÓW, UL. SZLAK 39. TEL. 156-27.

MEBLE KUCHENNE, PRZEDPOKOJOWE, — pierwszorzędne, nowoczesne pokoje dziecięce poleca „Specjalność" — (Petzenbaum). — Lokal przeniesiony z ul. Sławkowskiej do RYNKU GŁÓWNEGO 12. 3820kr

Wyprawy ślubne,
wyprawki niemowlęce, elegancką bieliznę męską, damską i pościelową, wykonuje po cenach umiarkowanych pracownia „Ognisko Pracy" w Krakowie, ul. Stolarska 15. I. p. Zamówienia przyjmuje się codziennie między godz. 11—1, z wyjątkiem sobót. Tel. 158-21.

TOW. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1931:
3 ½ miljarda złotych
Ilość ubezpieczonych: 836.664
Wpływ Premij za rok 1931: **235 miljonów zł.**
Srodki gwarancyjne: **594 miljonów zł.**
Wypłaty ubezpieczonym w roku 1931: **54.2 milj. zł.**

»FENIKS«
WE WIEDNIU

FILJALNE DYREKCJE:
Kraków, ulica Basztowa 15 (wejście od Rynku Kleparsk.)
Lwów, Plac Marjacki L. 7.
Filja
Bielsko, ulica Kolejowa L. 3
Ekspozytura
Cieszyn, ulica Głęboka L. 15

ODDZIAŁ K. K. L. na Zach. Małopolskę i Śląsk:
Kraków, Basztowa 15 (wejście od Rynku Kleparskiego)

WSZELKIE MASZYNY

NARZĘDZIA i PRZYBORY DLA PRZEMYSŁU DRZEWNEGO, BUDOWLANEGO, METALOWEGO, KAMIENIOŁOMÓW i DO POPĘDU

dostarcza po umiarkowanych cenach

BIURO TECHNICZNE

Inż. JÓZEFA WEINGRÜNA

KRAKÓW, GROBLE 19. — Tel. 121-45.

Szczęśliwego Nowego Roku Abonamentom życzy

„Bibljoteka Europejska"

3787kr Kraków, ul. Grodzka 33.

WOLNE POSADY

POSZUKIWANA bufetowa. Zgłoszenia wraz ze świadectwami: ul. Pańska 11, mieszkanie 5. 1919g

PANNA do dzieci lat 5 i 9, kwalifikowana hebraistka, poszukiwana: ul. Wrzesińska 3. 1908g

POSAD POSZUKUJĄ

WZOROWY kurs wieczorny HEBRAJSKIEGO dla początkujących. Zgłoszenia: Biuro Stattera, Rynek 8, pod „5 Zł. miesięcznie". 3810kr

MONTUJE poduszki, — wykonuję gobeliny — wszelkie hafty: Werblówna, Paulińska 16/1. 1910g

RUTYNOWANA korespondentka handlowa polsko-niemiecka ze stenografją biegłą maszynistka, znająca księgowość, z ładnem ręcznem pismem, kulturalna, sumienna, obowiązkowa, poszukuje odpowiedniej pracy. Zgłoszenia w Adm. „Now. Dziennika" pod „Szybka orjentacja". 1898g

OBEJMĘ posadę jako samodzielny buchalter-bilansista, inkasent, magazynier, Kaucję złożę. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia pod „10.000" do Adm. „N. Dziennika" 3764kr

LOKALE

DO wynajęcia od zaraz 2 mieszkania 5-cio pokojowe z komfortem, odpowiednie dla lekarza, dentysty etc. na I. piętrze ul. Karmelicka, oraz mieszkanie 3-pokojowe, ul. Biskupia, na IV. piętrze, od 15 września. Wiadomość: Rakower, Krowoderska 43, telefon 148-61. 3827kr

POSZUKUJE się pomieszczenia z utrzymaniem dla chłopca 8-letniego, u inteligentnej rodziny. Wymagana troskliwa opieka i ewentualna pomoc w nauce. — Zgłoszenia pisemne pod „Troskliwa opieka" do Biura ogłoszeń Stattera Rynek 8. 3821kr

SKLEP do wynajęcia w Podgórzu Rynek 15. — Wiadomość u właściciela. 1909g

DO WYNAJĘCIA od zaraz lokal, nadający się na biuro handlowe, adwokackie lub dla lekarza Grodzka 6 — oraz 2 magazyny Wielopole 9. Wiadomość: Lusthader. Plac Dominikański 2. 3835kr

PUDERNICZKI KORALE KLAMRY etc.

w wielkim wyborze poleca po cenach fabrycznych

FREY Kraków Stradom **27**

LOKAL frontowy, centrum, wraz z urządzeniem oraz 3 aparaty na kawę mało używane, z powodu wyjazdu do odstąpienia. Zgłoszenia w Adm. „Now. Dziennika" pod „Korzystna okazja". 1898g

POKÓJ umeblowany, frontowy, do wynajęcia, Krowoderska 51, m. 5. 3790kr

PRZECHOWANIE mebli i towarów w suchych składach oraz PRZEPROWADZKI najtaniej uskutecznia „HERMES" Biuro spedycyjne. Kraków. Stolarska 13. 3356k

POKOJE z osobnem wejściem, centralnem ogrzewaniem, oświetleniem i umeblowaniem — od zaraz do wynajęcia. Telefon w domu. Wiadomość: Tatarska 5. 3741kr

NAUKA I WYCHOWANIE

DOKTOR filologji francuskiej, po dłuższym pobycie we Francji, udziela lekcyj języka francuskiego na dogodnych warunkach. Zgłoszenia do Adm. „Now. Dziennika" pod „Nauczycielka". 1902g

BERNSTEINÓWNA, ul. Paulińska 8, naucza hebrajskiego, także poza domem. 10 Zł. miesięcznie. 1905g

UDZIELAM lekcyj języka hebrajskiego i wszelkiego zakresu judaistyki, pojedynczo i zbiorowo — po cenach umiarkowanych: S. Walkowski, Kraków, ul. Miodowa 22, II. piętro, m. 12. 3637x

GANGBERGOWA, uczenica prof. Eisenbergera, członek Związku Muzyczno Pedagog uczy gry fortepianowej — wszystkich stopni. Zgłoszenia od godz. 3 do 5. Zwierzyniecka 11/III. na lewo. 3777kr

OTWIERAM KOMPLET klasy I-szej dla 6 i 7-mio letnich dzieci. Nauka, gry, zabawy. Lokal z ogrodem: Zofja Natansonowa, Potockiego 13. 3790kr

3 SŁOWA pamiętać: „KURSY HANDLOWE FEINBERGA" (Starowiślna 28). 3622x

NAUKĘ JĘZYKÓW angielskiego, francuskiego niemieckiego, włoskiego w Instytucie Ansona — Kraków, Szewska 17. — rozpocząć można każdej chwili.— Zamiejscowym wysyłamy znakomite samouczki „Argus" zastępujące w zupełności nauczyciela. Żądać prospektów. 3590x

KURSY UNIWERSYT. celem otrzymania stopnia akademickiego (doktór inżynier) wszystkich fakultetów dyplom po ukończeniu. International Academie Bureau, Etablissement iris, 22 rue St. Augustin, Paris (2e), Francja. 3660kr

Naszym wysoce cenionym Szan. Klijentom życzy wesołego, dobrego i zdrowego Nowego Roku

Eryk A. Kołłontay Fabryka Chemiczna Katowice-Brynów

Mydło **Kołłontay** z pralką

Kołłontay Nr. 159.

STENOGRAFJI polsko niemieckiej najszybciej najnowszą udoskonaloną metodą skróconą wyucza Zofja Schöngutówna. Kraków, Dietla 36 parter, m. 4. Opłata miesięczna Zł. 8. — Wpisy od godz. 9 rano do 8 wiecz. 1892g

PANNA z pięcioletnią praktyką biurową pisząca na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. N. Dz. pod „sześćdziesiąt zł. miesięcznie. 1880g

MATRYMONJALNE

POŚLUBIĘ sympatyczną kobietę około pięćdziesiątki, z własnym dochodem. Jestem facho wcem na posadzie, lat 57 zdrowy, bez dzieci. Swaty wykluczone. Adresować: Adm. „N. Dziennika" pod „Nouvel an". 1900g

Maszyny do pisania,

rachowania, powielacze, naprawia, czyści, konserwuje — mechanik specjalista

Edward Absler

Kraków, św. Gertrudy 12. Telefon 169-05

LICYTACJA

(;) Podaje się do publicznej wiadomości, że w magazynach kolejowo- celnych na dworcu towarowym w Krakowie przy ul. Kamiennej 12, odbędzie się w dniu 9 października 1933 r. o godz 10 rano publiczna licytacja zagranicznych przesyłek kolejowych i pocztowych, jako to:

tkanin, skór wierzchowych, wyprawionych, skór futrzanych, surowych, olejów smarowych, wazeliny, tłuszczów zwierzęcych, przetworów chemicznych, żelatyny, barwników, towarów kolonjalnych, esencyj owocowych, olejków pachnących, ziół leczniczych, wyrobów z drzewa, szkła, fajansu, z żelaza i innych metali, papieru szmirglowego, maszyn, aparatów, samochodów, motocykli, kołowców, odzieży, galanterji i w. in., o ile odbiorcy tych towarów nie wykupią ich do dnia licytacji.

Nadto odbędzie się sprzedaż towarów skonfiskowanych, a to: wyrobów ze złota i srebra (pierścionki, obrączki, cygarniczki, broszki, nakrycia stołowe), dywanów, tkanin, koronek, towarów kolonjalnych, atramentów, tuszu, gumy itp.

Po ukończeniu licytacji przy ul. Kamiennej, odbędzie się w tym samym dniu w składach wolno- cłowych firmy Polski Lloyd przy ul. Zacisze 9, licytacja tkanin, tektury, papieru, wyrobów ze szkła, żelaza i innych metali, skórek pomarańczowych, odpadków starych opon samochodowych.

W razie nie sprzedania towarów w tym terminie, następna licytacja odbędzie się w tych samych miejscach w dniu 30 października 1933 r., o tej samej godzinie.

Kierownik Urzędu:
(—) Zalesiński
inspektor celny.

FUTRA



wykwintne we wielkim wyborze hurtownie i detalicznie poleca

A. MIRISCH

Kraków, **RYNEK GŁ. 11**

Rok zał. 1880.

Własna pracownia kuśnierska

PRENUMERATA: w Krakowie na prow. miesięcznie Zł. 6'00 kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 19'..
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświą

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 6 łamy po 74 milim. - Strona za tekstem 6 łamów po 87 milim. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'— Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Cratalacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana